

Nasz stopień poparcia dla rządu → 21,5%

Nr 8

Tygodnik KPN

29 kwietnia 1990 r.

Cena 1200 zł

Opinie

Nr indeksu 368032

- W numerze:**
- **A. Mazurkiewicz dywaguje o manipulowaniu członkami**
 - **J. Michałek tworzy wymagowany wywiad z J. A. Samaranchem**
 - **B. Urbankowski radzi (podobnie jak Wałęsa) wielkim politykom**
 - **K. Mak uśmierca Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego**

Potrzeba produktywnego kapitalizmu

W Krakowie ukazał się plakat wyborczy KPN zawierający tylko trzy słowa: kapitalizm, prawo, niepodległość. Pierwsze z tych określeń wzbudziło niejaki kontrowersje. Właściwie trudno się dziwić. Przez całe dzie sięciolecie kapitalizm kojarzył się z tym co najgorsze: wyzyskiem, bezrobociem, nędzą, pogardą dla człowieka i dla ludzkiej pracy. Ten stereotyp komunistycznej propagandy wzmocniony został jeszcze publicystyką niektórych zwolenników liberalizmu ekonomicznego, akademicko czy bezmyślnie zachwalających „zalety” bezrobocia i „szkodliwość” ubezpieczeń społecznych. Do tego wszystkiego dołączyła się półoficjalna wprawdzie, ale coraz silniej eksponowana teza, że gwałtowne pogorszenie stanu naszej gospodarki oraz spadek stopy życiowej są bezpośrednimi następstwami wprowadzania gospodarki rynkowej – czyli kapitalizmu.

To wszystko nieprawda. Nasza gospodarka upadła, bo jest socjalistyczna, a nie kapitalistyczna. Wielkie wydarzenia polityczne ostatnich miesięcy w niczym nie zmieniły samej istoty ustroju gospodarczego Polski. Nadal dominujące znaczenie ma własność państwowa, tzw. uspołeczniona, a ostatnio, wraz z likwidacją stu tysięcy prywatnych przedsiębiorstw, pozycja państwowych zakładów raczej się umacnia. Nadal rząd zarządza bezpośrednio gospodarką, posługując się jedynie innymi instrumentami – bardziej ekonomicznymi, mniej administracyjnymi. Nadal rozdmuchana do niemożliwych rozmiarów jest biurokracja gospodarcza. Nadal dominują wielkie państwowe monopole i porozumienia pomiędzy nimi. Nadal podejmowane są arbitralne decyzje, nawet najbardziej absurdalne z ekonomicznego punktu widzenia. Najlepszym przykładem jest kurs dolara, nie wiedząc czemu wyznaczony na 9.500 zł i niezmienny mimo szalejącej w Polsce przez ostatnie miesiące inflacji; jesteśmy zapewne obecnie jedynym krajem na świecie, w którym waluty są pozornie wymienialne, ale nawet najsilniejsze z nich dewaluują się w takim samym tempie jak złotówka! Ten stan rzeczy nie jest wprawdzie utrzymywany

(dokończenie na str. 3)



W najbliższych numerach:

- **Opinia Samorządowa — vademecum wyborcze**
- **O węglu, górnikach, bez robociu i rządzie**
- **O udanym pościgu za Europą ... II Rzeczpospolitej**
- **O złym senacie i bardzo dobrych senatorach**
- **O Andrieju Gromycy, filarze panteonu łotrów**

POPZYJ KPN! WPLAĆ NA FUNDUSZ WYBORCZY

konto złotówkowe:
Konfederacja Polski Niepodległej
Bank PKO SA II/O W-wa
5.01031-21003048-139-70-1110

konto dewizowe:

Konfederacja Polski Niepodległej
Bank PKO SA II/O W-wa
5.01031-21003048-157-81-7870

POPZYJ NASZ TYGODNIK!

Grupa czytelników zaproponowała nam utworzenie funduszu wspierającego nasze pismo. Dziękujemy za tak wielce przyjazną inicjatywę. Pozwala nam ona więc rzec, że przy pomocy przyjaciół — nasze pismo obroni pluralizm polityczny przed groźbami mu monopolami i totalitaryzmem.

Wpłaty prosimy przekazywać na konto KPN.

Tygodnik Konfederacji Polski Niepodległej „OPINIA”. Redaguje zespół Redaktor Naczelny Krzysztof Król (tel. 2610-43), centrala 26-54-01 wew. 268 — Z-ca red. naczelnego; 265 — sekretarze redakcji). Adres: 00-920 Warszawa, ul. Nowy Świat 18/20. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Warunki prenumeraty:

KRAJ: Prenumeratę prosimy zamawiać na przekazach pocztowych z wpłatą i dokładnym adresem zamawiającego Koszty przesyłki pocztowej pokrywa prenumerat. Cena prenumeraty uzależniona jest od aktualnej ceny pisma i kosztów przesyłki. Tygodnik będzie wysyłany na wskazany adres do momentu wyczerpania wpłaconych pieniędzy. O potrzebie przedłużenia prenumeraty zamawiający będzie zawiadamiany. (Obecna cena przesyłania 1 egz. pisma 1200+400 zł).

EUROPA ZACH., AMERYKA PŁN., PŁD., AFRYKA, AUSTRALIA: 1 egzemplarz wraz z przesyłką lotniczą — 3 dol. USA, prenumerata roczna — 100 dol. USA, prenumerata półroczna — 52 dol. USA.

POZOSTAŁE KRAJE: Prosimy o wstępne skontaktowanie się z administracją tygodnika.

Ogłoszenia:

KRAJ: 3 tys. zł za cm kw. (ostatnia strona 10 tys. zł za cm kw.), ogłoszenia drobne: 1000 zł za słowo.

ZAGRANICA: 3 dol. USA za cm kw. (ostatnia strona — 15 dol. USA za cm kw.).

WYDAWCA: RADA POLITYCZNA KPN.

DRUK: Drukarnia Prasowa ZWP Zielona Góra, ul. Reja 5.

N-20

Niewiele było w historii Polski wolnych wyborów. Ostatnie, za czasów II Rzeczypospolitej. Tak znaczna przerwa w demokratycznym uczestnictwie społeczeństwa we władzy nie mogła pozostać bez skutków. Pięćdziesięcioletnie wagi, niezasłużone wprowadzone przez obywateli, spowodowały, że wszyscy praktycznie muszą się dopiero uczyć funkcjonowania demokratycznych mechanizmów. Niezależnie od charakteru pełnionych obowiązków, czy wykonywanych zawodów nie potrafimy myśleć w kategoriach demokratycznych.

Ostatnie wydarzenia całkowicie potwierdzają taką tezę. Najpierw były problemy z terminem wyborów — przyspieszać, czy opóźniać. Zabawna sytuacja powstała, kiedy premier za powiedział w Gdańsku przyspieszenie wyborów, a następnie go dnia przewodniczący „Solidarności” potępił rząd za zwłokę i zażądał ich przyspieszenia. Później, kłócono się o system wyborczy: proporcjonalny czy większościowy. Oba rozwiązania miały swoich zwolenników, lecz żadna ze stron nie wpadła na pomysł, aby społeczeństwu wyjaśnić różnice pomiędzy tymi rozwiązaniami. Rezultatem tej przepychanki jest, taka oto sytuacja: tylko kilka procent ludności wie, jaki system wyborczy przyjęto i dla czego. Dyskutowano również sposoby obliczania głosów, wybrano jeden — chyba najbardziej skomplikowany, a co do ilości osób potrafiących posłu-

giwać się nim — mam poważne wątpliwości, czy jest ich choćby tysiąc. W każdym razie, tego samego dnia usłyszałem z ust dwóch różnych rządowych komisarzy wyborczych dwie różne opinie: że system ten represjonuje małe partie polityczne; że promuje je w po-

każdego) i kampania wyborcza będzie prowadzona tylko przez lokalne rozgłoszenie radiowe i stacje telewizyjne. Byłoby to nawet i dobre rozwiązanie, lecz przecież codziennie przez wiele minut w telewizji, najczęściej w „Wiadomościach”, a wiele godzin w radiu, zwykłe w

Kłopoty wyborcze

równaniu z dużymi komitetami.

Kolejnym krokiem w walce o demokrację stała się walka o pieniądze. Komitet Obywatelski otrzymał na kampanię wyborczą około miliona dolarów, ale jak się okazało fundusze te trafiły tylko do jednej z komitetowych frakcji. W każdym razie szef komitetu, dr Najder, stwierdził, że pieniędzy tych nie otrzymał. Ano są komitety i komitety. A jak pamiętam hasła Jacka Kuronia „Zamiast palić komitety — twórzmy je” to myślę z dzisiejszej perspektywy, że komitety z natury muszą mieć wiele wspólnego. Z ostatnich wiadomości w sprawie pieniędzy wynikało, że trafiły one do sekretarza komitetu — H. Wujca. Cóż, zamiast „wieszać sekretarzy — twórzmy ich”. Ciekawe kiedy prof. Geremek zostanie np. „towarzystem podróży” (poputczikiem w jęz. ros.). I dla kogo?

Niedawno zajęto się także środkami masowego przekazu. Generalny komisarz ustalił, że na każdą partię, komitet i organizację przypadać będzie tyle samo czasu na antenie, (trzy minuty dla

audycji „Róbmy swoje” — trwała kampania wyborcza komitetów obywatelskich. Przedstawiane są tam ich programy, działania, osiągnięcia, przyszli radni udzielają wywiadów. Od dawna wiedziałem, że mówi się jedno, a robi się drugie, ale gdy usłyszałem od zastępcy prezesa Drawicza pana Jana Dworaka, iż „telewizja i radio będą broniły się przed kryptoreklamą i kryptopropagandą” pomyślałem, że się przesłyszałem. Zadałem mu wtedy pytanie, czym w takim razie są wymienione wcześniej komitetywe audycje, jak nawet nie kręto, ale jawną propagandą wyborczą. Dworak odpowiedział, że jestem „niekonstruktywny”. Kiedyś już to słyszałem.

Takich i podobnych historii dzieje się obecnie znacznie więcej. Jedyną nadzieją w tym, że mieszkańcy gmin będą sami potrafili odpowiedzieć na pytanie, kto będzie najlepiej bronił ich interesów. W każdym razie życząc czytelnikom i sobie takich autentycznych, wyborczych decyzji.

KRZYSZTOF KRÓL

Nie tylko najbardziej zabagnione sprawy polityczne i gospodarcze próbujemy przestać na tory normalności. Choć, prawdę powiedziawszy,

W latach 70-tych władze Warszawy jakby chcieli nadrobić zaległości w uśławianiu co kół i popiersi. Również oddawane obiekty użyteczności

ków wymieniono na płaskorzeźbie osiem)? Czyżby nie było bitew pod Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino? Czyżby to nie polskie jednostki zajmowały Bredę, Wilhelmshaven czy Arnheim?

Zmartwiałe cokoły

każdy przejaw ludzkiej działalności można określić mianem problemu politycznego lub gospodarczego.

Można, lecz inaczej wypada traktować stan zasobów pieniężnych emerytów i rencistów, inaczej powołanie do życia stowarzyszenia hodowców kanarków. Zupełnie zaś odrębny temat stanowią rezydenci nie tak znowu licznych w stolicy postumentów.

publicznej otrzymywały obficie patronaty.

Ot, szkoła podstawowa wybudowana w tamtym okresie w Zielonej (Wesołej). Na frontonie płaskorzeźba przedstawiająca sławę i chwałę oręża polskiego podczas II wojny światowej. Tylko dlaczego — zdaniem autorów owego monumentu — żołnierz ten zmierzał do Berlina wyłącznie przez Warszawę i Kołobrzeg (takich szła

Jak miały wyglądać i wyglądały lekcje historii w tej szkole? Jakim to wielkim bohaterem — w porównaniu z generalami: Maczkjem, Andersem, Sosabowskim — był oficer Ludowego Wojska Polskie go, obywatel W?

Ile mamy jeszcze w Polsce ulic Dzierżyńskiego i Popławskiego (?), głównych traktów w miasteczkach i regionalnych metropoliach? Jak wstydliwie chowamy, z dala od centrów turystycznych i handlowych uliczki Piłsudskiego i Sikorskiego? Ile zakładów pracy nosi najdziwniejsze nazwy? Ile przedsiębiorstw „chwali patronów” którzy — najdelikatniej rzecz ujmując — zapisali się czarnymi kartami w dziejach Rzeczypospolitej?

WEG

przymusem administracyjnym, jak kiedyś — lecz gotowością wyprzedzący dolarów przez państwo grubo niżej ich rzeczywistego kursu; takie coś może zdarzyć się tylko w ustroju socjalistycznym.

Tę prawdę, że ten ustrój jest nieprzerwanie poprawiany przez zapożyczanie różnych rozwiązań kapitalistycznych. Zwiększają one skuteczność działania i to jest przyczyną, że z dziesięciolecia na dziesięciolecie gospodarka stawała się sprawniejsza; inna rzecz, że nadal była wystarczająco niesprawna, aby zmierzać ku katastrofie. Obecne wprowadzanie do naszego systemu gospodarczego różnych rozwiązań zapożyczonych z Zachodu nie zmienia jeszcze jego istoty, zaś często powoduje wzrost istniejących napięć i przyczynia się do narastania chaosu. Wszystkie ujemne, czy wręcz katastrofalne skutki, które dziś odczuwamy tak bardzo, są przede wszystkim rezultatem dziesiątków lat socjalistycznej ekonomii, ale także wynikiem obecnie podejmowanych działań, ciągle jeszcze mieszczących się w modelu upaństwowionej, zbiurokratyzowanej, kierowanej bezpośrednio przez rząd, monopolistycznej gospodarki.

Dziesięciolecia, w których gnębił nas socjalizm, cechował taki skok rozwoju gospodarczego na Zachodzie i Dalekim Wschodzie, jaki trudno sobie wyobrazić. Wprawdzie do wyjątków należy Korea Południowa, gdzie w 25 lat dochód narodowy na mieszkańca wzrósł paręset razy, ale we wszystkich bez wyjątku krajach osiągnięty postęp był ogromny. Społeczeństwa szybko stały się zamożne, a potem bogate. Skądinąd ubogie kraje, takie jak Austria, gdzie poziom życia w powojennych latach był niższy niż w Polsce, stały się wobec nas krezusami (nadal należąc do uboższych krajów Europy).

Bardzo długo socjalizm pragnął dogonić kapitalizm. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych wprowadzono cały system tanich mieszkań, bezpłatnych wczasów i licznych innych zdobyczy robotniczych. U nas robotnik mniej zarabiał, ale za to cieszył się wielką opieką państwa — mówiono. Nie minęło nawet dziesięć lat, jak zaczęto kolejno te „zdobycze” likwidować, niskie zarobki pozostawiając. Dziś, poza głodowymi wynagrodzeniami nie pozostało już praktycznie nic. Równocześnie przez cały czas zapowiadano, że socjalizm doścignie kapitalizm. W początku lat sześćdziesiątych Nikita Chruszczow zapowiadał, że ZSRR dogoni USA w ciągu dwudziestu lat; w połowie siedemdziesiątych Leonid Breżniew głosił, że nastąpi to do końca wieku. Ten pościg za kapitalizmem był dowodem, co jest lepsze; niemożność dośnięcia dowodziła, który ustrój jest skuteczniejszy.

Do niedawna jeszcze socjalizm patrzył na współczesny kapitalizm i pragnął mu dorównać: jego produktywności, jego wzrostowi założeń społecznej, jego rozwiązaniom socjalnym. Okazało się to tak bardzo niemożliwe, że od kilku lat nastąpiła całkowita zmiana tonu: tym razem chce się doścignąć kapitalizm XIX-wieczny — jeśli nie prawdziwy, to taki jak opisywali Marks z Engelsem. Mówi się więc, że trzeba zastosować dobre wzory „drapieżnego kapitalizmu”. Jest to — rzekomo — konieczne aby uratować gospodarkę, chociaż — tłumaczy się — pociąga za sobą liczne ujemne skutki: wzrost wyzysku i dysproporcji społecznych, ograniczanie lub likwidację świadczeń socjalnych, spadek produkcji i bezrobocie. Musimy to przecierpieć — zapewnia się — jeśli chcemy uratować gospodarkę i przejść od socjalizmu do kapitalizmu. Bowiem wszystkie te przypadłości związane są z kapitalizmem.

Otóż nieprawda. Wszystkie one związane są z socjalizmem. Stanowią bezpośrednią pochodną socjalistycznej gospodarki. Niezdolnej do zagospodarowania mocy produkcyjnych, a więc powodującej ukryte, a teraz już jawne bezrobocie. Nie potrafiącej posługiwać się instrumentami ekonomicznymi, a więc deficytowej. Obrosniętej obrzydliwą biurokracją i straszliwymi kosztami ubocznymi — a więc produkującej drogo. Cierpiącej na niedostatek

środków — i uzyskującej je w jeden tylko sposób: przez obniżkę zarobków ludzi pracy.

W przeciwieństwie do ustroju gospodarczego, jaki u nas panuje, współczesny kapitalizm, a ściślej — produktywny kapitalizm radzi sobie nieźle i powoduje, że zamożność najszerzej rzesz społeczeństwa szybko rośnie. Jest coś zastanawiającego w fakcie, że w krajach rozwiniętych wzrost dochodów uboższej części społeczeństwa jest szybszy niż średni wzrost, ten zaś z kolei jest wyższy, niż wzrost dochodów bogatej części społeczeństwa. Różne formy zabezpieczeń socjalnych, łatwość w dobieraniu sobie pracy bardziej opłacalnej, swoboda w prowadzeniu działalności zawodowej na własny rachunek — wszystko to powoduje, że warunki bytowania większej części społeczeństwa systematycznie poprawiają się. Procesu tego nie przerywają ani okresowe recesje, ani występujące czasowo inflacje czy nadmiar rąk do pracy. Przyszłowi już bezrobotny na Zachodzie otrzymuje wyższy zasiłek, niż u nas wynoszą pobory wysoko kwalifikowanego specjalisty.

Jest parę rzeczy, po których można poznać produktywny kapitalizm. Przede wszystkim zaczyna działać prawo wartości. Oznacza to, że towary osiągają swoją normalną w danym momencie cenę. Dziś — nadal — w znacznej mierze określaną jest ona sztucznie, choć coraz szybciej ceny zbliżają się do europejskich. Poza jedną: poza ceną pracy. Tę nadal, zgodnie z możliwościami jakie daje ustrój socjalistyczny, utrzymuje się arbitralnie poniżej jakiegokolwiek uzasadnionego poziomu. Przechodzenie do ustroju kapitalistycznego spowoduje swobodne, rynkowe kształtowanie się wszystkich cen, w tym również ceny pracy. Wszystkie te ceny będą szybko zbliżać się do średnich europejskich. Oznacza to, że dynamika wzrostu płac będzie co najmniej dwukrotnie wyższa, niż wzrostu cen towarów i usług. Proszę pomyśleć: dzisiaj większość cen, aby dorównać europejskim, musi wzrosnąć dwu czy trzykrotnie; natomiast średnie zarobki, aby osiągnąć najniższe minimum europejskie, za które tam nikt nie chce pracować — muszą wzrosnąć co najmniej dziesięciokrotnie.

Potrzeba produktywnego kapitalizmu

Jeśli chcemy zerwać z plagami gospodarczymi, które nas gnębią — musimy stanowczo zerwać z socjalizmem, a zacząć wprowadzać produktywny kapitalizm. Rzeczywiste rozpoczęcie takiej przemiany poznamy łatwo: przestanie się pogarszać, zaczną się polepszać.

Taka dysproporcja wzrostu cen i płac w ustroju socjalistycznym prowadzi do niesłychanych zaburzeń. W ustroju produktywnego kapitalizmu stwarza dopiero podstawę do rozwoju gospodarczego. Sprawa jest prosta. Przedsiębiorstwa, aby osiągnąć zysk, muszą produkować towary, ale mogą to czynić tylko wówczas, jeśli mają na nie zbyt. Gospodarka polska, jak prawie każda na świecie, wytwarza przede wszystkim na rynek wewnętrzny. Im ten rynek jest bardziej chłonny, tym większa może być produkcja — no i oczywiście dochód. Produkcyjny kapitalizm oparty jest całkowicie na rynku. Rozwój gospodarczy zależy prawie wyłącznie od tego, czy konsumenci kupują jak najwięcej, czyli posiadają dużo pieniędzy. Konsument jest z reguły pracownikiem, albo pracownik go utrzymuje. Ma on tym więcej pieniędzy do wydania, im więcej zarabia. W interesie producentów leży, aby pracownicy mogli zarabiać odpowiednio dużo, bo wtedy rynek staje się chłonniejszy, rośnie produkcja i płyną z niej dochody. Oszczędności trzeba szukać wszędzie, aby tylko utrzymać dobre zarobki i względnie niskie ceny.


A nam każą się przed tym bronić! Stare stereotypy antykapitalistyczne odgrzewane są na nowo i mają zasłaniać, a nawet uzasadniać nieszczęścia, których ciągle przysparza nam socjalizm. Nie chce się dostrzec, że nawet w tych państwach zachodnich, w których rządzą socjaliści — jak we Francji, Szwecji czy Australii — nikomu (ostatnio nawet komunistom) nie wpada do głowy, aby odejść od kapitalizmu i zaprowadzić ustrój socjalistyczny. I nic dziwnego: nikt nie chce sobie pogorszyć warunków życia.

A więc nie dajmy się zwariować. Jeśli kapitalizm przyniesie dobrobyt na Zachodzie — przyniesie go i nam. Likwidacja socjalizmu w gospodarce przyniesie kres obecnemu straszliwemu wyzyskowi, rozwiąże problem bezrobocia i pozwoli zapewnić należytą opiekę społeczną. Braniecie w socjalistyczne, czy chociażby półsocjalistyczne rozwiązania przyspieszy tylko nasz niestanny bieg ku przepaści.

Ratujmy się, póki czas.

LESZEK MOCZULSKI





W styczniu polski statek „Bolesław Krzywousty” został zaatakowany u wybrzeży Etiopii przez Erytrejski Front Wyzwolenia Narodowego. W ten sposób na kilka dni zostaliśmy wciągnięci w wojnę w Etiopii..

Gdy ciężarówka była gotowa ruszyliśmy w kierunku Erytrei szlakiem wzdłuż wybrzeża Morza Czerwonego. Po drodze mijaliśmy wioski zbudowane z dykty, w których na próżno można by szukać choćby źdźbła trawy, oraz namioty nomadów ubranych w kolorowe kurtki i trzymających w rękach wojenne miecze.

W tyle naszej ciężarówki leżał młody żołnierz Erytrejskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego (EPLF) — głównej siły opozycyjnej w kraju. Był on na poły sparaliżowany i miał kłopoty z nerkami. Przewożono go długą drogą do erytrejskiej bazy medycznej w górach w mieście Orosta.

Kiedy w końcu dotarłem do Port Sudan i zetknąłem się z pierwszymi śladami erytrejskiej organizacji państwowej, moje wyobrażenie o uciemionych i bezradnych Afrykanach przysły niczym bańka mydlana. Erytrejczycy stworzyli swój własny system rozdania pomocy realizowany przez Erytrejski Związek Opieki Społecznej. Związek dostarcza żywności i innych środków Erytrejczykom po obu stronach linii frontu, oddzielałającego terytorium kontrolowane przez Erytreę od Etiopii. Aby uniemożliwić etiopskim bombardowaniom do stawy przeprowadzane są w nocy.

Dotarliśmy do Oroty o świcie, dokładnie wtedy, gdy pierwszy etiopski Antonow pojawił się ponad górami. Rozpoczął swój codzienny lot rozpoznawczy...

„W świetle dnia Orosta podobnie jak pozostałe erytrejskie centra regionalne, przypomina długą opustoszałą dolinę o stromych stokach podobną do tych, jakich wiele w dalekiej Australii albo Arizonie. Mieszkania i urzędy mieszczą się najczęściej w kamiennych bunkrach wbudowanych w urwiska skalne. Ich dachy i wejścia osłonięte są kłodami drzew, ziemią albo gałązkami drzew cierniastych, których wszędzie jest tutaj pod dostatkiem. Trudno domyślić się, że pod zalanyymi osłepiającym słońcem stokami górski mi mieszkańcy i pracują tysiące Erytrejczyków. Szybko jednak można się do tego przyzwyczać. Po chwili nie budzi już zdziwienia uwaga przewodnika, który wskazuje usypisko skalne stwierdza: „W środku znajduje się siedziba komisji planowania ekonomicznego”.

Swe pierwsze noce w Orocie spędziłem spożywając makaron i kozie mięso w towarzystwie Erytrejczyka w średnim wieku. Saleh był niegdyś rządowym zarządcą prowincji. Pod koniec lat 70-tych przeszedł na stronę Erytrejczyków. Właśnie czekał na powrót syna z przepustką. Syn Saleha służył

w erytrejskich ruchomych „siłach specjalnych” działających poza frontem, czyli linią okopów rozciągających się na długości od 100 do kilkuset mil ładem na południe od Oroty.

O zmierzchu — tak jak zwykły czynić to każdego dnia — Saleh wypożyczywszy z centrum informacyjnego EPLF matę modlitewną — śmieszną rzecz z kompasem wszystkim między frędzle, rozłoży ją na kamieniach i spokojnie pokłoni się w stronę Mekki.

BIBLIJNE PRZECZUCIE GŁODU

Na ścianach każdego szpitala w Erytrei dostrzec można ten sam plakat. Widać na nim dwoje dzieci: jedno umiera z głodu, drugie cierpi na wskutek niedoboru proteiny — syndromu zwanego kwasiciorkor. Dzieci wykazujące oznaki tej choroby mają charakterystyczne wzdęte brzuszki. Na tych wszędzie widocznych plakatach widnieje napis sporządzonego najczęściej w narzeczach Tigrinya lub Tigre — głównych językach używanych w Erytrei. W całej Erytrei odnaleźć można silne, nie małe biblijne przeczucie nadchodzącego głodu, czającego się jak złoczyńca za występem skalnym albo w sąsiedniej dolinie i czekającego następnej kapryśnej pory deszczowej.

Jednak susza nie jest jedyną przyczyną głodu. Równie istotnym powodem jest wojna. Od 25 lat Erytrejczycy walczą o wydrarcie swej niepodległości z rąk Etiopii. Etiopczy z kolei robią wszystko, by skruszyć erytrejski ruch separatystyczny. Od kilku lat mamy również do czynienia z trzecim uczestnikiem zmagania. Są nim Sowietci, którzy wspomagają wysiłki komunistycznego rządu Etiopii dążącego do zniszczenia Erytrei.

„DUCH” ERYTREJSKIEGO BOJOWNIKA

W Orota poznałem dziwnego Francuza w turbanie, nazywanego Hillala. W Erytrei mieszka od 1976 roku. Od tego czasu zajmuje się gromadzeniem archiwum filmowego będącego dokumentem erytrejskiej wojny i społeczeństwa. W studiu video i salach montażowych Hillala wciśniętych w urwiska skalne pracuje 50 ludzi.

Co skłoniło Hillala do zostania kronikarzem EPLF? Po pierwsze pociągnęło go to, co nazywa „duchem” erytrejskiego bojownika: za wziętość w okopie i staromodne przywiązanie do nauki są w nim na równi obecne. Hillala zafascynował również prosty, bezpośredni, niefrakcyjny, idealistyczny charakter wywoleńczego ruchu Erytrejczyków. Jest on najbliższy czystszej postaci tego, czego Hillal poszukiwał przez całe swoje życie filmowca i co określił: La Revolution, la femme particuliera.

Niedaleko studia Hillala znajduje się niezwykły szpital w Orocie. Mieści się on w szeregu bunkrów i piwnic, które rozciągają się na przestrzeni pięciu mil wzdłuż zboczsurowej doliny. Szpital zorganizowany jest na wzór zachodniego modelu administracyjnego.

W korytarzu jednej z trzech sal operacyjnych, zmontowanych z kontenerów wbudowanych w stoki skalny i połączonych drzwiami, odpoczywa na noszach trzech żołnierzy EPLF, którzy właśnie przeszli operację, i osmiolatek chłopiec zraniony w głowę odłamkiem szrapnela. Na słabo oświetlonym oddziale kardiologicznym, którego długi dach podtrzymują kłody z pni eukaliptusa, spotykam drobną, dwudziestoletnią dziewczynę o imieniu Gimja. Gimja została ranna dwa tygodnie temu podczas ataku na etiopski posterunek koło Asmary, poza linią frontu. Chirurg unosi koszulę Gimji. Powyżej żołądka widać długą szew.

„W bunkrze, nieco powyżej Erytrejczycy obługują starte angielskie urządzenia do produkcji pigulek. Wytwarzają tam tabletki przeciwko malarii, antybiotyki, żelazo w pigułkach. Inne urządzenie — wyprodukowane w Bolonii i подарowane przez włoską organizację — produkuje co noc 40 tysięcy kapsulek. Wyposażenie szpitala, podobnie jak większość pozostałych środków używanych przez Erytrejczyków pochodzi głównie z zakupów dokonywanych przez Erytrejski Związek Opieki Społecznej albo z darów zaprzyjaźnionych agencji z Europy Zachodniej, Kanady, Stanów Zjednoczonych i Australii.

TOWARZYSZKA PODRÓŻY

W podróży po kraju towarzyszyła nam młoda urzędniczka. Nasz przewodnik, Fessaha zrywał nas często o różnych porach nocy, załże od tego jak długo miała trwać podróż do naszego następnego miejsca postoju. Kobieta zawsze gotowa była do wyruszenia w drogę i mimo moich protestów za każdym razem zanosiła mój plecak do ciężarówki.

Mimo ożywczej atmosfery, którą wywoływała swoją obecnością wśród nas, zaczęłam myśleć o niej jak o pewnego rodzaju aparaczkę, któremu udało się wcisnąć na przytulną posadkę daleko od linii frontu i który nie musi angażować się w walkę.

Pewnego popołudnia spotkaliśmy mężczyznę, który uprawiał warzywa w małym nawodnionym ogrodzie 7 mil od linii frontu. W tej okolicy istnieje wiele takich ogromnych, niewartych etiopskiej bomby ogrodów. Właściciel opowiadał nam, że gdy Etiopczy wkroczą do jego rodzinnej wioski na południu, zmuszali każdego, by mówił w języku amhar kim. Twierdził, że tym, którzy odmawiali, za karę ucinano palce i części kończyn. Opuszczając jego teren zwierzyłam się urzędniczce, że moim zdaniem jego relacja wygląda raczej na zasyznaną niż osobiście doświadczoną. Ucinanie części ciała z powodu języka, którym miano się posługiwać? Wyglądało to mi mo wszystko na fantazjowanie.

— Być może to rzeczywiście tylko fantazjowanie — powiedziała. Jednak ona sama była świadkiem brutalnych scen w jej rodzinnym mieście, stolicy Erytrei, Asmarze. Etiopskie siły bezpieczeństwa nazwane AFAN — „Ten który porywa i zabija” — znane są z tradycyjnego zamiłowania do tortur. Ostatnio nauczaniem sztuki przesłuchiwań zajmowali się specjaliści z NRD. Jej trzej 20-letni przyjaciele, którzy pracowali w nielegalnej drukarni w Asmarze, zostali — jak twierdzi — zastrzeżeni, a ich ciała wyrzucono na główny bulwar miasta. Dopiero po trzech dniach pozwolono rodzicom zabrać ciała zamordowanych chłopców.

Ją samą trzymano w słynnym centrum przesłuchań o nazwie Ghebl. Stosowano wobec niej bastonadę — regularne bicie w piętę. Gdy opuszczają więzienie cztery miesiące później, musiały bez przerwy owijać stopy gaza nasiąkniętą antybiotykiem. Rzeczywiście — gdy zdjęła sandały, ujrzałam widok przerażający. Obie pięty były grubymi węzłami białymi. Również na jej łydkach widniały, głębokie czarne bruzdy, ponure ślady na jej gładkiej brązowej skórze.

Przesłuchujący obwiązali jej głowę skórzanym rzemieniem. Na wysokości oczu na rzemieniu zawiazane były grube supły. Po przesłuchaniu na jakiś czas straciła wzrok — stąd

eleganckie okulary w szerokich oprawkach, których nie zdejmowała z nosa. Następnie — opowiadała spokojnie — poddano ją serii wstrząsów elektrycznych i „rociągnano” przez kilka godzin na szerokiej, kamiennej podstawie. Spowodowało to u niej poważne rany brzucha. U kilku erytrejskich kobiet, które znała, rany spowodowane tą starą, prozaiczną metodą tortur stawały się przyczyną bezpłodności. Nie pokazała mi poranionego brzucha — w trakcie całej relacji obowiązywała rewolucyjna skromność. W czasie gdy mówiła, nad naszym bunkrem i nad doliną, w której stacjonowały erytrejskie czołgi i artyleria frontowa, gęsto padały wystrzelowane przez wojska Mengistu pociski — sowieckiej produkcji, kalibru 76 i 122 mm.

WAL HADRIANA

Pewnego popołudnia oglądaliśmy mecz piłki nożnej rozgrywany niedaleko linii frontu. Mistrzowie frontu Nakfarze wschodniego końca linii spotkali się z mistrzami frontu Hal Hal z zachodu. Mecz odbywał się przy łagodnym świetle słońca o zmierzchu. Oglądały go tysiące uzbrojonych chłopców i dziewcząt z EPLF...

Erytrei

... Erytrejska linia okopów zbudowana jest na wzór systemu okopów z I wojny światowej. Ciągnie się ona na długości 200 mil w kierunku północno-zachodnim dochodząc do Morza Czerwonego. Z punktów wysoko położonych dostrzec można, jak wije się w obu kierunkach wykorzystując szczyty górskie i dostępne punkty obserwacyjne. Tysiące komunistycznych żołnierzy straciło życie, starając się zniszczyć tę linię w trakcie 11 wielkich ofensyw, z których ostatnia miała miejsce w połowie 1989 roku. Od tamtego okresu wojna ograniczyła się do lokalnych potyczek wzdłuż linii frontu i działań partyzanckich.

Z punktów obserwacyjnych przykrytych drewnianymi dachami widać trupy komunistów, którzy zginęli w trakcie ostatniego odparcia tego ataku. Kości bielejące w słońcu pokryte strzępami mundurów znaczą miejsca, w których erytrejskie karabiny maszynowe zatrzymały ich na 30 kroków przed okopami.

Z linii frontu wyruszało wiele zbrojnych ekspedycji erytrejskich. Na przykład, półtora roku temu Erytrejczycy zdobyli i utrzymali przez 50 dni prowincjonalne miasto Barentu. Na działach, czołgach i ciężarówkach, które zdobyli w trakcie tamtych walk, ciągle widnieją instrukcje obsługi wypisane cyrylicą. Obecnie sprzęt ten, wraz z rosyjskimi czołgami T-55 zdobytymi w bitwie pod Mersa Teklay na wybrzeżu Morza Czerwonego w kwietniu 1984 roku, ochrania erytrejską linię frontu.

O zmierzchu nasza grupa wyruszyła z Himbol, bazy na południe od Orotty, drogą ciągnącą się w górę wzdłuż niedostępnych szczytów. Mielśmy spotkać się z Issayasem Afewerki, przywódcą EPLF działającym w głębokiej konspiracji. W marcu Afewerki został wybrany na stanowisko sekretarza generalnego EPLF. Wyboru dokonał kongres złożony z przedstawicieli regionów, którzy z kolei wybrani zostali przez zgromadzenia regionalne. Afewerki, zdaje się, nie lubi nadużywać eks-

presji — w rozmowie ze mną ograniczył się do ogólnie przyjętych sformułowań, które i przedtem często słyszałem od oficjalnych przedstawicieli Erytrei.

— Tutaj susza jest chroniczna — mówił. — Co 10—13 lat Róg Afryki zawsze nawiedzać będzie katastrofalna susza. Ale nie można bez końca obwiniać natury. Społeczeństwo i rządy muszą stawiać temu czoła i poradzić sobie poprzez podstawowe programy rozwojowe. Demokratyczny i sprawnie działający rząd erytrejski jest w stanie poradzić sobie z suszą — twierdzi Afewerki — jeśli tylko ustaną bombardowania, a obce wojska wrócą do domu.

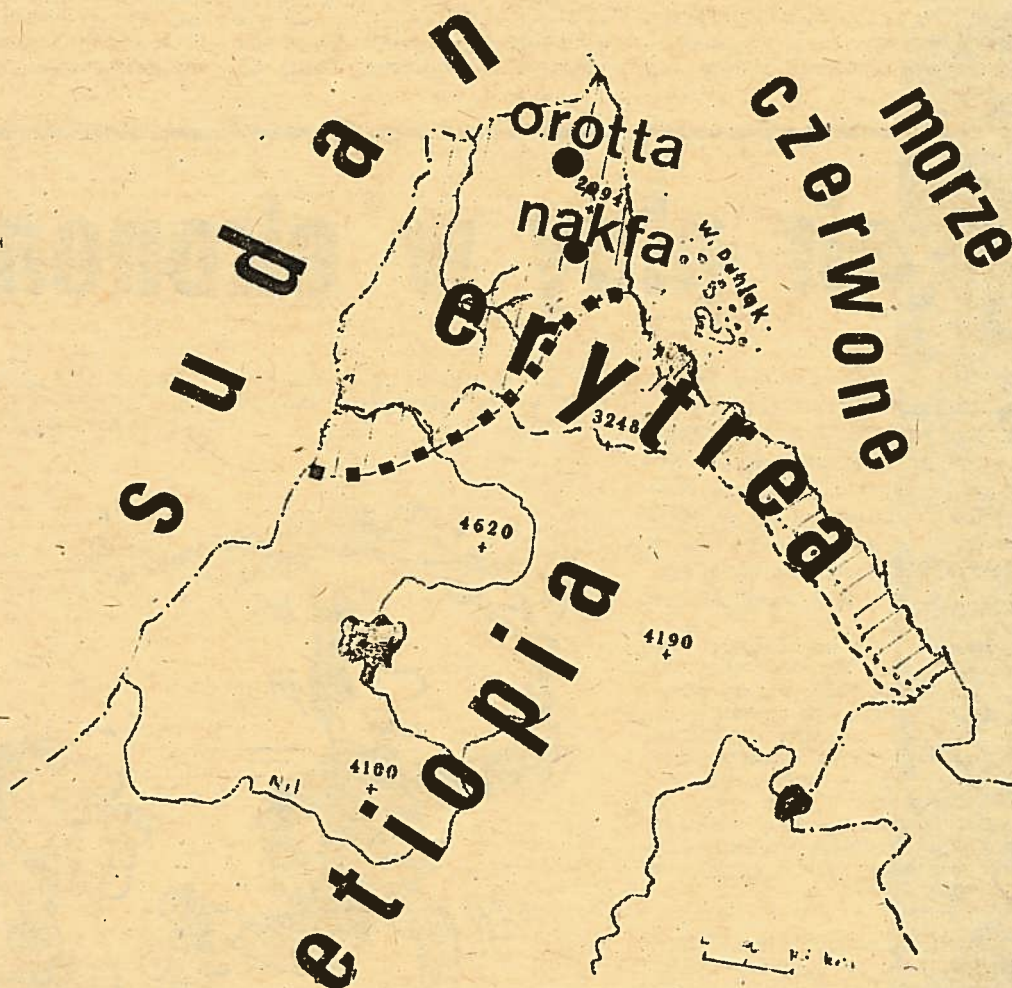
Ci, którzy nakłaniali mnie do odwiedzenia Erytrei po to, bym przekonał się, że głód jest nie tyle dziełem Boga, co skutkiem polityki — znaleźliby potwierdzenie swych poglądów w słowach Afewerki. Przyszłość Rogu Afryki zależeć będzie — jak twierdzi — od afrykańskiej i etiopskiej polityki rozumianej w

— Prawda jest taka — twierdzi Afewerki — że jeżeli jakieś państwo europejskie zachowałoby się wobec nas tak, jak Etiopczycy zachowali się w 1962 roku, zostałoby to powszechnie potępione przez kraje afrykańskie. Co do dostępu Etiopii do morza, który stanowi powód podawany przez Addis Abebę jako główna przeszkoda na drodze do ustanowienia niepodległej Erytrei, Afewerki twierdzi, że EPLF gotowy jest negocjować na ten temat „w każdym miejscu i o każdej porze”.

— * —

Kiedy opuszczałem Erytreę w maju, plaga szarańczy zaczynała zalewać starannie utrzymane ogrody oraz skrawki ziemi, na których uprawia się kukurydzę i afrykańskie proso.

Ze względu na brak samolotów Erytrejczycy zmuszeni są rozpylać ręcznie truciznę na wielkie gromady szarańczy, która przedostaje się z Erytrei na tereny Sudanu i Etiopii. Być może biblijna klęska spowoduje zwiększenie dostaw pomocy żywnościowej i wyposażenia dostarczanych do Afryki Wschodniej. Być może drobna część tych dostaw znajdzie się w rękach Erytrejskiego Związku Opieki Społecznej. Jeśli jednak szarańcza powróci, to przyszłość małych erytrejskich uczniów jest godna politowania.



Na rysunku zaznaczono grubą kreską system fortyfikacji zbudowany przez Erytrejczyków. Na szaro zamalowano tereny kontrolowane przez partyzantkę.

skali globalnej. Waga problemu przekonuje wszystkich — od Organizacji Jedności Afrykańskiej, która w przeszłości twierdziła, że niepodległość Erytrei grozi szybką „balkanizacją” tej części Afryki — do supermocarstw.

Chyba że reżim Mengistu upadnie i wyniszczająca wojna skończy się. Chyba że wojna się skończy...

Opr. K.K.P.

W 1987 roku Partia Konserwatywna obiecała w swym manifeście wyborczym wprowadzenie nowego, doskonałego systemu podatkowego, opierającego się na tzw. podatku pogłównym (komunalnym). Podkreślano przy okazji, że zmiany odbywać się będą stopniowo i bez wstrząsów. Wprowadzenie podatku służyć miało zwiększeniu swobody samorządów lokalnych w gospodarowaniu finansami, a równocześnie uczynić je bardziej odpowiedzialnymi za ponoszone wydatki.

Podstawą do obliczenia wysokości podatku są przewidywane wydatki w danym roku finansowym. Całkowita suma dzielona jest na wszystkich podatników i w ten sposób ustala się ile musi zapłacić pojedynczy obywatel

Wysokość tej kwoty może być różna dla różnych regionów kraju. Wątpliwości pojawiają się jednak już przy ustalaniu ogólnej kwoty wydatków jako podstawy naliczania podatku. Suma przewidywana przez samorządy różni się o ok. 3 miliardy funtów od tej, jaką zaproponował rząd. Prowadzi to do sytuacji, w której podatek ustalony przez samorządy jest średnio o 50 proc. wyższy od sugestii rządowych.

M. Thatcher oskarża samorządy, iż przy okazji wprowadzenia nowego podatku próbują wy-

korzystać go do tworzenia własnych rezerw finansowych, wiedząc, że w gruncie rzeczy za wysoki podatek krytykowany bę-

dzie rząd. Natomiast samorządy twierdzą, że kalkulacje rządu opierają się na błędnych założeniach i nie uwzględniają np. inflacji.

Napięcie ciągle rośnie, a liderzy opozycji sądzą wręcz, że dni pani premier na stanowisku głowy państwa są policzone. Także du-

ża część społeczeństwa nie jest zadowolona z wprowadzania podatku pogłównego. Sondaż wskazuje, że prawie dwie trzecie wyborców pragnie dymisji Margaret Thatcher. Na początku marca ponad 8000 ludzi protestowało w Plymouth domagając się zniesienia kontrowersyjnego podatku.

„Nic dziwnego, że ludzie protestują — powiedziała wiede pani premier — ale powinni raczej protestować przeciwko swoim samorządom, które wyznaczyły tak wysokie limity podatków”.

W sobotę, 31 marca protesty przybrały na sile i w Londynie przerodziły się w wielotysięczną manifestację pod gmachem Parlamentu. Skandujący tłum ruszył w stronę Downing Street, aby przed siedzibą rządu wyra-

nia o ewentualne wyposażenie policji w gaz i plastikowe kule.

„To hańba — powiedział minister spraw wewnętrznych — wy daje się, że było to zaplanowane przez Socjalistyczną Partię Robotniczą i ugrupowania anarchistyczne”. Komentując sobotnie wydarzenia M. Thatcher podkreślała, że „nie ma żadnego usprawiedliwienia dla ludzi uciekających się do przemocy. Wielka Brytania jest krajem posiadającym sprawnie działający Parlament i tam należy rozstrzygać spory”.

Partie opozycyjne polepiają organizatorów zamieszek nie znaczy to jednak że stoją po stronie pani premier. Za kulisami rozważana jest możliwość stworzenia czegoś na kształt koalicji jako przeciwwagi dla posunięć rządu.

Kłopoty Pani Thatcher

zić swoje oburzenie. Zamieszki ogarnęły znaczną część centrum miasta, w powietrzu fruwały kamienie i puszki po piwie, niektórzy z demonstrantów przystąpili do rabowania sklepów i pod palania samochodów. Policja konna była właściwie bezradna. Gwałtowność rozruchów zmusza do postawienia na nowo pyta-

Trudno przewidzieć dalszy bieg wydarzeń, a w każdym razie „żelazna dama” będzie chyba musiała wzniesić się na wyżyny dyplomacji, aby załagodzić sytuację. Zmiana zasad obliczania podatku pogłównego wydaje się być nieunikniona.

ARTUR TAMBORSKI

Fair play w ekonomii

Międzynarodowe Forum Gospodarcze opublikowało coroczny raport o stosowaniu czystych reguł gry w światowej gospodarce. Opracowanie raportu polega na rozsyłaniu obszernej ankiety do dyrektorów różnych przedsiębiorstw w 34 krajach świata. Po raz pierwszy wzięły w niej udział Węgry

Rezultaty są zaskakujące. Na liście „Unfair Players”, czyli na liście państw, które nie przestrzegają zasad wolnego rynku, pierwsze miejsce zajmuje... Japonia. Drugie miejsce przypadło Korei Południowej, a trzecie Stanom Zjednoczonym. Wynika z tego, że państwa, które mają potężną, prężną gospodarkę, stosują jednocześnie niedozwolone chwytły w grze gospodarczej.

Na czym polega gra nie fair? Na przykład na sztucznym zaniżaniu cen, które w Japonii osiąga się poprzez zwiększanie norm pracowniczych. Japończycy nie biorą urlopów, a więc mogą więcej pracować. Gra nie fair polega także na umiejętnym stosowaniu polityki kredytowej i celnej. Niskie podatki umożliwiają zaniżanie cen, co z kolei powoduje, że nikt nie może konkurować z japońskimi wyrobami. Poza tym w Japonii

nie strajkuje, a producenci mają wolną rękę w kwestiach socjalnych.

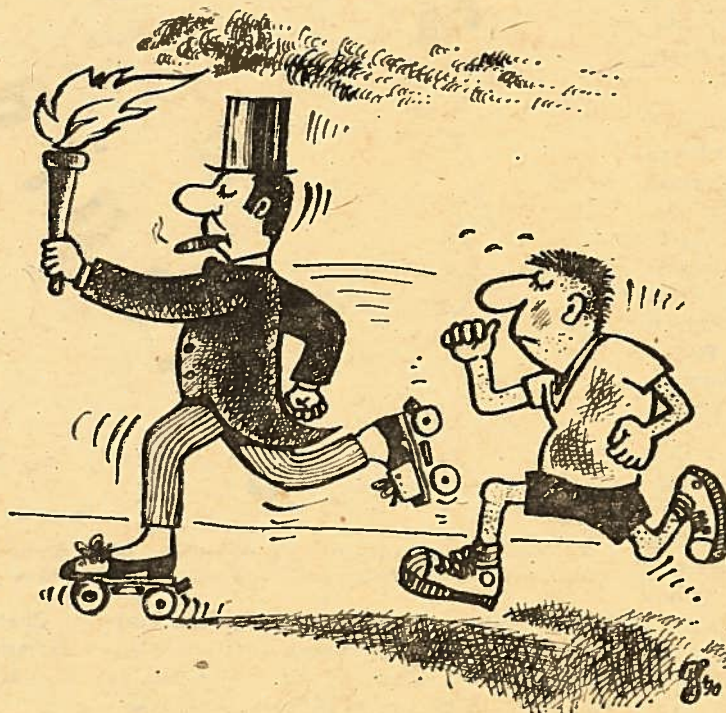
Druga opracowana lista to „Sprinters”, a więc państwa o najprężniejszej gospodarce. Lista uło-

żyła się następująco: Japonia, USA, RFN, Korea Południowa, Tajwan i Hong Kong. Warto zwrócić uwagę na to, że Japonia, USA i Korea znalazły się na obu listach i to w czołówce. Nieczysta gra najwyraźniej popiaca.

Trzecia lista to „Rising Stars” — państwa o największej dynamice rozwoju gospodarki. Tu większych niespodzianek nie ma: Korea Południowa, Tajwan, Tajlandia, Hiszpania i Singapur. Pozytywna Hiszpania może nieco dziwić, jednak po wstąpieniu do EWG, państwo to przeżywa szybki rozwój, co wyniki „Rising Stars” potwierdzają.

Widać, że w czołówkach wszystkich trzech list państwa się powtarzają. Zatem, żeby być najlepszym trzeba zarówno dużo produkować, jak i umieć dobrze oszukiwać. Oszukiwać, ale... nie dać się złapać. Na przykład w Szwecji uczy się dzieci, jak umiejętnie wykorzystywać prawo do własnych celów. Tego samego uczy się młodych japońskich ekonomistów. Jest to metoda powszechnie stosowana na świecie, ale Japończycy doszli w jej stosowaniu do perfekcji. Warto zaznaczyć, że nie jest to dumping, czyli sprzedaż wyrobów poniżej kosztów produkcji. We wszystkich cywilizowanych krajach świata ta praktyka jest karana. Ciekawe, czy nasi ekonomiści wymyślą jakąś nową, „polską” metodę wejścia na rynki światowe.

B. WĘGLARCZYK

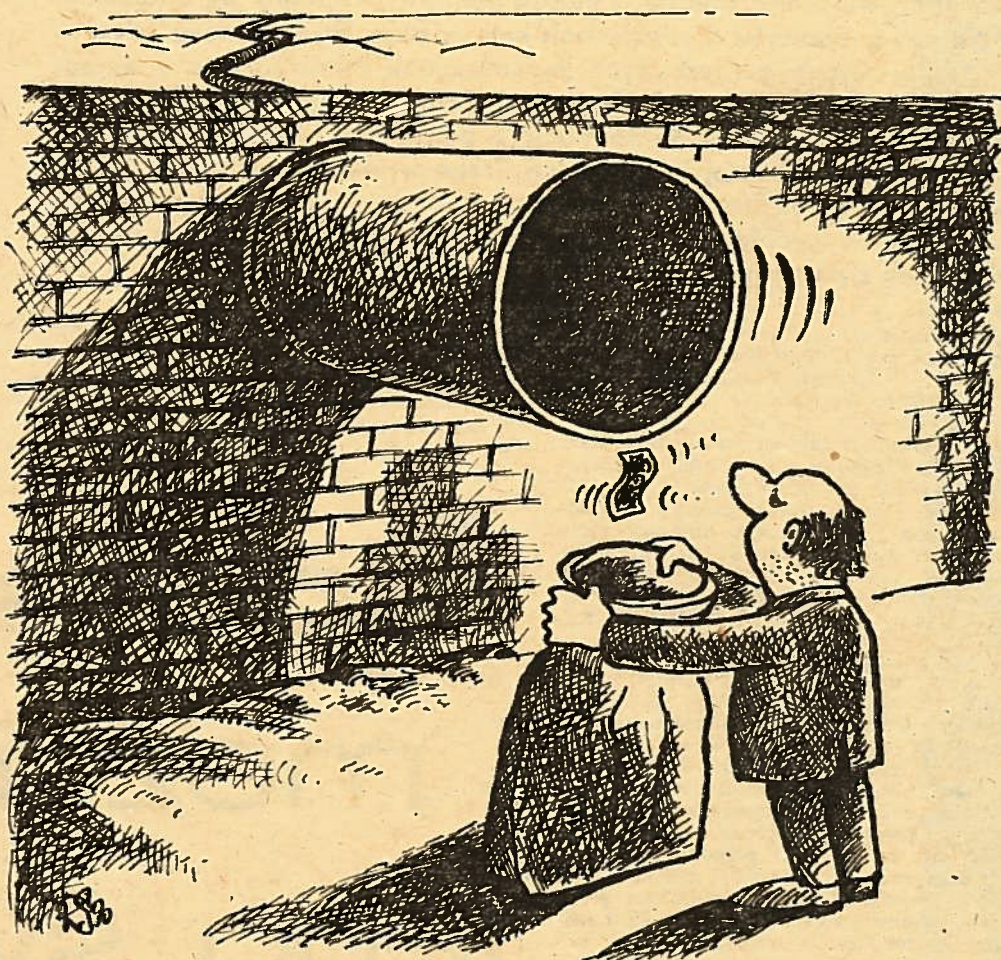


Problem rozmiarów pomocy dla Polski i innych krajów Europy Wschodniej jest wciąż sprawą szeroko dyskutowaną w Stanach Zjednoczonych. Publikujemy fragmenty eseju Michała Kinsleya „A Question of Greatness” („Time”, 19.02.1990) na ten temat:

„...W 1947 roku całkowity produkt narodowy Stanów Zjednoczonych wynosił 235 miliardów dolarów. Dzisiaj odpowiadałaby temu suma około 1,4 biliona dolarów. W ciągu następujących czterech lat Ameryka wydała 13,6 miliarda dolarów — prawie 80 miliardów „dzisiejszych” dolarów — pomagając w odrodzeniu się kapitalizmu i ochraniając demokrację w Europie Zachodniej w ramach planu Marshalla.

Jeśli ktoś powiedziałby Amerykanom 1947 roku, że w 1990 r. ich naród będzie czterokrotnie bogatszy, nie byłoby zdziwieni. Ameryka, pomijając wszystko inne, była największym krajem w historii świata. Mogła zrobić wszystko. Wszelako gdyby ktoś powiedział im, że Ameryka 1990 roku, nie będzie skłonna wydać więcej niż 300 milionów dolarów (równowartość 51 milionów w 1947 roku), by dokończyć dzieła, rozpoczętego w 1947 roku przez nawrócenie Europy Wschodniej na kapitalizm i demokrację, trudno byłoby im w to uwierzyć.

300 milionów dolarów plus kwoty o symbolicznym znaczeniu to wszystko, co prezydent Bush ofiaruje w tym roku w ramach pomocy zagranicznej Polsce i Węgrom. Inne narody bloku wschodniego nie dostaną nic z wyjątkiem kwot symbolicznych. Warto pomyśleć, ile wypada na jedną osobę. Te 13,6 miliarda dolarów to było 94 dolary dla każ-



Pytanie o wielkość pomocy

dego spośród 144 milionów Amerykanów w 1947 roku, albo 553 dolary według ich dzisiejszej wartości. Równą ofiarą w dzisiejszych warunkach byłoby więcej niż 1200 dolarów na osobę. Porównajmy: nawet jeśli Stany Zjednoczone będą kontynuować dawanie 300 milionów dolarów rocznie przez cztery lata, wyniesie to 4,80 dolara na każdego z 250 milionów dzisiejszych Amerykanów.

Nie ma nic wstydliwego w tym, że się nie jest największym narodem świata. Szwajcarzy i Szwedzi wiodą szczęśliwe życie. Zapewne, pozostając niewzruszonymi przez cztery dekady zimnej wojny, my Amerykanie zrobiliśmy wystarczająco wiele. Przynosząca dobrobyt izolacja ma prawdziwy urok. Ale jest żenujące słyszeć prezydenta Busha oświadczonego, że Ameryka „stoi w centrum powiększającego się kraju wolności”, gdy w tak małym stopniu się popiera ten proces. Z pewnością przekształcenie komunizmu w kapitalizm, totalitaryzmu w demokrację, jest wielką przygodą następnego pokolenia. Czy chcemy włączyć się w sposób poważny, czy też nie?

Bush mówił wzniosłe o „rewolucji 89”, eksplozji wolności, później patetycznie wymienił Panamę jako zdarzenie numer 1 (tej re-

wolucji). Zwraca to tylko uwagę na naszą marginesową rolę w prawdziwie historycznych wydarzeniach 1989 roku w Europie Wschodniej. Być może niewiele powinniśmy, albo mogliśmy zrobić w 1989 roku. Ale 1990 i lata następne będą inne.

We wszystkich dyskusjach na temat przyszłości Europy Wschodniej wszyscy zgadzają się w dwóch sprawach. Po pierwsze, że szybka, magiczna część jest skończona, a trudna, powolna i bolesna część właśnie się zaczęła. A po drugie, że, co prawda, wolny rynek uczyni na koniec narody Europy Wschodniej bogatszymi, ale wcześniej, przynajmniej na jakiś czas bolesny i nowy proces nawrócenia się z ekonomii nakazowej na wolny rynek sprawi, że sytuacja stanie się nawet jeszcze gorsza. (...)

„To jest czas, by ofiarować naszą dłoń powstającym demokracjom Wschodniej Europy” — powiedział Bush. Ale pusta dłoń nie wystarczy. To idiotyzm twierdzić, jak robią to niektórzy, że pieniądze nie są tym, czego Europa Wschodnia potrzebuje. Tak, kapitalistyczne doradztwo i szybka integracja z zachodnim systemem ekonomicznym są równie istotne. Ale to nie może być tłumaczeniem usprawiedliwiającym niedawanie gotówki. Ant-

to, że tak wiele pieniędzy zostało roztrwonionych w latach siedemdziesiątych. To był inny świat.

Więcej niż idiotyzmem jest twierdzenie, że nie możemy pozwolić sobie na bycie szczodrymi z powodu naszych długów i problemów społecznych. Jak oświadczył Bush, jesteśmy najbardziej produktywnym narodem świata, przynajmniej w tej chwili. Upadek komunizmu sam w sobie pozwoli nam oszczędzić miliardy. Jeśli wybierzemy raczej konsumpcję naszych bogactw niż inwestowanie i dzielenie się nimi. Świadczyć to będzie o naszej duchowej, a nie ekonomicznej, kondycji. To prowadzi nas z powrotem do pytania o wielkość.

Amerykańska rola w II wojnie Światowej odzwierciedlała narodową wielkość tradycyjnego rodzaju: ekonomiczną i militarną siłę i odwagę. Plan Marshalla ukazał specyficznie amerykańską narodową wielkość: szczodrość i dalekowzroczone krzewienie naszych wartości. Mówiąc szczerze, nie była to tylko szczodrość. Obawialiśmy się, że Stalin będzie „zarządcą masy upadłościowej bankructwa” zubożalej Europy — jak pisał TIME w tygodniku, w którym plan został ogłoszony. Ten strach być może zniknął. Ale to nie jest koniec historii. Ponieważ wciąż jeszcze wiele rzeczy może pójść źle w Europie Wschodniej i po to, by dać przykład reszcie świata, odniesienie sukcesu w przywróceniu w tych krajach kapitalizmu i demokracji jest sprawą niezwyklej wagi dla Ameryki. (...)

Opr. T. M.

Im bliżej wiosny, tym większe zdenerwowanie panuje w Kabulu. Przed spodziewaną wiosenną ofensywą mudżahedinów, wzmożła się aktywność dyplomatyczna Sowietów i afgańskich komunistów. Wywiad powstańczy w Kabulu informuje o gorączkowych konsultacjach Nadżibullaha z ambasadą sowiecką, o wzmożonych dostawach broni i amunicji dla wojsk komunistycznych. Potwierdzono informacje o ponownym wysłaniu do Kabulu sowieckich doradców wojskowych. Ich liczbę wywiad powstańczy ocenia na ponad 500 osób. Stanowi to poważne naruszenie porozumień genewskich w sprawie wycofania wojsk sowieckich z Afganistanu. Nie spotkało się to jednak z poważniejszą reakcją amerykańską.

21 stycznia Minister Spraw Zagranicznych powstańczego rządu Gulbuddin Hikmatyar oświadczył na konferencji prasowej w pakistańskim mieście Peshawar iż: „USA w zmoście ze Związkiem Sowieckim zamierzają osadzić w Kabulu arbitralnie powołany przez siebie rząd”. Rozgoryczenie wśród mudżahedinów wywołuje przede wszystkim wyraźne zmniejszenie amerykańskiej pomocy militarnej, zwłaszcza jeśli chodzi o dostawy przeciwlotniczych rakiet typu STINGER. Uniemożliwia to partyzantom przeprowadzenie skutecznej ofensywy pod Dżalalabadem i niszczenie dostaw lotniczych z ZSRR do Kabulu.

Na froncie od prawie roku panuje zastój. Oddziały mudżahedinów utknęły nie tylko pod Dżalalabadem ale i pod Kabulem. Na skutek nacisków dyplomatycznych władz pakistańskich na rząd mudżahedinów, operujący w rejonie Kabulu komendant Abdul Hag przyjął komunistyczną propozycję w sprawie wzajemnego powstrzymywania się od ataków raketowych na pozycje przeciwnika. Przy pomocy sowieckich rakiet SS-1 reżim Nadżibullaha prowadził regularne ataki na przygraniczne rejony Pakistanu (rakiety SS-1 mają zasięg do 300 km i ze względu na małą celność nie stanowiły większego zagrożenia dla pozycji powstańców). Powstańcy dysponują raketami produkcji amerykańskiej, znacznie cenniejszymi od sowieckich SS-1, mającymi zasięg do 30 km.

Nastroje wśród afgańskich komunistów najlepiej oddaje niedawna wypowiedź jednego z wyższych urzędników rządu, który prosząc reportera BBC o anonimowość oświadczył: „Coraz większe poparcie zdobywa idea powołania przejściowego, neutralnego rządu, który nie byłby przeszkolony przez KGB, ani dotowany przez CIA”. Jego zdaniem w zaistniałej sytuacji jedynym wyjściem jest powrót do kraju, obalonego w 1973 roku, króla 74-letniego Zahir Szacha i odbudowanie monarchii. Niedwuznacznie dał do zrozumienia, że liczy na to, iż powołane przez króla nowe władze afgańskie nie będą represjonować członków reżimu Nadżibullaha. Nastroje panujące w obozie afgańskich towarzyszy, znalazły odbicie w propozycjach radzieckiego ministra spraw zagranicznych Szewardnadze, który przedstawił 14 lutego 10-punktowy sowiecki plan zakończenia konfliktu w Afganistanie. Poprzez wstrzymanie dostaw broni dla obu stron i wywiezienie z kraju magazynów i zapasów ZSRR zamierza doprowadzić do demilitaryzacji i neutralności Afganistanu. Sowietci proponują także natychmiastowe zawieszenie broni przy zachowaniu status quo (oddziały partyzantów i komunistyczne pozostaną na zajmowanych terenach). Połączenie tych terytoriów, utworzenie wspólnej administracji i armii nastąpiłoby dopiero po wyborach, kontrolowanych przez ONZ. Szewardnadze zaproponował by przyszłością Afganistanu zajęła się konferencja przedstawicieli USA, ZSRR, Pakistanu i Iranu.

Mógłby wziąć w niej udział również wysłannik sekretarza generalnego ONZ. Moskwa nie upiera się przy tym, by prezydent Nadżibullah pozostał na swoim stanowisku, niemniej uważa, iż w rozmowach, oprócz dowódców partyzanckich, emigracyjnych polityków afgańskich i zdeponowanego króla Zahir Szacha, powinni uczestniczyć przedstawiciele rządu w Kabulu. Udział poszczególnych przedstawicieli opozycji w rozmowach byłby jednak uzależniony od stanowiska

specjalnego zespołu ekspertów z czterech państw.

Źródła pakistańskie twierdzą, że dla uchodźców afgańskich król Zahir Szach jest symbolem „starych dobrych czasów, gdy nie było Sowietów, wojny domowej, a rakiety nie

lityki Pakistanu w kwestii afgańskiej i zgodzie rządu pani Bhutto na ograniczone sowieckie wpływy w Afganistanie. Pakistan nie zgadza się jednak na „finlandyzację” Afganistanu i pozostawienie go wyłącznie w sowieckiej strefie wpływów. Zbliżenie stanowisk Moskwy i Islamabadu niepokoi rząd mudżahedinów.

Polityka Stanów Zjednoczonych w stosunku do problemu afgańskiego od samego początku nastawiona była na wspieranie powołanego na bazie 7 głównych partii opozycyjnych (tzw. „Sojusz Siedmiu”) rządu mudżahedinów. Po wycofaniu się Sowietów z Afganistanu i zmianie nastawienia rządu USA do ZSRR (wskutek przemian zachodzących w Europie Wschodniej) sytuacja skomplikowała się. Na zewnątrz wszystko pozostało po starciu, oświadczenia G. Buscha i J. Bakera niezmiennie zapewniają mudżahedinów o amerykańskim poparciu lecz z drugiej strony nieoficjalne kontakty wysłanników rządu Sta-

Afganistan i możni tego świata

padają na miasta”. Znamierne jest to, że pozytywne oceny Zahir Szacha ze strony rządu pakistańskiego stoją w jaskrawej sprzeczności z oświadczeniami mudżahedinów, winiących króla o prowadzenie w przeszłości polityki, która umożliwiła Kremlowi przeprowadzenie komunistycznego zamachu stanu w Afganistanie. Świadczy to wyraźnie o zmianie po-

stawienia rządu USA wobec Afganistanu. Wyjście z sytuacji, w której amerykański rząd w Rzymie Zahir Szachem, poufne rozmowy na linii Moskwa — Waszyngton wzbudzają nieufność. Ostatnia amerykańsko-sowiecka wymiana poglądów na temat rozwiązania problemu afgańskiego, miała miejsce z początkiem lutego w trakcie wizyty w Moskwie sekretarza stanu USA Jamesa Bakera. Wprawdzie nie przyniosła ona rozstrzygnięcia, obie strony poinformowały o rozbieżnościach, ale nie uspokoiło to mudżahedinów.

Wydaje się, że Amerykanie doszli do wniosku, iż najbardziej optymalnym rozwiązaniem problemu afgańskiego jest rozstrzygnięcie polityczne, a nie militarne. Według rządu USA kontynuowanie wojny do całkowitego obalenia komunistycznych władz Afganistanu, może doprowadzić do przejęcia władzy przez powiązanych z Iranem fundamentalistów muzułmańskich. Nie jest to zgodne z interesem amerykańskim. Dlatego Stany Zjednoczone zmniejszyły pomoc militarną dla powstańców i wzmożyły aktywność dyplomatyczną, poszukując rozwiązania problemu afgańskiego. Miejmy nadzieję, że nie przyniesie to szkody bohaterskiemu narodowi afgańskiemu.

Co czeka Afgańczyków w nadchodzących miesiącach? Jest mało prawdopodobne, by wiosenna ofensywa mudżahedinów doprowadziła do upadku rządu Nadżibullaha. Bez czołgów, ciężkiej artylerii, broni przeciwlotniczej zdobycie bronionych przez komunistów miast jest praktycznie niemożliwe. A więc pozostają rozmowy. Najprawdopodobniej w bieżącym roku dojdzie do politycznego załatwienia problemu afgańskiego. Możliwość tego świata zdecydowały. Oby nie była to powtórka Jałty z 1945 roku, której skutki odczuwamy do dzisiaj. Miejmy nadzieję, że rozstrzygnięcia, które zapadną będą zgodne z aspiracjami walczących o niepodległość od ponad 10 lat Afgańczyków.



KRZYSZTOF KOPEĆ

Kontynuujemy druk alternatywnego „Programu sanacji gospodarki narodowej”, dokumentu przygotowanego z górą rok temu na Kongres Konfederacji Polski Niepodległej. Mamy świadomość upływu czasu. Jednak zarówno diagnoza wystawiona naszej ekonomice jak i nakreślone przed nią perspektywy są w dalszym ciągu (w znakomitym stopniu) aktualne. Zasluga to grona fachowców, którzy potrafili wzniesić się ponad partykularyzmy w dziele SANOWANIA naszej gospodarki.

Szczególne słowa poważania wypada skierować pod adresem Pana Profesora Stefana Kurowskiego.

b. Trzeba całkowicie zreformować stosunki płatnicze i handel zagraniczny — ostatecznie zlikwidować monopol państwowy w handlu zagranicznym, i dopuścić do udziału w obrotach między narodowych wszystkie podmioty gospodarcze na równych zasadach. Transakcje powinny być zawierane jedynie w walutach wymiennalnych. W stosunkach gospodarczych z krajami RWPG oznacza to zakaz posługiwania się w rozliczeniach (i przyjmowania) walut niewymiennalnych (w tym rubla transferowego). Przedsiębiorstwa państwowe (narodowe) i z przewagą kapitału państwowego powinien obowiązywać zakaz eksportu towarów poniżej kosztów własnych. Swobodny winien być wywóz pieniędzy za granicę na cele wynikające z potrzeb rozwoju nauki, technologii i gospodarki.

c. należy stworzyć fundusz Spłaty Długu i Rozliczeń Zagranicznych. Trzeba mu przekazać wszystkie wierzytelności PRL za granicą w tym wierzytelności wynikające z wyrównania nierównoprawnych układów zawieranych uprzednio przez władze komunistyczne (pod presją polityczną). Należy także oddać na własność pewną liczbę państwowych przedsiębiorstw i nieruchomości, przeznaczonych na sprzedaż. Uzyskane środki należy wykorzystywać do spłaty części długów zaciągniętych w krajach zachodnich. Natomiast w trakcie negocjacji powinno się uzyskać umorzenie części reszty zadłużenia, a na innych należy uzyskać przynajmniej pięcioletnie moratorium. Po upływie okresu moratorium obsługa całego zadłużenia nie może przekraczać 20 proc. wartości rocznego eksportu. Spłatę długów państwu RWPG powinniśmy zawiesić. Po wzajemnym wiarygodnym, ustaleniu stanu rzeczywistych zobowiązań (uwzględniającym korektury wynikające z nierównoprawnych umów i innych czynników) spłata powinna być rozliczona w ostatecznym saldzie.

d. trzeba radykalnie obniżyć wydatki państwa. W pierwszym okresie o 50 proc. a w drugim do poziomu wynikającego z możliwości gospodarczych i społecznych państwa. Wszystkie wydatki muszą być wyszczególnione w jawnej Ustawie o budżecie (jedynie wydatki na cele obronne mogą być przedstawione w grupach tematycznych). Przede wszystkim należy wyeliminować dotacje na związki i zrzeszenia polityczne (w tym partie i stronnictwa), ideologiczne światopoglądowe i społeczno-gospodarcze. Należy zaprzestać dotowania propagandy politycznej, ideologicznej i światopoglądowej (w tym akcji oraz wspierania finansowego różnych związków religijnych). Należy za przestać finansowania lub wspomaganie finansowego pomocy dla zagranicy o politycznym charakterze (dotowanie przeróżnych partii i ugrupowań, propagandy radiowej itp.). Należy zmniejszyć liczbę centralnych urzędów, a w zachowanych — liczbę placówek organi-

zacyjnych i etatów kierowniczych. Trzeba radykalnie zmniejszyć obsadę etatową oraz skasować wszelkie nieformalne przywileje finansowe. Trzeba znieść wszystkie specjalne renty i emerytury dla tzw. zasłużonych — z wyjątkiem inwalidów wojennych i kawalerów orderów i odznaczeń wojskowych nadanych za czyny dokonane przed dniem 8 maja 1945 roku w walce z najeźdźcą. Równocześnie z radykalnym obcięciem wydatków na cele państwa należy zmienić ich strukturę w taki sposób, aby można było zmniejszyć wydatki na wszystkie resorty w zależności od potrzeb społecznych, utrzymując jednocześnie w obecnej wysokości realne

one ścigać wzrost zarobków, a nie odwrotnie (jak jest teraz). Artykuły, droższe najchętniej, będą chętniej produkowane bądź importowane, co względnie szybko powinno doprowadzić do stabilizacji ich cen.

d. W ten sposób uruchomiony zostanie samoczynny system w którym wzrost zarobków doprowadzi do radykalnego wzrostu popytu, co z kolei wymusi wzrost produkcji rynkowej, wymagający między innymi wzrostu zatrudnienia, co spowoduje dalszy globalny wzrost wynagrodzeń za pracę, powiększający popyt itd. Mechanizm ten będzie działał automatycznie, powodując wzrost produkcji przedsiębiorstw opartych o założenia ekonomiczne tj. obliczanych na zysk. Jednostki produkcyjne, które dotychczas wyrównywały deficyt dzięki subwencjom państwowym, będą musiały przestawić się na produkcję towarów, które będzie można sprzedać z zyskiem — albo zbankrutują. Popyt wymusi również zmianę struktury produkcji. Towary, których koszt wytwarzania jest zbyt wysoki i nie da się obniżyć, przestaną być wytwarzane, gdyż dzięki swobodzie handlu zagranicznego nie wytrzymają konkurencji ze swoimi importowanymi odpowiednikami.

e. Aby uniknąć nadmiernego efektu

Program sanacji gospodarki narodowej (3)

wydatki na kulturę i sztukę oraz zwiększyć wielkość dotowania oświaty, nauki, ochrony zdrowia i ochrony środowiska.

e. odebrać z rąk ich obecnych posiadaczy wszelkie przedsiębiorstwa i nieruchomości państwowe, które zostały przekazane nieformalnie, bezpłatnie bądź za niewspółmiernie niską cenę sprzedaną.

10. Należy doprowadzić do zmiany modelu ekonomicznego i nadania impulsu procesom gospodarczym przez strowane, przyspieszone poszerzenie rynku wewnętrznego. Osiągnięte to zostanie dzięki natychmiastowemu, znacznemu zwiększeniu realnych dochodów społeczeństwa. Operacja zmiany modelu powinna być dokonana w sposób i przy użyciu narzędzi zapewniających spokojny i kontrolowany przebieg przemian. W tym celu trzeba:

a. usunąć wszystkie formalne i faktyczne ograniczenia w inicjowaniu i prowadzeniu działalności gospodarczej oraz ułatwić wszystkim przedsiębiorstwom przemysłowym, handlowym i usługowym oraz gospodarstwu ogrodniczym, rolnym i hodowlanym przygotowanie się do nagłego wzmożonego wzrostu popytu.

b. dokonać regulacji płac w taki sposób, aby udział wynagrodzeń w kosztach wytwarzania dochodu narodowego wzrósł z obecnych ok. 10 proc. do 20-23 proc.

c. zwiększony napływ pieniędzy na rynek zostanie zrekompensowany równoczesnym wzrostem cen średnio o 15 proc. z nadaniem im charakteru cen wolnych. Ponieważ wzrost wynagrodzeń podniesie globalny koszt wytworzenia dochodu narodowego o ok. 10-12 proc. globalny wzrost cen o 15 proc. wyrówna go z nawiązką. Oczywiście ceny niektórych towarów szybko wzrosną o wiele bardziej, ale będą

szokowego, nagłego wzrostu popytu, regulacja płac i cen powinna zostać przeprowadzona w kilku etapach.

f. Zapoczątkowanie emisji ziółówki wymiennej, ustalenie nominalnego kursu ziółówki starej wobec wymiennej i wprowadzenie tej ostatniej w obroty zagranicznych powinno nastąpić w okresie przygotowawczym; w tym samym czasie ziółówka wymienna na będzie dopuszczona do obiegu wewnętrznego i zostanie stworzony rynek pieniężny.

g. Radykalna zmiana całego systemu gospodarczego kraju może grozić wywołaniem przejściowych, poważnych perturbacji, trudnych do szybkiego opanowania. Aby do tego nie dopuścić, albo przynajmniej maksymalnie ograniczyć niekorzystne zjawiska ekonomiczne, powołany zostanie Bank Gospodarstwa Krajowego. Będzie on administrował Funduszem Nadzwyczajnym, powstałym ze środków uzyskanych z redukcji wszystkich wydatków państwowych o 50 proc. oraz ewentualnych innych źródeł, takich jak sprzedaż przedsiębiorstw i nieruchomości państwowych oraz kredyty bankowe. Wpłaty na Fundusz dokonywane w starych ziółówkach przeliczane będą po kursie nominalnym na ziółówki wymienne. Fundusz Nadzwyczajny zapewni m. in.:

— kredyty dla przedsiębiorstw na pokrycie średnio dwukrotnego wzrostu wynagrodzeń; kredyty te mogą być udzielane w taki sposób, aby przedsiębiorstwa mogły wzrost wynagrodzeń pokryć bezpośrednio z wymagalnych podatków.

— kredyty na ewentualne zakupy interwencyjne za granicą materiałów do produkcji bądź gotowych wyrobów celem zachowania równowagi rynkowej oraz doprowadzenia do obniżki cen.

Oprac. WEG

Budowa nowego ładu gospodarczego w naszym kraju jest ogromnym przedsięwzięciem historycznym znacznie przekraczającym horyzont czasowy istnienia aktualnie funkcjonującego rządu, lub nawet posiadania władzy przez określoną partię polityczną, czy konkretny związek zawodowy. Wypracowany program gospodarczy powinien być w swojej istocie programem wyjścia naszej gospodarki z dotychczasowego bloku komunistycznego i włączenia do systemu ekonomicznego Europy, a nawet więcej – zajęcia określonego miejsca między dwoma kształtującymi się supermocarstwami, tj. Niemcami jako całością i Związkiem Radzieckim. Jeśli chcemy odegrać rolę samodzielnego gospodarczo państwa, to nasza gospodarka musi posiadać odpowiednią siłę ekonomiczną i być autentycznym partnerem dla współpracy z kapitałem zagranicznym. Trzeba przy tym wyraźnie powiedzieć, że samo wprowadzenie gospodarki rynkowej w tak ułomnej postaci jak to się czyni obecnie nie stanowi automatycznie gwarancji dobrobytu dla społeczeństwa i potęgi gospodarczej państwa. Znane są przecież przykłady wielu wolnorynkowych krajów, w których żyje się na skraju ubóstwa i które usilnie – wielu dziesiątków lat zabiegają o pomoc gospodarczą w innych krajach, również o gospodarkę rynkową. Gospodarka rynkowa stwarza bowiem tylko przesłanki do osiągnięcia sukcesu gospodarczego, ale tego sukcesu nie gwarantuje.

Możliwe to jest dopiero w warunkach odpowiednich struktur własnościowych, zmienionych struktur zarządzania i nowego funkcjonowania procesów gospodarczych, zarówno w przemyśle, rolnictwie i gospodarce komunalnej, a także w najszerzej pojętej sferze usług takich jak: ochrona zdrowia, nauka, szkolnictwo, komunikacja, oraz usługi socjalne, mieszkaniowe, informatyczne, telekomunikacyjne, usługi z zakresu kultury oraz rekreacji i wypoczynku.

Mówiąc o zmianach struktur własnościowych mamy na myśli szybkie tj. w ciągu jednego roku ograniczenie tzw. dotychczasowej „własności uspołecznionej” do granic realnej możliwości, tak aby obecna struktura gospodarki nie stała się ponowną przeszkodą do gospodarki typu komunistycznego i aby ograniczyć niegospodarną i marnotrawstwo czynników produkcji. **Zmienione struktury zarządzania** gospodarką rozumie się jako niemal natychmiastowe przekształcenie tej niepodzielnej własności państwowej w samodzielnie zarządzane podmioty gospodarcze, mające wydzielony hipotecznie teren, majątek trwały i kapitał bankowy. Chodzi tu bowiem o to, aby jak najszybciej zakłady produkcyjne, PGR-y i jednostki usługowe w tym szpitale, uczelnie itp. przeszły z rąk urzędników i funkcjonariuszy, do rąk przedsiębiorców i managerów, którzy nie będą wydzielony budżetowe, lecz mając odpowiednio trwałe uprawnienia od właściciela kapitału dążyć będą do uzyskania efektów ekonomicznych, oraz zabezpieczenia potrzeb społecznych na różnorakie potrzeby na rynku wyroby czy usługi.

Te nowe podmioty mogą przyjąć różnorodną formę własnościową i organizacyjnie spotykane w gospodarce wysokorozwiniętych krajów o gospodarce rynkowej.

Najważniejszym jednakże zadaniem jest nowe funkcjonowanie procesów gospodarczych zarówno w skali poszczególnych samodzielnego gospodarujących podmiotów produkcyjnych i usługowych, jak w skali całej gospodarki kraju lub regionu gospodarczego.

Podstawowymi kryteriami analizy i oceny poziomu gospodarowania w warunkach gospodarki rynkowej są:

— produktywność określonego systemu produkcyjnego lub usługowego,

- koszt własny pozyskania jednostki produkcji lub określonej usługi,
- jakość wyrobów lub usług.

Widzimy, więc że nie chodzi tu o jakikolwiek wzrost produkcji i usług, za każdą cenę i przy dowolnym poziomie jakościowym, lecz o produkcję ekonomicznie uzasadnioną, której wyrazem jest przede wszystkim nowoczesność rozumiana. **Produktywność**, którą trzeba odróżnić od innych pojęć a głównie od wydajności pracy.

Produktywność systemów produkcyjnych a wydajność pracy

Dotychczas ekonomiści i zarządzający, powszechnie posługiwali się kryterium wydajności pracy lub wydajności urządzenia technicznego jako miarą sprawności funkcjonowania gospodarki jako całości, a także poszczególnych zakładów czy jednostek, zarówno produkcyjnych jak i usługowych. **Wydajność pracy**, czyli liczba jednostek wyrobów lub usług materialnych osiągnięta w określonym czasie (godzina, dzień, miesiąc, rok) przez zatrudnionego pojedynczego pracownika lub zespół, a nawet cały system wytwórczy, była mierzona od początku bieżącego stulecia przez F. W. Taylora oraz F. i L. Gilbertów.

Następnie znalazła szerokie zastosowanie jako kryterium oceny sprawności funkcjonowania w gospodarce. Jeszcze dzisiaj wiele osób korzysta z pojęcia wydajności tzw. „pracy żywej” lub wydajności urządzeń produkcyjnych.

Miernikiem tym można było posługiwać się w warunkach dużego udziału robocizny w wartości produktu, stosunkowo dużej liczby zatrudnionych niskokwalifikowanych pracowników na jednostkę produktu i dość niskiego poziomu wyposażenia technicznego, a więc przy względnie niskich i porównywalnych poziomach zaangażowania kapitału na jednostkę tego samego lub podobnego produktu.

W warunkach współczesnej gospodarki, kiedy znacznie wzrosły wymagania kwalifikacyjne zatrudnionych, kiedy nastąpiło ogromne różnicowanie poziomu technicznego i „inteligencji” produkowanych wyrobów, a także kiedy nastąpiły duże zmiany poziomu technicznego wyposażenia zakładów przemysłowych w obszarze tzw. części „hardwarowej” i „softwarowej” posługiwanie się pojęciem wydajności stało się anachroniczne.

Bardziej właściwe będzie w tym miejscu pojęcie **produktywności**. **Produktywność** określona jest **stosunkiem całkowitego wyjścia materialnego i informacyjnego z systemu produkcyjnego lub usługowego Y do całkowitego wejścia do tegoż systemu X, w określonym przedziale czasu kalendarzowego czyli:**

$$\text{Produktywność } P_c = \frac{Y(\text{efekty})}{X(\text{nakłady})}$$

$Y = Y \text{ użyteczne} - Y \text{ szkodliwe}$

$Y \text{ użyteczne}$, to są wyroby, usługi, produkty użyteczne mogące

uznana jest za bardzo ważny wskaźnik obserwowany zarówno przez poszczególne organizacje produkcyjne lub usługowe. Produktywność jest także obserwowana i analizowana na poziomie gospodarki narodowej tych rozwiniętych krajów. Dla przykładu w latach 1970 do 1977 w Japonii nastąpił wzrost produktywności o 99 proc., w RFN w tym czasie o 43,3 proc., a w USA tylko o 29,25 procent.

W okresie lat 1982-1987 ogrom-

Produktywność

Aktualne wyzwanie

być przedmiotem sprzedaży lub konsumpcji,

$Y \text{ szkodliwe}$, to są głównie odpady zanieczyszczające środowisko, a także hałasy i wibracje, których koszt utylizacji obniża wartość sprzedażną lub rynkową $Y \text{ użytecznego}$.

X , to są wszystkie zużyte do uzyskania tegoż $Y \text{ użytecznego}$ czynniki produkcji a więc: koszty materiałów i surowców, materiałów pomocniczych, koszty amortyzacji i eksploatacji maszyn, urządzeń i powierzchni, koszty wszelkiej robocizny ponoszonej w danym systemie produkcyjnym lub usługowym, koszty pozyskania przetwarzania i przekazywania informacji, koszty transportu, kontroli, oraz koszty zaangażowanego kapitału.

Produktywność w takim rozumieniu wykazuje jak dobrze są wykorzystywane zasoby posiadane przez daną organizację produkcyjną lub usługową, czy przez określony region gospodarczy, lub nawet przez całą gospodarkę narodową.

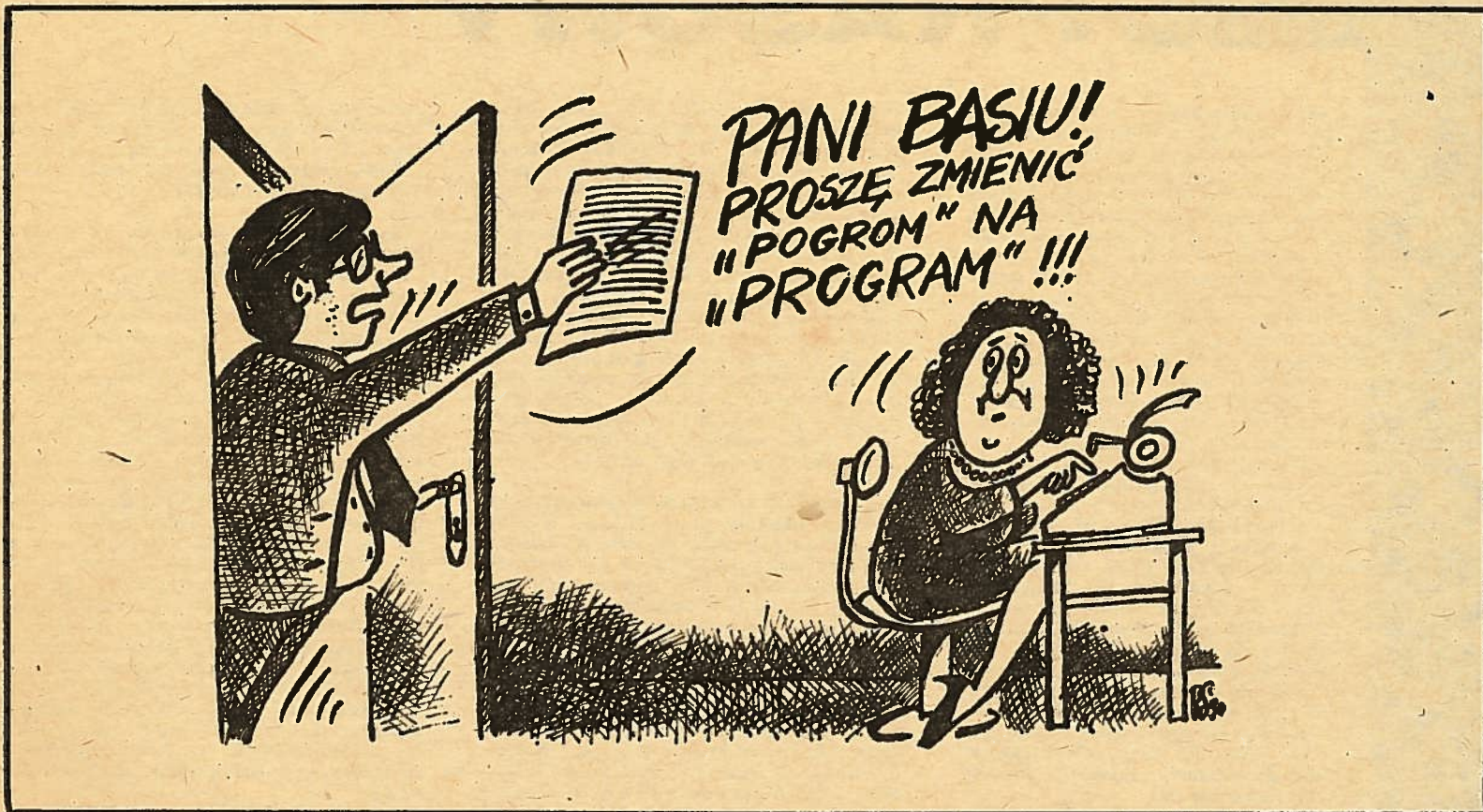
W warunkach krajów rozwiniętych od 1970 r. produktywność

nym kosztem ze środków prywatnych przy czynnym zaangażowaniu kapitału państwowego zrealizowano program rozwoju produktywności w Szwecji. Powodem podjęcia tego programu była krytyczna ocena pozycji tego kraju w gospodarce światowej oraz pogorszenie się sytuacji gospodarczej i spadek realnych dochodów ludności pod koniec lat 70-tych.

Produktywność ma bowiem ważny wpływ na wiele problemów gospodarki kraju, regionu a szczególnie takich jak:

- inflacja
- bezrobocie
- międzynarodowa konkurencja

* Badania przeprowadzone przez Amerykański Instytut Inżynierów Przemysłowych (American Institute of Industrial Engineers) w lipcu 1982 r. skłaniają do twierdzenia, że 60 proc. menagerów przemysłowych i usługowych jest przekonanych, że produktywność jest jednym z dwóch lub trzech najbardziej ważnych problemów przed którym stanął ten kraj w latach 80-tych. W przeciwieństwie tylko 20 proc. liderów związkowych podzielało ten punkt widzenia. Większość właścicieli kapitału przemy-



polskiej gospodarki

słowego i właścicieli poważniejszych pakietów akcji ulokowanych w szeroko pojmowanych usługach, a także prawie wszyscy z osiagających sukces menagerów wierzyli, że niska produktywność może przynosić też takie konsekwencje jak:

— wzrost trudności sprzedaży produktów i usług, a także niemożność realizowania serwisu posprzedażnego, zarówno na

rynku krajowym jak i zagranicznym

- obniżenie standardu życia i międzynarodowego oddziaływania danego kraju
- trudności w zabezpieczeniu właściwego poziomu ochrony zdrowia.
- trudności w realizacji zazwyczaj ambitnego poziomu kształ-

cenia na poziomie, średnim i uniwersyteckim, a w szczególności niemożność zapewnienia właściwego poziomu kształcenia inżynierów, lekarzy i specjalistów komputerowych,

— trudności w zabezpieczeniu właściwego poziomu rozwoju kultury i sztuki.

Niska produktywność we wszystkich jednostkach gospodarujących, a szczególnie w przemyśle, rolnictwie i budownictwie zazwyczaj skutkuje wysokimi cenami, zwiększeniem zapotrzebowania na energię i wodę na jednostkę produktu, oraz powoduje gwałtowną inflację. Wyższa produktywność z drugiej strony daje obniżenie kosztu, zwiększa wyniki produkcyjne, oraz zwiększa zysk przedsiębiorców i usługodawców, co z kolei wywołuje większe zapotrzebowanie na pracę. Poprawia to morale społeczeństwa, daje pracującym satysfakcję z pracy, oraz jest

sposobem na trwałe usunięcie inflacji z krajobrazu gospodarczego kraju czy regionu gospodarczego. Dodatkowo jak to już wcześniej wykazano na przykładzie Japonii, a w ostatnich latach na przykładzie Korei Północnej, Singapuru, produktywność może pomagać w osiągnięciach narodowych i zajęciu bardziej konkurencyjnej pozycji na rynku międzynarodowym. Dlatego wzrastanie produktywności a nie jej ograniczanie jest podstawowym celem zarządzania gospodarką, od szczebla ministra począwszy a na dyrektorze przedsiębiorstwa i kierowniku najniższego szczebla skończywszy. Jest sprawą niezmiernie ważną, aby polityk, właściciel kapitału, bankowiec i menager rozumiał tak pojmowane wezwanie do zwiększenia produktywności i aby wiedział jakimi drogami to może być dokonane.

IRENEUSZ DURLIK

AMERICAN ENGLISH SCHOOL S. A.

04-143 Warszawa

ul. Kordeckiego 15/17



poszukuje dyrektorów oddziałów w ośrodkach miejskich

• **Aleksander Hall** minister d.s. kontaktów z partiami politycznymi, w wywiadzie udzielonym „Polityce” opowiada się za „...systemem prezydencko — parlamentarnym z silną prezydenturą pochodzącą od narodu, którego wola zostaje wyrażona w wyborach powszechnych”. Stwierdza dalej, że nowe wybory do parlamentu powinny się odbyć przed upływem pełnej kadencji, w czym zgadza się z premierem. Nie może to jednak nastąpić zbyt wcześnie. „...jeszcze nie czas na zakończenie kadencji z następujących przyczyn: po pierwsze, ten parlament jest autentycznie reformatorski, pod tym względem nie ma w nim blokady; po drugie, nie wykształczył się jeszcze wyraźne kontury mapy politycznej przyszłości, trzeba dać czas na wyłonienie się i zróżnicowanie partii politycznych mających silne podstawy prawne i jasność co do systemu politycznego kraju. Poza tym — nie ukrywam — tego czasu potrzebuje też rząd. Dziś ani uwaga rządu, ani uwaga sił parlamentu nie powinna koncentrować się na wielkiej rozgrywce politycznej, lecz na pracy związanej z reformowaniem państwa. Reforma gospodarcza, reforma samorządowa itd. — tych spraw nie można przerywać, już rozliczać, odkładać na później”. „Oczyszczenie przedpola”, rozm. D. Jadowski, „Polityka” nr 15)

• **Nie opluwaj stalinizmu, uczyć się na nim!** — apeluje Jerzy Urban na łamach „Trybuny”. Grozi nam bowiem to, od czego tak starannie się odzwiązujemy, nowa wersja totalitaryzmu. „Po kilku miesiącach cieszenia się władzą obóz rządowy rozpada się. (...) Już się przewiduje szybki krach polityki Balcerowicza i obóz Solidarności szykuje alternatywę dla obecnego kursu: od strony politycznej prawnicowo-nacjonalistyczną, od strony ekonomiczno-społecznej populistyczną, od strony wolnościowej morda w kuba. (...) Szykuje nam się ostry reżim zaprawiony demokracją frazeologią i złagodzony polskim bałaganem. Skończy się ten cały parlamentaryzm, a będą dekryty, nadzwyczajne uprawnienia i trybunały. Zamiast złego czerwonego totalitaryzmu będziemy więc mieli dobry, z prezydentem Wałęsą i premierem Najderem”. Triumf kolejnej antytotitarnej opozycji Urban przewiduje za jakieś trzydzieści lat, ale znowu nie będzie on długi. „Stalin jeszcze nieraz zachichocze, kiedy przezierając z piekła na świat swe ciężkie wnikliwe spojrzenie zatrzyma na Polsce”. („Szyderczy śmiech Józefa”, J. Urban, „Trybuna” nr 49)

• **Jeszcze nie wszyscy stracili optymizm**, czego dowodem jest artykuł A. Mozolowskiego. Autor uważa, że obecna sytuacja daje wiele powodów do radości. Inflacja przecież zduszona, rząd nie stracił zaufania, a bezrobocie jest pożytecznym elementem gospodarki. Można się też cieszyć przyszłorocznymi wyborami do Sejmu. „Pozbawiony wroga ruch Solidarności, który już się dzieli na Solidarność Rolników Indywidualnych, Solidarność Walcząca, Solidarność 80, itp. — musi się dzielić dalej, na ruchy prawicowe, lewicowe, chrześcijańskie, antyklerykalne, chłopskie, robotnicze... Powstanie normalny, wielopartyjny układ rządów. Każda próba zmonopolizowania władzy przez jedną partię, natychmiast zintegruje w koalicji partie pozostałe. Gdzie tu możliwość monopoli?” („Zaproszenie do trumny”, A. Mozolowski, „Polityka” nr 15)

• **Zjednoczenie nie oznacza równości**. Unią monetarna NRD i RFN, która wyprzedzała ich jedno państwo, w obu krajach wyzwoli różne mecha-

nizmy. „Na Zachodzie może doprowadzić do inflacji, a nie ma dla Niemców wroga gorszego. Na Wschodzie może doprowadzić do załamania całej produkcji przemysłowej, która nastawiona przez dziesięciolecia na zaspokojenie potrzeb partnerów za Odrą i za Bugiem nie odpowiada normom kosztów i nowoczesności we Wspólnym rynku”. Uplynie ładnych parę lat zanim NRD nadrobi stracony czas. „Kiedy jednak Niemcy wysypią ostatnie miliardy marek, aby kupić sobie jedność, poczują swoją wielką siłę. Tę właśnie siłę, o której mówił Schmidt — potęga pieniądza i przemysłu zjednoczonego kraju”. („Cena jedności”, K. Szyndzielski, „Przegląd Tygodniowy” nr 15)

• **Sprawę reparacji wojennych** od Niemiec niestety przegraliśmy. W 1953 roku Polska rzekła się ich w ślad za ZSRR i dokumentacja w tej sprawie jest znana. Nie należy jednak mylić reparacji z innymi odszkodowaniami cywilnoprawnymi obywateli. „Zniszczenia polskiej substancji gospodarczej są w skali powszechnej zjawiskiem bez precedensu. Roszczenia odszkodowawcze Polaków pozostają więc z tego tytułu wciąż aktualne, gdyż nigdy nie zostały przez Niemców zaspokojone. (...) Niemcy, niestety, udają, że zapomnieli alfabetu i ostatecznie unikają rozróżnienia reparacji wojennych od roszczeń cywilnych. Żadne próby powrotu do języka prawa międzynarodowego nie odnoszą skutku”. Przynajmniej z odszkodowań nie wolno nam jednak rezygnować. („Myślenie analfabetyczne”, A. Jankowski, „Prawo i życie” nr 15)

• **O ostatnim pomniku PRL** — Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi jeszcze do niedawna można było pisać dobrze albo wcale. Wszelkie próby krytyki uchodziły za zamach na jedyną słuszną ideę. A było co krytykować — nierealne, absurdatne wręcz plany, gigantyczne marnotrawstwo, rozkradanie zagranicznych darów, a przy tym wysokie wynagrodzenia i dodatkowe przywileje dla pracowników. „Decyzja wyłożenia prawdy o pomniku rodzila się w bólach. (...) Jeszcze 27 marca 1990 roku, w gabinecie Urzędu Miasta Łodzi trwała debata, czy do raportu NIK dopuścić dziennikarzy. Rozterki obracały się wokół delikatnej kwestii — jak to powiedzieć prezydentowi? Wkrótce bowiem inicjator budowy szpitala, Wojciech Jaruzelski, miał usłyszeć, że Matka Polka powiła bezprawie, mafiactwo, podejrzanym interesom i złodziejstwu. Ze społeczne pieniądze tonęły w błocie i prywatnych kieszeniach”. („Czy powiemy prezydentowi?”, R. Kubiak, „Wokanda” nr 4)

• **Towarzystwo Ziemiańskie** jeszcze nie istnieje ale statut jest już gotowy i wkrótce zostanie złożony do rejestracji. Jak ocenia założyciel Towarzystwa, Stanisław Żaluski, w Polsce żyje kilkudziesiąt tysięcy ziemian i ich potomków. Teraz zaczęła domagać się zwrotu swoich dworów. O ziemię będą walczyć również, ale nie chcą odbierać jej chłopom, tylko państwu. „Zdając sobie sprawę, że państwo nie dysponuje obecnie dużymi środkami chciałbyśmy dostać te odszkodowania bez obciążenia budżetu, w formie na przykład obligacji, czy też ziemi po rozparcelowaniu, jak się gospodarować powinno, przekształciłibyśmy je w gospodarstwa wzorcowe, służące przykładem innym. (...) Naszym celem jest odrodzenie wsi, odwrócenie tego zła, które przyniosła reforma rolna”. Zamierzają również walczyć o zlikwidowanie absurdatnego, lecz ciągle istniejącego (i gdzieś gdzie prze-

strzeżanego) przepisu, który zabrania byłemu właścicielowi zbliżania się do dworu na odległość mniejszą niż 35 km. („Towarzystwo”, rozm. E. Kłosiewicz, „Chłopska droga” nr 15)

• **Wystąpienia przeciwko narkomanom i chorym na AIDS** przybierają na sile. Warto zastanowić się, co leży u ich podłoża. Czy tylko niedostateczna edukacja medyczna społeczeństwa? Chyba nie. „Istota problemu tkwi w samej społecznej potrzebie wykluczenia. Za chorymi na AIDS pójda inni: homoseksualiści, bezbożnicy, Murzyni (czego przejawy już w Polsce obserwujemy). (...) To najprymitywniejsza próba przywrócenia ładu społecznego i porządku wartości. Nie można tego lekceważyć, nie można jednak również całego zła społecznego zwać na spustoszenie duchowe, jakiego dokonał komunizm: (...) Nie należy również absolutyzować wartości, niesionych wraz z przywracaniem demokratycznego ładu społecznego. Jest to groteskowe już w swej naiwności powtarzanie stylu myślenia dawnych, ideowych komunistów, którzy wierzyli, iż cała patologia społeczna jest reliktem dawnej tożsamości wraz z utrwaleniem się nowego porządku całego zła świata zniknie”. („Przez Głogów do Europy”, P. Bratkowski, „Po prostu”, nr 9)

• **Ryby można łowić nawet w Wiśle**, ale rasowy wędkarz zawsze będzie szukał czystej wody. A z tym niestety coraz trudniej. Janusz Godzimirski dyrektor Państwowego Gospodarstwa Rybackiego w Giżycku, podaje alarmujące dane. „70 proc. naszych jezior ma wody znacznie zdegradowane, a pozostałe 30 proc. to jeziora martwe lub konające. Postępuje eutrofizacja jezior wywołana spływającymi z pól nawozami. Do wód trafia coraz więcej ścieków i środków ochrony roślin. Zdarzają się poważne deszcze. Zrobiła swoje także awaria w Czarnobylu, po której wystąpiły masowe śnięcia ryb. Prowadzą badania trafiamy na dorosłe osobniki niektórych gatunków pozbawione gonad, czyli zdolności rozrodu. Tak więc z dawną, prawie nieskażoną przyrodą zostało jeszcze w miarę czyste powietrze i zielona trawa”. („Kosztowne hobby”, rozm. P. Bajor, „Wędkarz” nr 1)

• **Obecne regulaminy wojskowe** obowiązują od 13 lat. Od lat 5 trwają prace nad ich nowelizacją. Projekt w zasadzie jest już gotów i wejdzie w życie prawdopodobnie na początku przyszłego roku. Jakże więc zmiany są przewidywane? Określono np., że żołnierz „ma prawo do poszanowania godności osobistej przez przełożonych, starszych stopniem i kolegów; prawo do wnikliwej i obiektywnej oceny postawy własnej i działalności służbowej”. Pojawia się możliwość „...dekorowania i zbóż żołnierskich reprodukcjami, plakatai, akwariami oraz wytworami żołnierskiej działalności artystycznej itp.” Zagwarantowano żołnierzom prawo do dysponowania określonym przez dowódcę wolnym czasem, co „...zwalnia ich od obowiązku uczestnictwa w organizowanych na terenie jednostki imprezach kulturalno-rekreacyjnych”. Co do wyglądu wprowadzono następujący zapis: „Żołnierze noszą włosy schludnie i estetycznie utrzymane oraz ścięniowane w kierunku karku baki krótkie, a wąsy przystrzyżone. W uzasadnionych przypadkach dowódca jednostki może zezwolić na noszenie brody”. Niestety, „Mimo znacznego zaawansowania prac są jeszcze problemy, które nie uzyskały jednoznacznego rozstrzygnięcia. Należy do nich m.in. forma zwracania się żołnierzy do siebie”. („Jakie regulaminy? Jakże wojsko?”, A. Rawski, „Żołnierz Polski” nr 14—15)

Z teleksu ■ Z teleksu ■ Z teleksu ■ Z teleksu ■ Z teleksu

SWIAT

40 państw — w tym także Polska — i dwie instytucje między narodowe powołały do życia w Paryżu Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju ● Przygniatają ce zwycięstw w ostatnich wyborach parlamentarnych na Węgrzech odnieśli konserwatyści, a rządząca dotychczas partia socjalistyczna znalazła się dopiero na czwartym miejscu uzyskując za ledwie 8,5 proc. głosów ● Nowo wybrany parlament łotewski w maju ogłosi deklarację niepodległości podobną do tej, którą

ogłosiła Litwa — oświadczył w Genewie A. Gorbunow, przewodniczący Rady Najwyższej Łotewskiej SRR ● W amsterdamskim Rijksmuseum szalenie spryskał żrącym płynem „Straż nocną” — najsłynniejszy obraz Rembrandta ● Podczas demonstracji na bukaresztańskim Placu Lotników manifestanci domagali się ustąpienia Iliescu i Frontu Ocalenia Narodowego ● Parlament mongolski zatwierdził dekret, który utrudni siłom demokratycznym organizowanie demonstracji ● „Internowany — więzień Jaruzelskiego” — pod takim ty-

tulem ukazały się w wydaniu hiszpańskim wspomnienia T. Mazowieckiego ● 208 osób zginęło w wyniku pożaru na duńskim promie „Scandinavians Star” — towarzystwo K.S. Scandinavia obiecuje 250 tys. koron nagrody za wskazanie podpalacza ● Rośnie sowiecka presja na Litwę. M. Gorbaczow nie wykluczył możliwości wprowadzenia na tym obszarze stanu wyjątkowego ● Z wypowiedzi V. Landsbergisa: „Czas najwyższy, aby świat zrozumiał, że wizerunek Gorbaczowa, jaki stworzyły zachodnie mass media, nie odpowiada prawdzie” ● Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy z siedzibą w Pradze wystosowała protest do prezydenta ZSRR przeciwko decyzji o zakazie informowania o wydarzeniach na Litwie przez zagranicznych dziennikarzy ● Trzech agentów służb wschodnich (KGB i sl. bezp. NRD) schwytał kontrwywiad zachodniemiecki ● Od czasu, gdy na Litwie rozpoczęto retransmisję polskiej telewizji, ceny telewizorów na wileńskim czarnym rynku wzrosły prawie trzykrotnie.

czas oględzin tajnego pomieszczenia poczty w Hajnówce ● Od listopada ub. r. na polecenie b. dyrektora Centralnego Zarządu Zakładów Karnych systematycznie niszczone dokumenty kompromitujące działalność Służby Bezpieczeństwa w więzieniach ● Byłe ZSL czyli PSL „O” ogłosiło sojusz wyborczy ze Stronnictwem Narodowym ● Lech Wałęsa w rozmowie z dziennikarzami PAP oficjalnie potwierdził swoje aspiracje do objęcia urzędu prezydenta RP ● Tylko 5 proc. Polaków uważa, że Litwa powinna pozostać w ZSRR — wynika z badań OBOP ● Domy mieszkalne używane dotychczas przez żołnierzy sowieckich, urząd miejski w Białogardzie (woj. koszalińskie) przekazuje mieszkańcom jako rekompensatę za mienie utracone na wschodzie ● Trwa wizyta japońskiej misji gospodarczej w Polsce ● Nie słabnie burza wokół wspomnień E. Gierka — Sąd Woj. w Warszawie zobowiązał Wydawnictwo „Fakt” do wstrzymania wydawania książki ● Z chwilą wejścia ustaw o MSW, wszyscy funkcjonariusze SB, także ci, którzy przeszli do pracy w milicji, otrzymują 3-miesięczne wypowiedzenia i zobowiązani zostaną do zdawania broni ● Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, E. Moskal w ramach pomocy dla Polski obiecał wyposażyć trzy nowe szpitale ● Wg badań CBOS od listopada ub. r. nastąpił znaczny spadek zaufania społeczeństwa do L. Wałęsy (o 34 proc.), rządu (o 33 proc.), Senatu (o 31 proc.), „Solidarności” (o 31 proc.).

M.M.



POLSKA

W liście do Sejmu, Senatu i rządu RP Prezydium Federacji Związku Zawodowego Górników negatywnie oceniło politykę gospodarczą L. Balcerowicza ● Biuro Prasowe Episkopatu Polski zawarło z PAP-em umowę na przekazywanie informacji o życiu Kościoła w Polsce szerokie mu kręgowi odbiorców, a nie tylko prasie katolickiej ● 70 paraczy milicyjnych odkryto pod

PODGLĄDANIE ŚWIATA

Okropny carat

Radziecki pisarz Z. Juriew powiedział: „Przed rewolucją mieliśmy dwieście słów na określenie rodzaju mięsa. Teraz pytamy po prostu — czy jest mięso?” Niezaprzeczalną zasługą komunizmu jest, jak widać, uproszczenie świata...

Dawnych wspomnień czar

Che Guevara opowiedział dowódcy boliwijskiego oddziału, który go pojął, następującą, jakże symptomatyczną historię: „Pewnego dnia siedzieliśmy sobie na zebraniu i Fidel zapytał, kto z nas jest zdeklarowanym ekonomistą. A ja się pomyliłem i zrozumiałem, że chodzi mu o zdeklarowanego komunistę i podniosłem rękę. W ten sposób zostałem ministrem przemysłu Kuby”. Nie wydaje się nam, by następcy Che Guevary mieli od niego wyższe kwalifikacje.

Dalaj Lama w Pradze

90-letni kardynał Tomasek, odprowadzając Dalaj Lamę do samochodu, powiedział: „Wizyta Waszej Świątobliwości jest dla nas bardzo ważna”. Wizyta rzeczywiście była ważna — pokazała, że można robić swoje, nie dbając o historyczne protesty komunistycznych Chin.

Pierestrojka czy pieredyszka?

Władimir Semiszastny, szef KGB w latach sześćdziesiątych zastanawiał się ostatnio: „Dla czego KGB potrzebuje aż trzech budynków na placu Dzierżyńskiego? Za moich czasów wystarczyły dwa”. Też chcielibyśmy wiedzieć.

Kulisy popularności

Ruslan Maliszenko, właściciel wypożyczalni kaset video w Nowosybirsku, zapytany o przyczyny powodzenia amerykańskich filmów „Czasu apokalipsy” i „Lowcy jeleni”, wyjaśnił: „No cóż, nie mamy dobrych filmów o Afganistanie”.

Zasadnicza różnica

Henry Kissinger powiedział o różnicy między jego książkami a książkami Francoise Sagan: „Moje są dłuższe”.

Pod prąd

W dobie powszechnego entuzjazmu dla Gorbaczowa i jego pierestrojki wypowiedzi Władimira Bukowskiego są wyraźnym dysonansem. Nigdzie jedynak nie jest powiedziane, że rację zawsze mają ci, co płyną z prądem... W. Bukowski pisze: „Nie, nie sądzę, by Zachód

mógł rzeczywiście naprawić komunizm: praw dopodobnie pieniędzy całego świata nie wystarczyłoby, aby spełnić to szczególne marzenie. Można natomiast utrzymać przy życiu sowiecki system, choć pociągnie to za sobą zniknięcie z powierzchni ziemi kilku kolejnych narodów. Dlaczego mamy podejmować takie niewdzięczne zadanie?” (Kremłowskie kuranty. Konfrontacje 88 11).

Nadeszła era fachowców?

W programie Foksal 90 prowadzonym przez Romę Bratkowską zapytano nowoupejzowanego wiceministra resortu spraw wewnętrznych, Krzysztofa Kozłowskiego, czy ma jakieś kwalifikacje predysponujące go do pełnienia tej funkcji. Z rozbijającą szczerością odparł: „Żadnych”.

B.W. i T.M.

— Kilka miesięcy temu dowiedziałem się, że jestem nosicielem wirusa HIV. Dochodziły do mnie wieści, że ten czy ów „wpadł”, ale nie chciałem nigdy dopuścić do siebie tej myśli, iż ja również jestem zagrożony. Niczym struś chowałem głowę w piasek. Udawałem sam przed sobą nieistnienie problemu AIDS. Myślałem, że wszystkich dotknie zaraza, ale nie mnie. Wiem, to infantylne podejście. Cóż, teraz jest już za późno na wszelkie refleksje.

Opunem jestem od kilku lat. Kiedyś związałem się z dziewczyną z tego samego środowiska. Mamy dziecko, dwuletniego chłopczyka, ale Magda go nie wychowuje. Zaraz po urodzeniu syna poszła gdzieś w Polskę i nie mam z nią żadnych kontaktów. Dzieckiem zajęli się moi rodzice. Do chwili zakażenia mieszkaliśmy wszyscy razem. Teraz matka oświadczyła, że drzwi są dla mnie zamknięte. Nie mogę nawet zobaczyć synka.

Przyrzekłem rodzicom odstąpienie „kompotu”. Chciałem, aby tamto życie przestało dla mnie istnieć. Niestety, wszystkie moje wysiłki nie znajdują zrozumienia. Ja wiem, że rodzice mają prawo nie wierzyć w szczerość moich intencji. Ale nie można z góry przekreślać człowieka, nie dać mu jeszcze jednej szansy. Teraz żyję z dnia na dzień. Błąkam się po melinach. Jedyna moja pociecha, że to piekło nie będzie trwało długo. Już wkrótce osiągnę wyzwolenie.

Nikogo nie winię za mój los. Sam w buncie i negacji świata wybrałem taką drogę i teraz muszę odpokutować. Wiem, co mnie czeka. Przy tak wyniszczającym trybie życia, jaki prowadzę, pierwsze symptomy choroby odczuwają się niedługo. Zaczną się wędrowki do szpitala i wyjścia do nikąd — może na dworzec, na ławkę w parku. Jest mi to zupełnie obojętne. Tęsknię jedynie za moim synkiem i boję się, aby los nie okazał się dla niego również okrutny, jak dla mnie.

— Pani mnie zapewne potępia za to, że zamknęłam przed synem drzwi. Ale cóż pani może wiedzieć o piekle wspólnego życia z narkomanem. Grzegorz był zawsze trudnym dzieckiem. Mało mówny, zamknięty w sobie, bardzo nerwowy. Stronił od nas — rodziców i od swego młodszego brata, Uciekał w wymyślony świat fantazji. A my całe życie ciężko z mężem harowaliśmy, aby zarobić na utrzymanie domu. Możliwe było to, aby za jąc się rozwojem psychicznym dziecka. Pocięłam się, że fana berie okresy dojrzewania szczęśliwie przemina.

Nie uchwyciłam momentu, w jakim Grzegorz zaczął się narkotyzować. A potem było już za późno. Za późno zaczęłam walczyć o syna i może dlatego poniosłam klęskę. Nie pomagały prośby, groźby, zmiana szkoły, wywiezienie go na kilka miesięcy do innego miasta. Wszystko na próżno. Obiecywał poprawę, płakał i... zaczynał od nowa. Związał się z towarzystwem opunów. Potem poznał dziewczynę — Magdę. Nie dość, że narkomanka, to jeszcze prostytutka.

Nie mam pewności, czy maly Wojtuś jest synem Grzegorza. To on święcie w to wierzy. Dziecko stało się jego obsesją. Magda na szczęście zniknęła pozostawiając męskiego u mnie. Uznałam go za swego wnuka i będę go wychowywać, chronić przed towarzystwem mojego syna. Do tej pory znosiłam ciągłe awantury, niepewność każdej godziny, wynoszenie wszystkich cennych przedmiotów z domu. Nie zliczę tych dni i godzin, gdy czekałam na jego powroty. A on zjawiał się pobity, często pokrywiony, agresywny. Dochodziły do tego próby samobójcze. Ale wiedziałam, że to jest mój syn. Teraz, gdy jest zagrożony AIDS-em nie mam już siły. Nie wierzę, że prze-

stanie „brać”. Nie mogę narażać drugiego syna, wnuczka na takie niebezpieczeństwo. Grzegorz w transie narkotycznym jest nieobliczalny. Boję się, po prostu boję się.

Możliwości zarażenia

Tragedia jakich wiele w środowisku narkomanów, ludzi najbardziej narażonych na zarażenie wirusem HIV. Strach rodzin paraliżuje wszelkie odruchy humanitarne. W chwili zagrożenia nie myśli się o chorym dziecku, mężu, żonie, dba się o zabezpieczenie własnego zdrowia.

Nie wiadomo na ile ten strach wpływa na nieznaną istotę zagrożenia i jest możliwy do zlikwidowania. Wiadomo bowiem, że przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności, przy przestrzeganiu zasad higieny nie rodzinom nie zagraża. W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono kilkakrotnie badania w rodzinach osób, które żyły pod jednym dachem z chorym na AIDS. Stwierdzono, że nikt z domowników nie uległ zakażeniu. Po prostu stosowano się ściśle do obowiązujących zasad higieny i to wystarczyło, aby uchronić się przed tą straszną chorobą.

Wirus HIV jest mniej odporny na zniszczenie niż wirus żółtaczki. Wystarczy zwykła woda i mydło oraz detergenty aby go zniszczyć. Rozkłada go również 70 proc. spirytus (mocniejszy na wirus nie działa), a także podgrzewanie zakażonych przedmiotów przez pół godziny w temp. 57. Po 10 minutach gotowania wirus ginie całkowicie. Choroba nie przenosi się drogą kropelkową, przez bliski kontakt z chorym. Czysto wymyte naczynia, którym posługuje się chory, nie mogą zarazić. Nie za raża także kaszel, kichanie. Wirus jest zakaźny we krwi, nasieniu, wydzielinie pochwy, mleku matki. Ślina, łzy, pot, mocznica nie są zakaźne, chyba, że jest widoczna w nich krew.

Perspektywa leczenia

Przyjrzyjmy się teraz co się dzieje, gdy do chodzi do zakażenia, a pacjent musi być le-

czony i to niekoniecznie na dolegliwości związane z AIDS. Do tej pory brak jest przychodni dla tzw. hiv-ów. Pertraktacje z rozsierdzonymi i nietolerancyjnymi mieszkańcami stolicy zakończyły się fiaskiem. W takiej sytuacji każde wyrwanie zęba, każda wizyta u ginekologa jest dla ludzi zarażonych nieosiągalna. Trudno się dziwić, że nosiciele wirusa nie mając dostępu do gabinetów lekarskich przygotowanych na ich przyjęcie, nie ujawniają swojej choroby i są badani oraz leczeni jak każdy z nas.

Bardzo niepokojąca jest sytuacja na oddziałach ginekologicznych. Młode narkomanki, nosicielki wirusa HIV zachodzą w ciążę i gdy zbliża się okres porodu, idą jako zdrowe na oddział położniczy. Nie jest to nawet ich wina. Cóż bowiem mają zrobić gdy wszystkie szpitale odmawiają przyjęcia ich jako osób zakażonych.

Stosunkowo niedawno, bo do ubiegłego roku, jedyny ośrodek szpitalny który przyjmo-

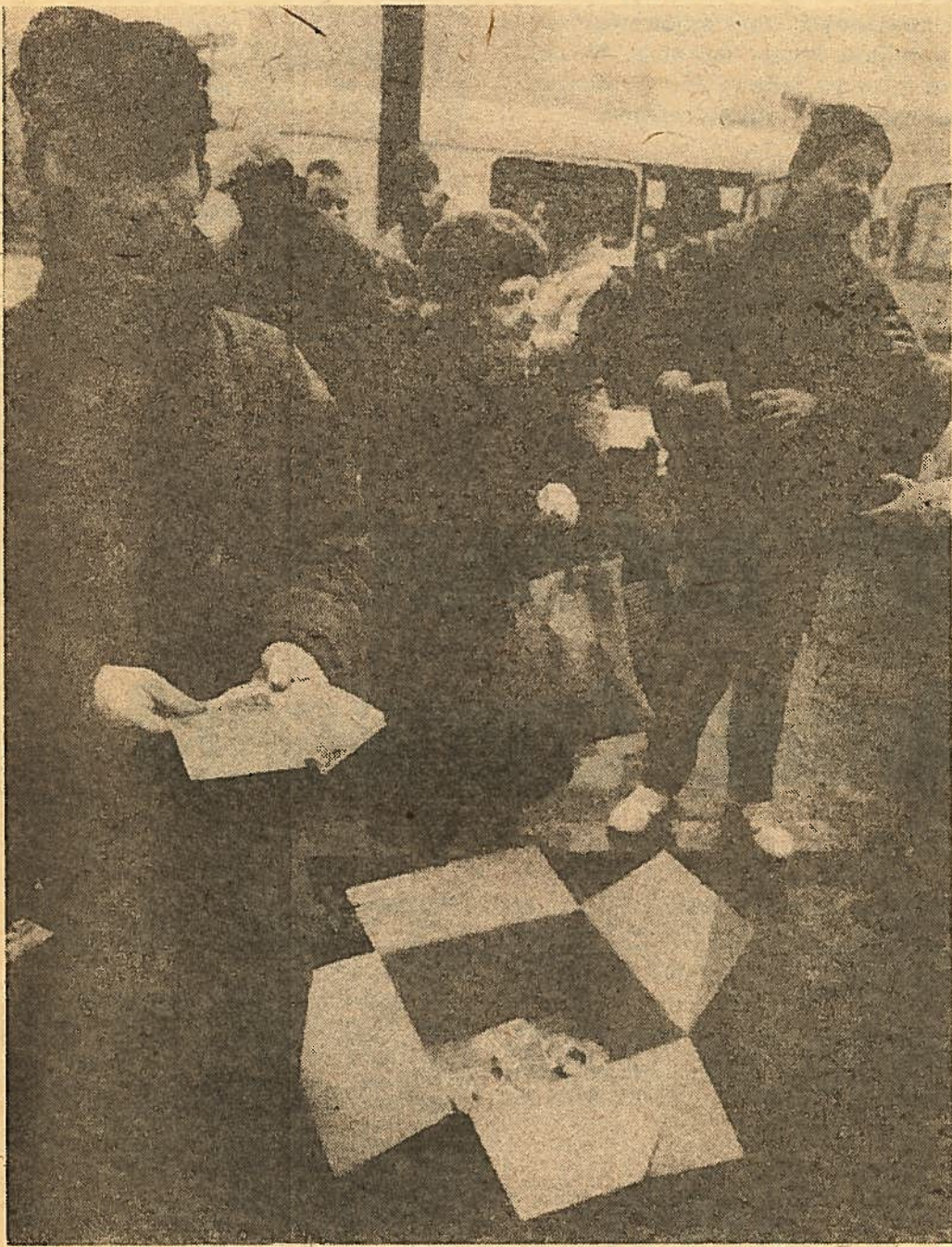
wał chorych na AIDS to Instytut Chorób Zakaźnych i Pasożytniczych Akademii Medycznej w Warszawie. Kieruje nim doc. Lidia Babiuch. Obecnie podobne ośrodki powstały w Gdańsku, Krakowie i Wrocławiu. Warszawska placówka dysponuje 20 łóżkowymi oddziałem. Po przeprowadzonym remoncie dojdzie jeszcze dodatkowo 10 miejsc. Hospitalizowanych jest od 7 do 12 pacjentów, u których zakażenia są zróżnicowane. Oprócz wirusa HIV są tu też chorzy na żółtaczkę zakaźną, lub zapalenie płuc.

Gdy zostanie zlikwidowane dodatkowe źródło zakażenia chorych wypuszcza się do domu. Do szpitala trafiają znów po pewnym czasie. Prawdziwą bolączką kliniki jest brak przychodni diagnostyczno-terapeutycznej. Na szczęście nowy dyrektor szpitala rozumie ten problem i jest nadzieja, że w niedługim czasie ośrodek taki powstanie. Oddział chorych na AIDS nie skarży się na braki kadrowe. Jest pełna obsada lekarska, pielęgniarska i salowych. A wszyscy pracują w bardzo trudnych warunkach mając często do czynienia z agresywnymi narkomanami. I poświęcenia ich nie jest w stanie zrekompensować specjalny dodatek.

Zaniedbania

Największe zagrożenie stanowi środowisko narkomanów. Tam właśnie choroba szerzy się w zastraszającym tempie. „Kompot” sprzedawany na bazarach jest w większości zakaźny. Stąd wniosek, że całe środowisko narkomanów, jeżeli jeszcze nie jest, to ma szansę w szybkim tempie stać się ludźmi zarażonymi wirusem HIV.

Niestety, zbyt długo nie zauważono w ogóle problemu AIDS wierząc, że Polskę jakimś cudem ominie owa plaga XX wieku. Jeszcze dwa lata temu pracownik Ministerstwa Zdrowia zapytany o środki zaradcze przeciwko AIDS twierdził, że u nas problem ten jest i będzie marginalny, ponieważ nasi narkomani nie jeżdżą na Zachód. Podobne stanowisko zajmowały oficjalne czynniki w latach 70-tych wypowiadając się na temat narkomanii.



Z problemem AIDS znów obudziliśmy się za późno. Niedoinformowane społeczeństwo kierując się obłudnym lękiem wypędza nosicieli wirusa gdzieś w bliżej nieokreślonej przestrzeni. Niestety zamykanie oczu na grożące niebezpieczeństwo nie zlikwiduje go. Oby ci, którzy nie chcą dostrzec problemu nie obudzili się za późno niczym mój zarażony rozmówca, młody narkoman.

W walce z tą straszną chorobą największym sprzymierzeńcem jest profilaktyka. Za chowanie zasad higieny, konieczna sterylizacja, kontrola „kompotu”, nie tworzenie gett dla zakażonych, ale współistnienie z nimi według ścisłych zasad higieny są to wszystko czynniki które sprzyjają profilaktyce.

A my patrzymy na problem AIDSu zbyt krótkowzrocznie. Wiadomo przecież, że liczba zakażonych będzie gwałtownie rosła. I będzie się to działo niezależnie od naszego lęku. Nosiciele wirusa mogą żyć bez objawów chorobowych nawet przez kilka lat. Wszystko jest zależne od warunków jakie im stworzymy. Zakażeni powinni dobrze odżywiać się, jeść dużo białka, prowadzić oszczędny tryb życia, unikać wszelkich zaziębień. Niestety, w dzisiejszej rzeczywistości są to zalecenia nierealne dla każdego z nas, a tym bardziej dla środowiska narkomanów.

Ludzie uzależnieni mają zniszczony organizm, co sprzyja rozwojowi choroby w szybkim tempie. Zdesperowani, zżyci z rychłą wzięciem śmierci, odrzuceni przez społeczeństwo mogą posunąć się do zemsty społecznej. Już teraz narkomani ostrzegają, że będą działać zgodnie z zasadą: jeżeli jestem zarażony i muszę umrzeć, a społeczeństwo wyklęło mnie, to jeszcze przed śmiercią zakażę kogo się da. Nie można takiej postawy bagatelizować, bo od groźby do czynu już niedaleko. Dlatego trzeba jak najprędzej stworzyć warunki bytowe, które umożliwiłyby egzystencję ludziom zakażonym. Przy zachowaniu odpowiednich środków zabezpieczających mogą okazać się mniej groźni. W wypadku zaś izolacji i atmosfery ostracyzmu możemy liczyć z ich strony na przekazanie wirusa szerokim kręgom społeczeństwa.

IWONA GALIŃSKA

Do 28 lutego br. w całym świecie zgłoszono 222.710 zachorowań. W Afryce — 41.518, w obu Amerykach — 147.159, Azji — 588, Europie — 31.581, Oceanii — 1.894. W Europie najczęściej zachorowań jest we Francji — 8.883, Włoszech — 5.307, Hiszpanii — 4.633, RFN — 4.433. W Polsce od czasu wdrożenia badań w 1985 roku do 31 marca br. HIV stwierdzono u 829, w tym u narkomanów 559.

Decyzję podjęto w Warszawie przy ulicy (nomen omen) Mazowieckiej w siedzibie Polskiego Związku Szermierczego. Finał tegorocznych zmagani najlepszych szablistów świata został rozegrany w salach recepcyjnych hotelu „Victoria”. Miejsc — dwieście osiem. Cena wstępu — dziewięćdziesiąt tysięcy złotych.

Na możliwość zobaczenia u nas, w Polsce, mistrzów władania szablą kibice białej broni czekali, jak co roku, z radością i nadzieją. Nie trzeba wiz i paszportów! To świat przyjeżdża do nas! Same sławy. Francuzi z mistrzem olimpijskim Lamourem, Włosi ze Scalzo i Meglio, Rosjanie z Kirienką, Pogosowem i Koriasz-

Wołodyjowski w Victorii

kinem, Bułgarzy z braćmi Etropolskimi... Kierownictwem Polskiego Związku Szermierczego doszło do słusznego wniosku, iż skoro na rozegranych do tej pory trzydziestu sześciu turniejach „O szablę Wołodyjowskiego” wstęp był bezpłatny, to ludzie wietrzyli podstęp i mało kto przychodził. Rozumowanie słuszne, ale nie do końca. O ile mnie pamięć nie myli, przez kilka ostatnich lat rachityczne trybuny warszawskiej Mery, a potem hali Warszawianki wypełniały się do ostatniego miejsca a widzów było, mimo wszystko, trochę więcej, niż owych dwustu ośmiu...

Policzmy: 208 minus miejsca bezpłatne razy 90 tysięcy. Ile to będzie? Przypuszczam, że organizatorom na obecnym etapie uzdrawiania naszej szermierki chodzi raczej o prestiż i światową oprawę światowego widowiska, niż o pieniądze.

Było cudownie. Szablowne pojedynki ozdobiły pokazy mody w wykonaniu pańienek z Mody Polskiej. Sponsorzy: „Esab”, „Bimot S.A.”, „Uniwersal” od dłuższego czasu, katujący widzów reklamami, „Budimex”. Brakowało tylko mojego ulubionego „Digitalu”... Wspaniałe nagrody. Słowem elegancja, której tak nam brakowało na krajowych planszach. A że tylko dla wybranych? Trudno. Wielki sport musi mieć swoje kułisy. Jestem pełen uznania i podziwu dla prezesa polskich szermierzy, mecenasa Ryszarda Parulskiego za energię, przedsiębiorczość i za wszystko, co zrobił, i mam nadzieję jeszcze zrobi, dla polskiej białej broni.

W „Życiu Warszawy” w artykule „Show z szablami w „Victorii” napisano co następuje: „Jeżeli ktoś chce jednak z czystej sympatii, ale bez uszczerbku dla domowego budżetu obejrzeć uczestników turnieju — zapraszamy do hali Warszawianki, gdzie odbędą się walki eliminacyjne”. Serdeczne Bóg zapłać i za to, ale ja nie odróżniam „czystej” sympatii od „brudnej”. Zaden cud się nie stał, finał turnieju oglądałem w telewizji. Bar mleczny „Bielanski” odbiornik posiada i choć to nie hotel „Victoria” zawsze jednak lokal publiczny. Może na jego zapleczu jakiś entuzjasta zorganizuje konkurencyjny turniej na przykład „O Zerwikaptur Podbięty?”

Od 7 kwietnia wszystkie drukowane brednie o popularyzacji sportu, masowości i propagandzie będą czytały tylko przednio awio marin. Skutecznie zapobiegną torsjom.

Jestem w stanie pojąć chęć pokazania sportowemu światu, że i my potrafimy organizować imprezy sportowe na wysokim poziomie. Nie potrafimy natomiast zrozumieć, dlaczego przywiązanie i sentyment do szermierki co najmniej kilkuset osobom kazano nagle mierzyć grubością portfela. Czy naprawdę nie było innego wyjścia? Nie tak wymarzyłem sobie elitarność szermierki i sportową demokrację.

Coraz częściej nasz odradzający się, nie tylko w sporcie, kapitalizm i jego pochodne zaczynają „zabkwawanie” od sztucznej szczęki, pomijając po drodze zęby mleczne i normalne. Ciekawe zjawisko.

JAN TRAWIŃSKI

Coraz częściej pojawia się hasło: „sowieci do domu”. W takiej sytuacji warto więc przypomnieć o kosztach związanych ze stacjonowaniem obcych wojsk w naszym kraju. Celowo pomijam koszty moralne. Nasze uczucia na widok sowieckich żołnierzy na ulicy są jednoznaczne. Koszta materialne tej okupacji ponosi państwo, czyli my – społeczeństwo.

Żołnierz oddelegowany do Polski sprowadza żonę i dzieci. Dostaje więc mieszkanie. Ile rodzin sowieckich otrzymało w Polsce mieszkanie? Ulgi, przywileje. Ilu Polaków nie ma gdzie mieszkać? Dzieciom żołnierzy „bratniej” armii należy zapewnić miejsca w szkołach lub wybudować nowe szkoły. Nasze dzieci, z powodu braku pomieszczeń, uczą się na trzy zmiany. A sklepy? Ciśnięcie do głowy skojarzenie o sklepach „za złotymi firankami”. Oni mają swoje sklepy, w których nawet podczas stanu wojennego można było kupić cukierki, czy czekoladę. Kto je zaopatruje? Choć Polakom wstęp do tych sklepów jest wzbroniony, mieszkańcy miast zdominowanych przez armię sowiecką (np. Legnica) doskonale znają ich zaopatrzenie. Handel kwitnie. Rosjanin kupi „u siebie”, sprzeda drożej Polakowi jego własną kielbasę i jakoś się żyje.

A co ze śmiertelnymi ofiarami tej sowieckiej opieki? Może ktoś się kiedyś pokusi o sporządzenie takiej listy. Wszyscy pamiętamy tragiczną śmierć pilota szybowca, z którym zderzył się sowiecki samolot. Niewiele mówi się o rozbojach dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej-vide zamordowanie poznańskiego taksówkarza.

Dopamięaniem tych krótkich rozważań niech będzie historia pewnej, jedynej w swoim rodzaju wojny, jaka rozegrała się w 1933 r. w lasach ziemi lubuskiej. Opowiada jeden z uczestników:

ŚLADEM KLUSOWNIKÓW

„Było to na „Huberta”, w styczniu 83 roku. Tradycyjny bal myśliwski w miejscowości L. Byli na nim wszyscy myśliwi z miejscowego Koła Łowieckiego. Jak zwykle odbywała się huczna zabawa z alkoholem i dziczyzną. Do domu wróciliśmy ok. 5-tej nad ranem.

Ledwo położyliśmy się spać, zadzwonił telefon. Dyrektor PGR w K. powiadomił, że na teren łowiecki wjechało kilka sowieckich samochodów i odbywa się polowanie. Mój teść – szef Koła okręgu łowieckiego początkowo nie chciał zająć się tą sprawą. Tłumaczył, że przecież teraz nikogo nie zwerbują do pomocy. Zaoponowałem i teść uległ.

Był mroźny styczniowy poranek, gdy wjeżdżaliśmy do lasu. Na cienkiej warstwie świeżego śniegu wyraźnie widać było ślady wojskowych samochodów. Na razie trudno się zorientować – ilu. Pojechaliśmy tym tropem. Choć teren był bardzo zdeptyany Sowieci nigdzie nie zobaczyliśmy.

Po godzinie dotarliśmy na śródleśne pole. Zobaczyliśmy Sowieci w mundurach, rozstawionych co kilkadziesiąt metrów aż po skraj lasu. Skierowaliśmy się w ich stronę. Wzięliśmy ze sobą co trzeba: teść sztucer, ja – dubeltówkę. Załadowaliśmy i idziemy. Podeszliśmy do dwóch najbliższych. Teść się przedstawił po polsku mówiąc że są bezprawnie na terenie Koła Łowieckiego. Trzeba jeszcze dodać, że oni mają wokół swojej jednostki kawałek lasu, gdzie mogą polować. Potraktował nas lekceważąco. Udawali, że po polsku nie rozumieją.

OTOCZENI JAK ZWIERZYNA

Przez cały czas trzymałem się trochę z boku i obserwowałem. W pewnym momencie z lasu wybiegła sarna i tamci zaczęli strzelać. Zdenerwowałem się i krzyczę: „Przestańcie strzelać, bo będę strzelał do was”. Okazało się, że tym razem zrozumieli po polsku. Zaczęli z nami rozmawiać. Teść mówi: „jesteście otoczeni, prowadźcie do dowódcy”. Idzie-

my. Ich robi się coraz więcej. Trzymamy się na skraju, żeby nie dać się otoczyć. Nagle z boku zajechał drugi „maluch”. To łowczy i jeden z myśliwych okręgu. Sprawilo to wrażenie, że rzeczywiście ich otoczyliśmy. Było nas już czterech z bronią. Ich ponad trzydziestu, w tym dwudziestu uzbrojonych w jakieś archaiczne dubeltówki. Byli wyraźnie zaskoczeni sztucerką teścia.

Jak pokonać Armie Czerwonej?

Doszliśmy do polany. Stały tam dwa „Zi-ly” i gazik. Tomek zapisał numery rejestracyjne na zakurzonego boku mojego samochodu. Sowieci nie chcieli ujawnić kto był dowódcą. Sytuacja patowa.

Wysłaliśmy jednego z naszych, żeby sprowadził milicję lub wojsko. Mamy przecież agresora na swoim terenie i władze muszą zareagować. Ja chodziłem dookoła, dając ja-

kieś sygnały, żeby sprawić wrażenie, że w lesie ktoś jeszcze jest.

Po jakimś czasie jeden z żołnierzy wyciągnął butelkę wódki i powiedział: „przyjaciele, pogódźmy się” i podszedł do teścia. Ten odepchnął butelkę: „My z wami nie pijemy”. To ich wkurzyło. Zaczęli się kręcić i powoli wchodzić na samochody. Podbiegliśmy bliżej. „Schodzić z wozów, bo strzelamy po kołach”. Wysiedli. Użyliśmy podstęp, aby rozmawiać z dowódcą. „Dobra będziemy się godzić. Wołaj dowódcę”. Żołnierz krzyknął: „Pałkownik B..ko, chadź siuda”. Podszedł. Rozmawiamy. On (płynnie po polsku): „Co tu wielkiego się stało. Weszliśmy tylko parę kilometrów na wasz teren”. Ja: „Nic się nie stało? A koreański samolot? Też zoczył tylko

kilka kilometrów z kursu, a wy „trach, trach” i zastrzeliliście go”. Żołnierze pluli mi pod nogi. Nazywali amerykańskim agentem i imperialistą.

To wszystko trwało już kilka godzin, a my trzej zatrzymywaliśmy cały pluton sowieckich żołnierzy. Nasz wysłannik nie wracał. Zgodziliśmy się więc, żeby odjechali pod warunkiem, że zostawią nam zwierzynę. Stwierdzili, że nic nie upolowali. Zrobiliśmy im rewizję i zmusiliśmy ich, żeby zrzucili zwierzynę z samochodów. Widok był wstrząsający. Były tam zajace, dziki, sarny z poderżniętymi gardłami.

Zastanowiliśmy się, że przecież nie mamy czym tej zwierzyny dowieźć. Postawiliśmy kolejny warunek – samochód i żołnierz, który ją zawiezie do naszego Koła. Nastąpiły przetargi: „Damy samochód, ale sami załadujcie”. Nie zgodziliśmy się. W końcu poddali się i załadowali zwierzynę. Teść pojechał z ich kierowcą i wrócił po godzinie.

EPILOG

Mieliśmy teraz więcej świadków. Samochód był widziany w L. Nie było sensu ich dłużej zatrzymywać. Odjechali. My również, a po drodze spotkaliśmy myśliwego, który pojechał po pomoc. Był na milicji, ale milicji to nie interesuje. W urzędzie wojskowym było podobnie. Musieliśmy więc tę sprawę sami załatwić. Zdobyliśmy tyle zwierzyny, ile w żadnym okresie polowań nie udało się ubić. I to bez jednego wystrzału! No i satysfakcja, że tyle czasu ich przetrzymaliśmy i wygraliśmy.

Kilku myśliwych próbowało potem pisać w tej sprawie, ale KTOŚ powiedział, że mogą być z tego kłopoty. Zrezygnowali. Postanowili jednak odwiedzić tę jednostkę. Przyjęto ich bardzo serdecznie. Oprowadzono po sklepach. Nakupowali mnóstwo konserw i sody czy. Był stan wojenny, w naszych sklepach pustki. Ponadto „na zgodę” sowieci przekazali nam dla Koła dwie przyczepy traktorowe.

Wspomnienia Ryszarda K. spisał

MALGORZATA ZBROŻEK



Chociaż nigdy nie zdobywał medali, nie ustanawiał rekordów, jest powszechnie uważany za człowieka „number one” w światowym sporcie. Oczywiście mam na myśli przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego – Juana Antonia Samarancha. Piastuje on to stanowisko już dziesięć lat. Jest to zatem wymarzo na okazja do zaprezentowania jego poglądów oraz mechanizmów rządzących współczesnym sportem. Tym bardziej, że kulisy kilku drażliwych spraw pan Samaranch zdradził dopiero niedawno. – m.in. podczas listopadowego pobytu w Polsce. Wybraliśmy też najciekawsze naszym zdaniem – fragmenty wywiadów, jakich udzielił agencji DPA i magazynowi „L'Equipe”. I tak powstała rozmowa, której w tym kształcie ... nie było.

● Został pan szefem MKOl. w bardzo gorącym okresie. Nie odczuwał pan wtedy obaw?

— Przejąłem „paleczkę” od lorda Killanina tuż po igrzyskach w Moskwie w 1980 roku. Cały ruch olimpijski znajdował się na przysłowiowym zakręcie. Jak wiadomo po agresji radzieckiej na Afganistan kilkadziesiąt krajów nie wysłało swych reprezentacji do stolicy ZSRR. Przyszłość jawiła się w nader ciemnych barwach. Tymczasem XXIV IO w Seulu zgromadziły na starcie sportowców aż 161 państw. To absolutny rekord. Sądzę, że mam w tym sukcesie swoją „cegiełkę”.

● Jednak w połowie swej kadencji musiał pan przelknąć gorzką pigułkę. W 1984 roku z kolei kraje socjalistyczne zbojkotowały igrzyska w Los Angeles...

— Nie jest tajemnicą, iż był to rodzaj odwetu za Moskwę. Liczyłem się z takim rozwojem wydarzeń i właściwie do ostatniej chwili próbowałem jakoś załagodzić sytuację. Bylem zdecydowany lecieć na rozmowy z przywódcami radzieckimi. Niestety, poprzednik Gorbaczowa – Czernienko w ogóle nie chciał mnie przyjąć. Był to bodaj najtrudniejszy moment w mojej dotychczasowej działalności na stanowisku przewodniczącego MKOl.

● Jaki jest pana zdaniem wpływ igrzysk olimpijskich na współczesny świat?

— Coraz większy. Przykładowo kiedy przyznaliśmy igrzyska stolicy Korei Płd. wiele osób twierdziło, że postradaliśmy zmysły. I co się okazało? Gospodarze odnieśli wspaniały sukces organizacyjny. Mało tego. Korea Płd. po tej imprezie stała się zupełnie innym krajem.

● Czy mógłby pan obecnie zdradzić na ile propozycje wysuwane przez władze KRL-D w sprawie wspólnego przeprowadzenia igrzysk były poważne?

— To był tylko manewr propagandowy. Phenian był absolutnie nie przygotowany do przeprowadzenia zawodów tej rangi.

● Dlaczego MKOl. oficjalnie zezwolił na udział w igrzyskach ty powych profesjonalistów?

— Chcemy po prostu nadać za zmianami w otaczającym nas świecie. Czysty, typowo amatorski sport pozostał już tylko we wspomnieniach.

k którzy działacze uważają, że należy ją w ogóle wykluczyć z rodziny olimpijskiej. Co pan o tym sądzi?

— Udział w igrzyskach nie jest i nie może być obowiązkowy. Ku bansey politycy, w imię dość opatrnie pojmowanych interesów, ukarali głównie własnych sportowców. Mam nadzieję, że ta oczywista prawda wreszcie do nich dotrze.

● Prawdziwą dżumą współczesnego sportu stał się doping. W jaki sposób MKOl. zamierza walczyć z tym zjawiskiem?

— Aby ta walka była naprawdę skuteczna musimy mieć wsparcie ze strony wszystkich instytucji, związanych ze sportem, a na-

innymi formalnościami. W tej materii liczymy m.in. na usunięcie przeszkód przez władze radzieckie.

● Jak pogodzić te deklaracje z faktem, że sprzeciwiał się pan po noc odebraniu medalu Benowi Johnsonowi?

— Doprawdy nie wiem, kto puścił w obieg tę bzdurę. Owszem, było mi żal kanadyjskiego sprintera, lecz ani przez moment nie próbowałem zatuszować ten skandal. Nadal jednak twierdzę, że w całej sprawie zawinił nie tyle zawodnik, co jego trenerzy i lekarze.

● Następnym niebezpieczeństwem jest silnie postępująca komercjalizacja sportu. Co na to MKOl?

Juan Antonio Samaranch odstawia kulisy



● Pojawiają się coraz częściej opinie, że z powodu kolejnego bojkotu olimpiad w Los Angeles i Seulu, Kuba nie powinna być w 1991 roku współgospodarzem Igrzysk Panamerykańskich. Ba, nie

wet rządów poszczególnych państw. Nasi współpracownicy, którzy w ramach „lotnych brygad” będą przeprowadzali w różnych krajach kontrole, nie powinni mieć kłopotów z wizami, czy

— Zapewniam, że staramy się być wierni tradycjom. Nigdy podczas igrzysk nie będzie reklam. Z drugiej strony ewentualni sponsorzy są mile widziani. Powinni oni jednak wspierać nasze idee, a nie próbować rządzić. Tej zasady będziemy ściśle przestrzegali.

● W Europie Wschodniej zachodzą gwałtowne zmiany polityczne. Czy Litwa, Estonia mogą liczyć na członkostwo w MKOl.?

— Są to bardzo delikatne kwestie i nie chcę obecnie składać jakichkolwiek jednoznacznych deklaracji. Zresztą w myśl przepisów najpierw niezbędne jest uznanie przez przynajmniej pięć federacji międzynarodowych. Swoje stanowisko musi też określić Komitet Olimpijski ZSRR, który reprezentuje nadal interesy republik nadbałtyckich. Dopiero następny krok będzie należał do MKOl...

Opracował:

JANUSZ MICHAŁEK

Drogi Czytelniku zapewne w tej chwili składasz nerwowo słowo do słowa wietrząc sensację w jakże frapujących sprawach męsko-damskich. Oczywiście nie wdając się w szczegóły, jak to ktoś kiedyś powiedział — „wszystko jest kwestią gustu”. Muszę Cię niestety rozczarować. Pchnięty tajemniczą siłą freudowskiego „libido” dałeś się nabrać — uległeś manipulacji.

I o tym właśnie będzie ten artykuł — o sterowaniu społeczeństwem. Tytuł artykułu „seks perwersyjny” stał się w tym przypadku zwodniczym hasłem wywołującym przykuwającym wzrok i wywołującym zainteresowanie. Takich haseł — pułapek spotykamy na swojej drodze bardzo dużo. Spróbujmy więc wspólnie zastanowić się, jak można je ominąć, rozszyfrować i ukazać ich prawdziwe oblicze.

Socjotechnika — tajne sterowanie społeczeństwem po dziś dzień wzbudza zrozumiałe zainteresowanie. Czym jest owo tajemnicze słowo? Co za sobą kryje? Jaki jest jego zakres i jaka jest jego treść? Tego typu pytania padają coraz częściej. Społeczeństwa wielu krajów nie chcą już być tylko zwykłym narzędziem w ręku grup rządzących. Rodzi się potrzeba informacji.

Socjotechnika — jest to tajne sterowanie społeczeństwem zmierzające do wywołania zmian w strukturze istniejącego układu w dziedzinie stosunków społecznych lub też działania zmierzające do zapobiegnięcia tym zmianom. System sterowania społecznego jednak nie istnieje samorzędnie.

Nierozzerwalne ogniwo, któremu jest podporządkowany, to zarządzanie. System sterowania obejmuje szereg powiązanych ze sobą procesów społecznych w gospodarce, kulturze, administracji, sądownictwie, nauce i wielu innych dziedzinach. Socjotechnika jest na rękę zarządzenia ponieważ akt prawny leży u podstawy jej działania, a co za tym idzie, istnienia bądź nieistnienia elementu socjotechnicznego. Impuls socjotechniczny wiedzie zawsze albo „od” albo „do” normy prawnej. Np. akty prawne dotyczące cenzury, stanu wojennego, czy szczególnej odpowiedzialności karnej powodują prewencyjne oddziaływanie na społeczeństwo — impuls wiedzie zatem „od” normy prawnej i powoduje określone zachowanie się podmiotów na które oddziałuje. Akty prawne tego typu chronią istniejący porządek rzeczy zapobiegając w ten sposób próbom zmiany w istniejącym układzie.

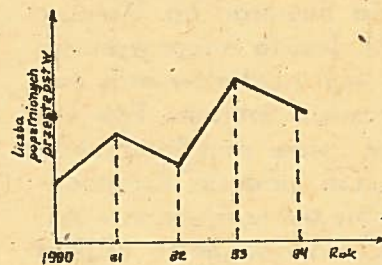
Przykładem na impuls widący „do” normy prawnej niech będą działania przeprowadzone w Polsce przed wprowadzeniem stanu wojennego. Ograniczenie dostaw towarów na rynek, prowokacja bydgoska mająca na celu sprawienie reakcji NSZZ „Solidarność” na radykalne działania ze strony władz, brak ingerencji MO przy wszelkiego rodzaju bójkach i chuligańskich akcesach itp. — innymi słowy stworzenie sytuacji, w której społeczeństwo będąc dostatecznie zmęczone przymiśnie stan wojenny jako konieczność wprowadzenia porządku w kraju pełnym chaosu politycznego i gospodarczego.

Analizując powyższe przykłady łatwo się zorientować, jak wielką rolę odgrywa w tej grze politycz-

nej propaganda. Rozwój techniki, zwiększenie się możliwości oddziaływania środków masowego przekazu spowodowało również zmiany w stosowaniu propagandy. Dziś sią już tylko kwestią techniczną jest sposób przedstawienia na telewizyjnym ekranie jakiejś osoby. Sposób ustawienia kamery, dobór odpowiedniego oświetlenia powoduje, że tą samą twarz możemy przedstawić jako sympatyczną bądź odrażającą. Jeżeli dodamy do tego możliwości dokonywania odpowiednich cięć w nagranych materiałach, podstawianiu głosu pod nagrany materiał filmowy, skutki tego typu dezinformacji mogą być ogromne.

Przekazy informacji są z reguły dostosowane do potrzeb jakim mają one służyć. Niejednokrotnie w oparciu o prawdziwe dane możemy za pomocą manipulacji doprowadzić u odbiorcy do sytuacji, w której otrzyma on obraz sprzeczny z rzeczywistością. Np. podaje nam wiadomość, że w Polsce w 1985 roku dokonano 589 zabójstw pod

czasu. Stosuje się tu porównania w okresie kilku lat co pozwala na uchwycenie pewnych trendów. Dla lepszego zobrazowania posłużmy się wykresem:



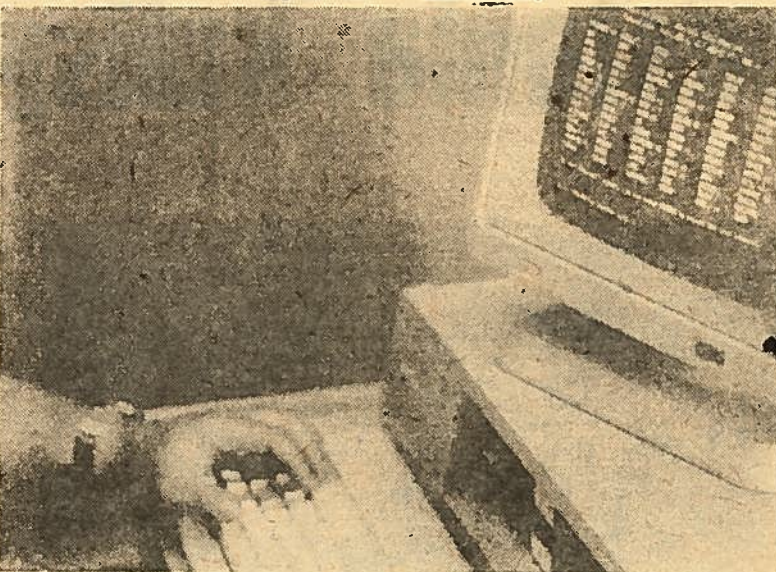
Na podstawie ww danych może my bardzo wiele wykażać w zależności od tego, co będziemy chcieli uzyskać. Np. podajemy informację, że w latach 1980—1981 i 1982—1983 dynamika przestępczości znacznie wzrosła lub też, że w latach 1981—1982 i 1983—1984 przestępczość w Polsce znacznie zmalała. W ślad za taką czy inną interpretacją idzie liberalizacja bądź zaostrzenie przepisów prawa.

Analizą pewnych ogólnych prawidłowości rządzących badanymi zjawiskami zajmuje się cybernetyka społeczna. Dostarcza ona informacji umożliwiające celowe wpływanie na procesy społecz-

Seks perwersyjny

czas gdy w Japonii w tymże roku aż 1745. Dodajemy do tego ko-

Współczesna cybernetyka społeczna dysponuje nowoczesnymi metodami przewidywania i oceny skutków działań propagandowych z określonym prawdopodobieństwem.



mordowano trzy razy więcej ludzi w 1985 roku niż w Polsce. Dane podane tutaj są prawdziwe, fałszywe są jednak wnioski z nich wynikające. Polska w 1985 roku liczyła 37 mln. Obywateli, Japonia zaś 120 mln. Adekwatną do rzeczy wistości miarą jest w tym przypadku „współczynnik zabójstw” podawany w przeliczeniu na 100.000 mieszkańców. Wynosił on wtedy w Polsce 1,6 podczas gdy w Japonii był niższy i wynosił 1,4. Innym przykładem może być w tej dziedzinie przedstawianie dynamiki przestępczości. Dynamika przestępczości stanowi zmienność zbioru, przestępczości (jej rozmiar i struktura) w danym okresie

Kiedy „okrągły stół” wykantował większość jego uczestników okazało się, że opozycja w myśli komunistycznej teorii dzieli się na konstruktywną i konfrontacyjną. Jakie miało to znaczenie przekonaaliśmy się już niebawem. Przy okrągłym stole doszli do porozumienia komuniści z lewicą z „Solidarności”. Antykomuniści, wypchnięci za burtę, pozostali zaś przeznaczeni na odstrzał. Manipulacje uwidoczniły się zwłaszcza podczas wyborów prezydenta. Najpierw Kiszczak, człowiek broniący socjalizmu i wprowadzający stan wojenny okazał się prekursorem demokratycznych zmian w kraju, a gdy to nie wypaliło pojawił się

„mąż opatrności gen. Jaruzelski”. Społeczeństwo zostało postawione przed pytaniem na które nie było odpowiedzi — „Jeśli nie Jaruzelski to kto?” Pytanie to stało się przed kamerami wszyscy łącznie z przedstawicielami NSZZ „Solidarność”. Na nic się zdały protesty KPN-u i innych ugrupowań niepodległościowych. Lech Wałęsa milczał. Milczały także środki masowego przekazu i prasa „Solidarność”. I może właśnie dlatego prawie nikt nie wiedział, że na prośbę przywódcy „Solidarności Walczącej” Kornela Mazowieckiego, zgodził się kandydować na to stanowisko Jerzy Giedroyc. Drużyna Wałęsy wolała oddawać świadomie nieważne głosy. Senator Bernartowicz w szaleńczym zapale oddał nawet głos „za”. Ktoś tu kogoś oszukał. Pozostaje tylko pytanie kto i kogo?

Obecnie daje się zauważyć ewolucję manipulacji. Rząd Tadeusza Mazowieckiego przedstawiany jest jako „rząd ostatniej szansy”. Jest to swoistego rodzaju szantaż społeczeństwa. Podobnego sformułowania używała propaganda w 1981 roku kiedy premierem został Jaruzelski. A historia ponoć lubi się powtarzać. Gospodarczy plan Balcerowicza mający być tym najlepszym i jedynym dla zaakceptowania okazał się niewypałem. Jeszcze co prawda echo propagandy sukcesu powraca na łamach prasy i ekranach telewizyjnych, lecz z

każdym dniem jest coraz słabsze. Powoli dopuszczalna staje się jego krytyka. „Solidarność”, która w oczach społeczeństwa jawiła się jako jeden ruch zaczyna się rozpaść. „Gazeta Wyborcza” zdominowana przez lewicę „Solidarności” liczy się z „Tygodnikiem Solidarność” wiernym Wałęsie. „Gazeta Wyborcza” ogłasza stopień popularności: rządu — 80 proc., Wałęsy — 20 proc. Tygodnik forsuje zaś: popularność Wałęsy — 80 proc., rządu — 20 proc.

Manipulacja obejmuje także inne dziedziny życia społecznego. Przyspieszone wybory do samorządu terytorialnego, mimo bezna dziejnie słabej ustawy o samorządach, mają na celu wywalczenie jak największej liczby miejsc dla członków Komitetów Obywatelskich z uwagi na słabnące zainteresowanie i spadek popularności ekipy rządowej.

Tajemnicą pozostają jak do tej pory układy pomiędzy działaczami związkowymi a członkami byłej PZPR. Padają z sejmowej areny zarzuty, że przewlekłe załatwianie sprawy z rozwiązaniem SB miało na celu usunięcie z archiwów dowodów tej współpracy. Czy kiedyś sprawy te zostaną wyjaśnione? Ile jeszcze tego typu nie spodzianek kryją tajne archiwa? Ile jeszcze spraw jest nieznanych i pozostanie niewyjaśnionych? Takich pytań jest wiele. Co w takim razie należy czynić, aby manipulacja nie osiągała swego celu? Wy daje mi się, że jedynym antidotum w tej kwestii jest informacja — czysta rzeczowa informacja jako podstawowa wartość w walce o prawdę.

ANDRZEJ MAZURKIEWICZ

1.

Anachroniczny i brodaty Karól Marks stworzył dość piękną teorię społeczną, która miała jedną tylko wadę: była pomysłana dla aniołów. Założeniem marksiowskiej utopii było bowiem przejęcie od Jana Jakuba Rousseau przekonanie, że człowiek jest „dobrym dzikusiem”. To znaczy: każdy jest dobry „z natury” — tylko warunki czynią z niego wyzyskiwacza, skąpca, kapitalistę i w ogóle straszego skurwiela. Nie przypadkiem Brecht kazał śpiewać swym bohaterom:

człowiek sprzyja dobru a nie złu
tylko warunki nie sprzyjają mu
— no więc zmieniono te warunki, zlikwidowano kapitalizm i co? — I dalej je źle, albo jeszcze gorzej. System kolektywizmu okazał się zachętą do wyzwalania tkwiącego w ludziach zła, do uruchomienia mechanizmów korupcji, przemocy, anonimowego i bezkarnego wyzysku. Ludzie — mimo zmienionych warunków — nie zamienili się w aniołów. Od tego czasu gadanie utopijnych bzdur nazywa się „brechtianiem” a same te bzdury — „brechtami”

Gorbaczow, który jest człowiekiem inteligentnym, wie że powinien wycofać

Przyszłość
widzę w nienaj-
gorszych
kolorach...



Kancelera ZSRR, Leonid Breżniew.

celu trzeba zdobyć technologie, trzeba kupić od kapitalistów ową przysiółkową stryżkę, na którym kiedyś będzie można ich powiesić.

Technologie pozwolą nie tylko dogonić Zachód, lecz — w przypadku technologii wojskowych — utrzymać w ryzach kolonie i opóźnić demontaż imperium. Technologie nie zastąpią jednak reform. Tych nie można wprowadzić bez prób, zwłaszcza gdy chciałoby się bez bl. ów.

Na razie „Gorbi” dopuścił próby w skali laboratoryjnej, na paru setnych obszarach swego imperium, m.in. w Polsce. Jeśli coś się nie uda, eksploduje — to poza granicami Rosji. Jeśli się uda — to można naśladować, a Polskę czy Węgry będzie można znów wziąć w ryzę. A jeśli się uda aż za dobrze, jeśli Polska — co nie daj Bóg — dogada się z Czechami i Węgrami? Jeśli trzeba ich będzie wszystkich spisać na straty? — Nie ma strachu. Po pierwsze, te kłótnie państwowa nigdy się nie dogadają, a po drugie — to nawet gdyby — zyski będą większe od strat. Rosja bez Polski i Węgier, bez Czech, Litwy czy Gruzji — nadal będzie największym krajem świata. Rzecz tylko w tym, by była najpotężniejszym — a to właśnie wymaga reform.

Ćwiczenia z wyobraźni politycznej

Wieści z doświadczonego poletka

się ze zwyrodniałej utopii, odejść od „wspólnej” — więc niczyjej, rozkradanej własności, zrzucić miążdzącą wszystko czapę biurokracji. Rozkład utopii posunął się tak daleko, że zagraża życiu i zdrowiu jej mieszkańców. I to jest główną przyczyną reformatorskich poczynań Gorbaczowa.

Na tę przyczynę nakłada się kilka innych, które również wymuszają przemiany. Więc po pierwsze: imperializm kolonialny trzeszczy w szwach. Pierwszą kolonią, która nie dała się podbić był Afganistan, pierwszą, którą zaczyna się wyzalać jest Litwa. Do trzymania kolonii w ryzach potrzebne są coraz większe siły wojskowe i policyjne, potrzebna jest coraz nowocześniejsza technologia.

Po drugie: mimo wygłodzenia własnej ludności, mimo rabunkowej eksploatacji krajów satelickich Rosja przegrała wyścig zbrojeń. Wobec możliwości wojen gwiezdnych czołgi sowieckie w NRD czy Czechach mają już tylko wartość żelaznego złomu. Lepiej to żelastwo stamtąd wywieźć — najlepiej w imię pokoju, odprężenia i paru innych sloganów, w które wierzą już tylko lewicowi intelektualiści Zachodu.

Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy: władza. Z łatwością można zauważyć, że od „reform” i „odnow” zaczęli także poprzednicy „Gorbiego”. Jakże reformatorski był Chruszczow, jakże Breżniew! Ba, nawet Stalin ogłaszał swojego czasu „pierestrojkę”, tyle że w imię odnowy robił czystkę i rozwałił starą ekipę. I tu jest ów przysiółkowy klucz do anatomii człowieka. Sowiety nie wynalazły sposobu na zmianę władzy, zlagodziły jedynie mechanizm usuwania poprzedników przez następców. Hasła „odnowy”, „reform”, „walki z betonem” służą grupie rwącej się do władzy. Zostają zarzucone, gdy „nowi” wyprą już „starych”, gdy nowy „gensk” zdobędzie władzę cara... lub prezydenta. I to jest tajemnica uśmiechu Gorbaczowa.

2.

Gorbaczow musi więc przeprowadzić zmiany; jako człowiek inteligentny nie chce tego robić żywiołowo — żywiołowo działali Lenin, Trocki i paru utopistów,

a tego, co narozrabiali, do dziś nie dało się odkręcić. Gorbaczow chciałby najpierw przeprowadzić próby — potrzebne mu do tego: czas, spokój i poletko doświadczone.

Czas, spokój, nawet trochę technologii zapewni „Gorbiemu” Zachód. Dostawia zboża opóźniają wybuch społeczny — So wietę są od lat na garnuszku USA i Kanady. Odbywa się to zawsze pod hasłem wspierania mitycznych „gołębi” kremiowskich przeciw równie mitycznym „astrzebiom”. Upowszechnieniem tego hasła zajmują się ambasady sowieckie i wy najęci przez nie intelektualiści zachodni. Warto przypomnieć, że hasło „pierestrojki” rzucił już Stalin w końcu lat 30-tych. Chwyciło — i odtąd zawsze chwytła.

Wielkie złudzenie Zachodu polega na tym, że wierzy, iż Sowiety chcą stać się takim krajem jak inne, że chcą dogonić Zachód... i na tym poprzestać. W imię popierania sowieckich reform Zachód wyrzekł się nie tylko moralności, ale i zdrowego rozsądku. Nie zauważał okupacji Afganistanu, nie chciał wiedzieć nic o zbrodniach w Czardarze, choć były to zbrodnie straszniejsze niż Lidice. Zachód raczył zauważyć — z aprobatą — dopiero wycofanie się ZSRR z Afganistanu. Intelektualiści zachodni nie przejęli się też specjalnie pacyfikacją Tbilisi. To także była Azja — dalekie i nieważne peryferie pierestrojki. Teraz na oczach świata Sowiety dławią Litwę. Jednego dnia zajmą jakiś budynek w Wilnie, drugiego rozwalą szpital w pogoni za „dezertarami”, których porywają do Moskwy. Zachód jest wzdzięczny, iż robią to właśnie tak dyskretnie, tak bez przelewu krwi, że nie trzeba specjalnie protestować.

Sowiety mają więc spokój i czas, mogą robić u siebie co chcą. Zachodni intelektualiści ułatwiają im to znakomicie plotąc coś o „europejskim domu” i „Europie po Ural”. To znaczy: za Uralem możecie robić co chcecie z tymi Azjataćmi. A propos: po której stronie Urалу leży Litwa?

3.

Celem ZSRR nie jest dogonienie Zachodu, lecz jego przegonienie. W tym

Nie przypadkiem więc pierwsze posiedzenie Rady Prezydenckiej przy „Gorbim”, które odbyło się w przeddzień Świąt, 12 kwietnia było poświęcone przede wszystkim sprawom gospodarki. Owszem, mówiono o Litwie, ale zarazem — niesłychanie wnikliwie omawiano sytuację w Polsce. Wpłynęła na to zapewne i wizyta Jaruzelskiego — można było z pierwszej ręki zaczerpnąć wieści z doświadczonego poletka. Ale mówiąc o Polsce mówiono w rzeczywistości o Rosji: o rosyjskim kryzysie, o inflacji, o zbliżającym się bezrobociu, o groźbie społecznych wybuchów. Z tego, co podawała sowiecka telewizja, wynika, że dyskutanci szczególnie drobiazgowo analizowali plan Balcerowicza. Oceniono go jako zbyt szokowy, zbyt gwałtownie pchający ku nędzy i bezrobociu, zbyt groźący rozruchami i strajkami — jednym słowem może dobry dla Polski, lecz nie dla Rosji.

W przypadku Polski rolę pacyfikatora nastroszyli odegrali wspólnie lewicowi propagandiści i artyści oraz — prawicowy podobno — Kościół. W Rosji większość intelektualistów jest już za „pierestrojką”, brak jednak drugiego czynnika. Lansowanie cerkwi w środkach propagandy zdaje się wskazywać, iż przed rzeczywistym wprowadzeniem reform władcy Kremla będą chcieli zapewnić sobie poparcie duchowieństwa. Nie wykluczone też, iż zaczęną odwoływać się do ideologii wielkoroskiej. Robił to Stalin w momencie inwazji Niemców — i okazało się społecznie chwytliwe.

Swoją drogą, ciekawe, co jeszcze wymyślą nasze władze. Może będzie to plan Superbalcerowicza albo Antybalcerowicza, może akcjonat pracowniczy, a może sprzedaż fabryk obcemu kapitalowi. Cokolwiek jednak zrobimy, jednego możemy być pewni: Rosja nie będzie nam — na razie — przeszkadzać. Rosja będzie nas obserwować — jak obserwuje się inteligentne szczyry szukające wyjścia z labiryntu. Wyjścia dla całego imperium.

Mamy więc trochę czasu.

BOHDAN URBANKOWSKI

Ludzkość nie wie co wiedzieć powinna tylko wtedy, gdy jest to niewygodny balast, najczęściej zakłócający dobre samopoczucie. Inteligent jako człowiek białych rąk to wytwór cywilizacji industrialnej, oczywiście na skalę masową, bo wcześniej białe ręce przysługiwały arystokracji. W osiemnastym i dziewiętnastym wieku inteligenci przewracali despotyczne trony, w dwudziestym często współuczestniczyli w powstawaniu totalitarnych dyktatur. Częściej przywódcą był jednak półinteligent — czego Hitler i Stalin dobrymi przykładami. Zdziwiająca to sprawa, że rewolucję francuską spowodowali adwokaci (k. uzyperdzi). Ten sam wolny zawód posiadał również Lenin. Dzisiaj już możemy śmiało powiedzieć, że współczesnym rebeliom nie chodziło o nic innego niżeli o odebranie władzy elitom. Elity te przeważnie samożwawnie rościły sobie prawo do pełnienia jej w imieniu innych i przy kadzidłach urojeniowych teorii, często niezmiernie utopijnych. Im bardziej teorie te były nierealne tym łatwiej było prowodyrom porwać za sobą uliczne tłumy.

BEZBRONNI I ZUBOŻALI

Zastanawiające przy tym, że tzw. mózgowcy nie chcieli przejmować władzy w swoim imieniu, udawali że nie własne dobro mieli na uwadze lecz cudze. Demagogia czy samarytaństwo, pierwsze z przewagą drugiego. Nieliczne grupy intelektualistów chciały sprawiedliwego sprawowania władzy, po prostu uważały, że naroda imi powinni rządzić filozofowie. Prawdę tę odkryli już starożytni Grecy ale teorie te nie chciały sprawdzić się nawet w państwach-miastach. Jakim sposobem mogło do tego dojść w jednostkach imperialnych? Władzę przejmują nie mądrzy lecz silni, tymczasem aż po dzień dzisiejszy inteligencja jest tylko zbrojna rozumem, nie zawsze zresztą ziemskiego pochodzenia (fałszywe teorie).

Fizyczna bezbronność inteligencji nasiliła się w czasach postindustrialnych, gdy powstała tzw. wielkoprzemysłowa klasa robotnicza, dysponująca „maszynami obelężniczymi”. Proszę pamiętać, że zrewoltowana masa lumpeninteligencji inspirowała do walki czynnej uzbrojonych w narzędzia pracy robotników. Przykładu nie trzeba szukać daleko, polski przewrót z osiemdziesiątego roku miał taki charakter. Padło tu niezbyt ładnie brzmiące słowo „lumpeninteligencja”. Naprowadził mnie na nie reż. Kijowski pisząc kilka lat temu, że miejsce lumpenproletariatu zajęła obecnie lumpeninteligencja.

Stan pauperyzacji nieuzbrojonej inteligencji trwa po dzień dzisiejszy. Proszę tylko przypomnieć sobie jak zbrojna w narzędzia pracy brać robotnicza wymuszała przez ostatnie dziesięciolecie podwyżki płac, gdy inteligencja trwała w swojej sferze budżetowej. Karykaturalne formy przyjęła ta reguła w ostatnich czasach, gdy ludzi „czystych rąk” puszcza się po prostu z torbami (dziennikarze, li teraci, kulturalnicy). Czysty h. a więc i bezbronnych rąk. Rządzący boją się uzbrojonych w ciężkie narzędzia pracy, w stoczniach czy hutach robotnicy mogą zagrozić nawet uzbrojonym w „skoty” jednostkom regularnie zbrojonych.

Od sprawy Dreyfusa intelektualniści uznali, że mogą uzbroić się w broń w postaci petycji. Polska jest najjaśniejszym dowodem, że walka „papierowa” nasiliła się od pamiętnego listu 34 petycja jako oręż walki politycznej stała się chlebem powszednim.

Lata Gierkowskie dobrze uwypukliły bezsilność inteligencji jako ekspertów w obliczu wspaniałej władzy biurokracji (też inteligencja). Merytokracja zawsze musi ustąpić w walce z biurokacją. Prof. Bożyk przez lata boży się, że swoje ekspertyzy dotyczące najważniejszych spraw narodowych przedkładał rządzącej partiiokracji (odmiana totalitarna biurokracji

się w ciasnej doktrynie. W tej sytuacji umysł odkrywcy i samodzielnie myślący skazywani zostają na los lumpeninteligencji. Ich „buntarstwo” sprawia, że zaludniają kryminaly, często los kryminalistów z nazwy i swobodnej interpretacji sprawia, że wykołują się rzeczywistość. Mechanizm psychologiczny sprawia, że człowiek widzi siebie oczami grupy panującej, decydującej o jego losie. Odrzuceni i prześladowani często mają poczucie swojej gorszości. Sam łapałem się na tym, że oglądając na forum publicznym osoby wcześ-

miach. To twarze piętnowane cierpieniem i bezsilnością, wręcz stygmatem męczeństwa. A czy z zebrań cechów literackich wynosi się inne wrażenia? Rozbita z premedytacją społeczność pisarska wprowadzona została w mechanizm samoskarżeń wzajemnych. Nie trzeba do tych celów używać funkcji nych stróżów, bo nowe metody regulują wzajemne oskarżenia we własnym zakresie. Nie jest to może porównanie adekwatne, ale przychodzi na myśl litewski podział na dwie partie, z których jedna może wezwać „na pomoc”.

Głos w dyskusji o inteligencji polskiej

Ziemia niczyja – inteligent – intelektualista

w państwach socjalrealu). Partiiokracja jak wiadomo nie przyznaje się do tego, że należy do warstwy inteligencji, prawdopodobnie marksiści specjalnie nie chcą uznać inteligencji za klasę społeczną, ponieważ kamuflowanie umożliwia rządy demagogów zawodowych. Partiiokracja polega na tym, że występuje w imieniu klasy robotniczej, jako wyraziciel jej interesów. Dosłownie, każda monopartia, której władze centralne składały się prawie wyłącznie z inteligentów, „białych kornierzyków” ma pełne usta sloganów o proletariacie.

Bezsilność warstwy wykształconej w okresie wczesnokapitalistycznym była innego charakteru niż w okresach postindustrialnych. W tamtym okresie wynikało to z nie posiadania środków produkcji; inteligent służył swemu panu. W systemie państwowym, gdzie własność przyjmuje charakter (dla kamufażu) mienia niczyjego rzeźnicze stosunki pomiędzy posiadaczami i nieposiadaczami komplikują się.

MÓZGI DO WYNAJĘCIA

Partiiokracja nie przyznaje się, że posiada na własność całość kraju i może tym krajem i jego bogactwem swobodnie dysponować posiada też do swojej dyspozycji mózgi inteligencji. Mózgi te wynajmuje na wierną służbę (bezwzględna dyspozycyjność), nie istnieje w systemie realnego socjalizmu żadna grupa merytokracji (ekspertów) ponieważ eksperci mogą jedynie składać do rządu swoje wiernopoddańcze petycje, tę jedyną broń intelektualistów. Petycje inteligencji prorządowej, ich ekspertyzy mogą być nawet obrazoburcze dla „astanej sytuacji”, jednak śmielsze można chować pod przysłowiowe sukno. Wąskie grono zakamuflowanych przedstawicieli klasy robotniczej, w jej imieniu decydują co dla ludu dobre. Partiiokraci sami z kategorii inteligencji, to często tylko, poduceńcy. Proszę pamiętać o mechanizmach zdobywania dyplomów, studiów wyższych, z tego powodu Kisiel mógł użyć terminu „dyktura ciemniaków”. „Ciemniactwo” to wynikało też z obezwładnienia fałszywą ideologią, która odrzuca i potępia wszystko, co nie mieści

niej przez lata znieważane patrzeć na nich nie swoimi oczami.

Służebna (niewolnicza) rola inteligencji w systemach totalitarnych zasadza się na mechanizmach, sprowadza się do tego, że „wierni, ale mierni” pełnią rolę pseudoekspertów, doradców, ale nie agzekwują, by ich ekspertyzy były uwzględniane. Pozycja statystów i tła dla partiiokracji zadawała ich dlatego, że za wierną służbę otrzymują udział w dobrach materialnych i okrucy z pańskiego stołu.

W ROLI NIEWOLNIKA

W tym miejscu trzeba powiedzieć, że taka tresura warstwy inteligentkiej doprowadziła do jej psychicznego ubezwłasnowolnienia. Żyjąc na statusie lumpeninteligencji godzi się na swój los. Z tego wynika fakt, że kręgi intelektualistyczne są w rzeczywistości bardzo wąskie nawet w środowiskach opozycyjnych. Wynika to ze zgody większości na los „raba bożego”, jest to zresztą jeden z objawów sowytyzacji, która w prostej linii wywodzi się z doświadczeń czynowniczych. Podział urzędników carskich wedle wojskowych rang sprawiał, że urzędnik stawał się dyspozycyjnym niewolnikiem, który wiedział tylko to, że „przyjemnie być generałem” w cywilnej służbie. Proszę zwrócić uwagę, że generałami w cywilu zostali niedawno Satanowski i Dobraczyński; przykład skrajnej caryzacji cywilnych służb intelektualistów.

„Intelektualiści za łyżkę stawy” to moje sloganowe określenie dla szeregowych urzędników, registrarów kollekcyjnych, ale także dziennikarzy, literatów od lat korzystających z cienkich zapomóg stypendialnych (prezupiek kuroniówek). Proszę zobaczyć twarze młodych filmowców, plastyków literatów, gdy zbierają się w swoich grę-

Tu drobna uwaga pro domo sua. Z myślą o zapobieżeniu takiemu układowi przepołowienia środowiska literackiego, przeciw której występują założyciele trzeciej grupy. (w roli mediatora pomiędzy zwaśnionymi) rejestruje się obecnie Związek Pisarzy Polskich. Nie ma jednak powodu do radości, że kolega pisarz został prezydentem Czechosłowacji. Cywilizacje o charakterze sejentystycznym mają twórców za ignorantów, ponieważ oczekują ekspertów od przedstawicieli wąskich specjalizacji.

Wiele lat musi upłynąć nim zwolennicy de facto „naukowych systemów”, szczególnie „naukowego komunizmu” zechcą zgodzić się, że wyobraźnia ma prymat nad rozumem, a literatura wyobraźniowa panuje już dawno w świecie wolnym od prymatu „do” rynerskiej naukowości”. Oczekiwać by można, że ludzkość oczekuje profetów, niestety faktycznie twórcami najkoszmarniejszych utopii byli profeci, roszczenicy sobie prawo do naukowości. Aż chce się przywołać biblijne prorostwo o „fałszywych prorokach”, których pojawienie się będzie zapowiedzią czasów apokaliptycznych. Nawet odrzucając katastrofizm trzeba przyznać, że podstawowym wyróżnikiem współczesnego intelektualizmu jest jego hochszapleryzacja. Świat roił się różnymi specjalistami od nauk tajemnych, co świadczy raczej generalnie o bezsilności intelektualistów, którzy poza orężem petycjonizmu nie dysponują żadnymi innymi argumentami.

Uznając intelektualistów za elitę inteligencji trzeba by marzyć o rządach filozofów, które w warunkach ziemskich są także utopią — chyba, że zwykłych zjadaczy chleba uda się kiedyś w aniołów przerobić.

ZYGMUNT TRZISZKA

Światopełk Karpiński i Janusz Minkiewicz wkrótce przejęli od skamandrytów autorstwo szopek politycznych. Swoją — w 1932 roku — reklamowali symptomatycznym dwuwierszem: „Wielka nowość dla Warszawy / Pierwsza szopka bez Wieniawy”.

Bezpośrednim powodem rozstańcia poetów i generała była osławiona sprawa brzeska, pierwszy na wielką skalę wstrząs społeczny po przewrocie majowym. Aż do wybuchu wojny, stosunki Wieniawy z przyjaciółmi spod znaku literatury nie zostały w pełni wznowione. Dopiero kataklizm hitlerowskiego najazdu i spowodowany nim eksodus, szczególnie luźni żydowskiego pochodzenia, miał sprawić, że Wieniawa, będąc wówczas ambasadorem Rzeczypospolitej w Rzymie, aktywnie włączył się w dramatyczne sprawy swych przyjaciół. Troskliwą opieką otoczył Antoniego Słonimskiego, gdy ten znalazł się w niezwykle trudnej sytuacji, uciekając, we wrześniu, z płonącej Warszawy, poprzez Włochy (Mussoliniego!), dalej na zachód.

SPADAJĄCE AKCJE

W ogłoszonym w 1935 roku na łamach „Wiadomości Literackich” wierszu „Pułkownik i poeci” Marian Hemar wystawił satyryczno-nostalgiczny nagrobek wieloletniej zażyłości i przyjaźni. Wiersz jest zbyt długi by cytować go w całości, niech zatem o rozpadzie przyjaźni zaświadczą wyjątki: „Spotykali się codzień / Na półpiętrze w Ziemiańskiej / Stół był rezerwowany / Dla kompanii cygańskiej. / Zajmowali go codzień / Od drugiej do trzeciej, / Elegancki pułkownik / I szykowni poeci. / (...) Uczucia były coraz / Czulsze i gorętsze, / Aż przestał siadywać / Codzień na półpiętrze. / Zbyt wiele różnych rzeczy / Za złe sobie brali, / Oni jemu, że pisze, / On im — że tacy śmiali, / Oni mu — że rebacz, / On im — że artyści, / Oni mu — że generał, / On — że pacyfista...”

Już za życia Piłsudskiego akcje Wieniawy poczęły spadać. Powolna degradacja polityczna i obyczajowa poczęła przybierać formy trudne do zaakceptowania przez najbardziej oddanych Wieniawie ludzi. Niestety, niemalże rolę wówczas odegrał nadużywany przez „pięknego Bołka” alkohol. Jego dzień coraz częściej kończył się południową drzemką na ławce w parku, bywało, że staczał się z niej niżej. „...Dalej szły nie zapłacone rachunki w nocnych knajpach, „wykupowanie” Wieniawy ze specjalnego funduszu GISZ...”.

Ostatnie zdanie wydaje się być jednak zbyt krzywdzące człowieka, który honor własny i munduru cenil nade wszystko.

Nazajutrz po śmierci Marszałka, gdy rozpoczęła się walka o sukcesję po nim, nie mógł Wieniawa liczyć na pobłażliwość. Nie frasobliwe, czasem wręcz nieodpowiedzialne zachowanie popularnego generała, żadnej z walczących o władzę stron nie mogło przynieść korzyści, żaden bowiem z kandydatów nie dysponował na wet częścią tego ogromnego, auto-rytetu, jakim cieszył się do końca życia Józef Piłsudski. Wieniawa nie umiał, albo też nie chciał tego zrozumieć.

Wyjazd Długoszowskiego, w listopadzie 1937 roku, do Tułuz i

dołączona do niego kurtuazyjna wizyta w Rzymie z szumnym przyjeściem delegacji polskiej przez króla Wiktora Emmanuela III i Mussoliniego „niespodziewanie” zbiegły się z momentem reorganizacji, przeszerogowań personalnych, dokonywanych właśnie w armii przez marszałka Rydz-Śmigłego.

Kilka miesięcy później, w maju 1938 roku, Wieniawa otrzymał nominację na stanowisko ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale — stało się wówczas jasne, że został uplasowany poza armią i niemalże wyeliminowany z politycznego życia państwowego.

— * —

Generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski to postać arcywłoska. Można w nim — z łatwością — odnaleźć, zważając jednak na proporcje, cechy Zawiszy i Żół-



Arcypolskie... (8)

Bawidamek, komediant, bohater

WIERNY MARSZAŁKOWI

I SOBIE

Wspólny był im także stosunek do osoby (i dzieła!) Marszałka Piłsudskiego. A jeśli tak było rzeczywiście, to należy spróbować odpowiedzieć na pytanie: czy Wieniawa pełnił, czy też nie, wyznaczoną rolę w środowisku artystycznym, w którym się obracał? Czy rzeczywiście „pacyfikował” to środowisko? Czy wiązał je z ośrodkiem władzy? Czy, wreszcie, na nim rozładowywały się konflikty nieuchronnie rodzące się co jakiś czas na niewralgicznym styku polityki i twórczości?

Wydaje się odpowiedzi mogą być jedynie kategorycznie przeczące. Nie pełnił żadnej, specjalnej, przez kogoś powierzonej mu funkcji, ani roli. Nie „pacyfikował” środowiska, nie „wiązał” go z władzą. W obliczu najostrzejszego kryzysu społecznego, spowodowanego procesem brzeskim, drogi poetów i Wieniawy wyraźnie się rozeszły. Tuwim opublikował wówczas niesłychanie krytyczną balladę „Kosteż”, zaktualizowaną wersję Mickiewiczowskiej „Switezki”. Tytuł ballady nie pozostawia złudzeń co do intencji poety, jest bowiem ledwie zakamuflowanym oskarżeniem reżimu i osoby komendanta więzienia brzeskiego, ppłk. Wacława Kostka-Biernackiego. Tego samego dnia, kiedy policja konfiskowała nakład „Cyrulika Warszawskiego” z tu-

wimowską balladą, Wieniawa ostentacyjnie spacerował ulicami Warszawy w towarzystwie jej „bohatera”.

Ulubieniec Komendanta nie mógł pozwolić sobie na krytycyzm, a już na pewno nie na taki jego stopień, na jaki stać było luźni bardziej od niego niezależnych, mniej uwikłanych w koterie, grupy, urzędy. Musiał, prawdopodobnie także chciał — był to bowiem w obrębie honoru dowód wierności składany codziennie „swemu Komendantowi” — akceptować ówczesną politykę wewnątrz rządu. Rządem zaś był tylko Piłsudski. To wystarczyło, jako powód „rozwodu”, a jeśli tak, to fakt ten może świadczyć jedy nie za rzeczywiście bezinteresowną i spontaniczną przyjaźnią pułkownika i poetów.

Wieniawa nie umiał znaleźć sobie nowego miejsca, z nikim nie zżył się tak głęboko. Urząd ambasadora RP przy faszystowskim rządzie Włoch pełnił z oddaniem, z wiarą w swoją misję, w wielkość i siłę państwa, które reprezentował, w możliwość pokojowego załatwienia narastających powsalskich konfliktów. Niestety — świat coraz szybciej i nieubłaganie zmierzał ku wojnie. Wojnie, której generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski nie przeżył. Ale to już temat na zupełnie inne opowiadanie.

(KONIEC)
KRZYSZTOF MAK



SOBOTA 28.IV.1990

PROGRAM I

- 8.40 Ziarno — program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.00 Lrops — mag. oraz film z serii „Heidi”
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.40 „Azjatycka mozaika” (13) — franc. serial dok.
- 11.05 Militarizm, obronność, nowoczesność — mag. public.
- 11.30 „Poza rok 2000” — austral. serial dok.
- 12.00 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.30 Życie — mag. ekologiczny
- 12.55 Wędrowki dalekie i bliskie: „Pułtyna Verneska”
- 13.40 Szkoła mistrzów: T. Zygadło
- 13.55 Rewizja nadzwyczajna: Jan St. Jankowski — delegat rządu
- 14.25 „Nad Niemnem, Pińą i Prypęcią” — Zaosie
- 14.50 Film fabularny
- 16.20 Skarbiec
- 17.15 Teleexpress
- 17.29 Bułak
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamera wśród zwierząt
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Krew i orchidee” (2) — film USA
- 21.35 Telewizyjny przegląd sportowy
- 22.55 „Hatch Life”
- 23.40 Telegazeta
- 23.50 Kino sensacji: „Pocałunek kobiety pająka” — film USA
- 1.50 Zakonczenie programy

PROGRAM II

- 13.55 Powitanie
- 14.00 „Przeszłość przyszłości” — „Pan teon rodu” — film dok.
- 14.35 „Te wspinałoby psy” (2) — film dok. USA
- 15.00 Spektrum
- 15.15 Meandry architektury
- 15.35 „Zagłada” — film dok.
- 16.00 „Cisza i dźwięk”
- 16.30 Dziewczyna miesiąca
- 17.30 Bruce Forsyth specjal — pr. rozr.
- 18.30 Odeon na antenie „2”
- 19.15 Antena „2”
- 19.30 Publicystyka kulturalna
- 20.00 Gwiazdy i szkoły
- 21.00 Dwa + 2
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Mussolini” (2) — serial USA
- 22.45 Studio Foksal '89
- 23.45 Komentarz dnia

NIEDZIELA 29.IV.1990

PROGRAM I

- 8.55 Program dnia
- 9.00 Teleranek
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (8) — serial dok. kanad.-radz.
- 11.00 „Szalom” — „Agonia i nadzieja” — film dok.
- 11.40 Morze — magazyn
- 12.00 Poranek symfoniczny
- 13.00 Teatr dla dzieci: „Wiosna, wiosna się zaczęła”
- 13.55 Telewizyjny koncert życzeń
- 15.15 Agromarket
- 15.50 „Angielska limuzyna” (1) — „Szofer do wynajęcia” — s. franc.
- 16.50 Antena
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Sportowa niedziela
- 18.10 „Wspomnij mnie” — film o Marianne Hemarze
- 19.00 Wieczorynka: „Wiwat, skrzaty!”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Północ — Południe” (11) — serial USA
- 21.40 7 dni — Świat
- 22.10 Sportowa niedziela
- 23.30 Telegazeta

PROGRAM II

- 8.55 Przegląd tyg. (dla niesłyszących)
- 9.30 Film dla niesłyszących: „Północ — Południe” (11) — serial USA
- 11.05 Jutro niedzielnie
- 11.30 Lokalny koncert życzeń
- 11.55 Powitanie
- 12.00 PKF
- 13.10 „Mojżesz” (3) — serial USA

- 12.55 100 pytań do...
- 13.55 Kino rodzinne: „Autostrada do nieba” (9) — serial USA
- 14.45 Z batutą i z humorem
- 15.00 A to Polska właśnie
- 15.30 Podróże w czasie i przestrzeni
- 15.30 Polacy
- 17.00 Studio Sport
- 17.30 Blżej świata
- 19.00 Wydarzenie tygodnia
- 19.30 Galeria
- 20.00 Studio Sport — Piłka w grze
- 21.00 Kobiety 20-lecia
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Mojżesz” (3) — serial USA
- 22.30 Jeremi Przybora, czyli dziecko szczęcia — Włosna
- 22.55 Komentarz dnia
- 23.00 Akademia wiersza

PONIEDZIAŁEK 30.IV.1990

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia — Telegazeta
- 16.25 Luz — pr. nastolatkw
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gorące linie
- 17.55 Telegazeta
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 W Sejmie i Senacie
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr Telewizji na świecie: La-dislav Fuks „Fajerwerk w Aspern”, reż. Pavel Hasza
- 21.55 Kontrapunkt
- 22.05 Sport (MS w hokeju na lodzie)
- 23.25 Wiadomości wieczorne
- 23.45 Język francuski (23)

PROGRAM II

- 16.55 Język angielski (28)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 Ojczyzna — polszczyzna
- 17.45 Czarna na białym — przeg. PKF
- 18.30 Za chwilę dalszy ciąg programu — pr. rozrywkowy
- 19.30 Życie muzyczne
- 20.00 Auto-Moto-Fan-Klub
- 20.30 Studio tajemnic
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Hasło „Mewa” — film fab. RFN
- 23.10 Komentarz dnia

WTOREK 1.V.1990

PROGRAM I

- 8.55 Program dnia
- 9.00 Dla młodych widzów: „Pawie piero” — film CSRS
- 10.35 VII Światowy Festiwal Muzyki Dziecięcej — Tokio '89
- 11.05 „Miniatury przyrodnicze” — film dok.
- 11.30 Sztuka '89 — szanty i piosenki żeglarskie
- 12.00 „Polonia peruwiańska” — film dokumentalny
- 12.15 „Cyrek przyjechał — świat cyrku” — pr. rozrywkowy
- 13.15 Teatr Młodego Widza: „JEJ I SOBIE”
- 14.05 Jak to się robi na Cyprze — rep.
- 14.45 Dyskotekowy krąg
- 15.30 „Jan Kiliński” (1)
- 16.30 Zdzisława Donat
- 17.05 Teleexpress
- 17.20 „Karmazynowy pirat” — film fab. prod. USA
- 19.00 Wieczorynka: „Wiwat, skrzaty!”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Matka Lucia” (2) — wł. f. fab.
- 21.30 Sport (żużel)
- 22.15 „45-89” (1) — film dok.
- 23.10 Telegazeta

PROGRAM II

- 14.55 Program dnia
- 15.00 Publicystyka kulturalna
- 16.00 Up With People w Sahi Kongre swojej
- 16.50 Ich ręce, ich twarze — film dok.
- 17.20 Dookoła świata
- 17.50 Biografie: „Andy Warhol” — ang. film dok.
- 19.10 Modlitwa wieczorna
- 19.30 Studio Sport
- 20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
- 21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Crimen” (1) — pol. film fab.
- 22.45 Komentarz dnia

ŚRODA 2.V.1990

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia — Telegazeta
- 16.25 Latający Holender
- 16.50 Cojak — teleturniej
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gry wojenne
- 17.55 Telegazeta
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 Rolnicze rozmaiwości
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Rzeczpospolita samorządna
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Wizja lokalna 1991” — pol. film fabularny
- 21.35 Sport
- 22.55 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
- 17.30 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
- 18.00 „Marc i Sophie” (10) — „Garbaly interes” — serial franc.
- 18.30 Magazyn „102”
- 19.00 Express gospodarczy
- 19.30 Brytyjski Ian Davies — mistrz hiszpańskiej gitary
- 20.00 Psychostudio
- 20.20 O czym się mówi
- 20.40 Przegląd muzyczny
- 21.00 Ze wszystkich stron
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „W labiryncie” — serial TP
- 22.15 Telewizja nocą
- 23.00 Komentarz dnia

- 15.20 „Czarna biżuteria” — rep.
- 15.45 Dzieło Sejmu Wielkiego — film dokumentalny
- 16.10 Wykopalska — pr. rozrywkowy
- 17.30 „W labiryncie” — s. TP (powt.)
- 18.00 „Katastrofy” — serial dok. prod. angielskiej
- 18.30 Program na życzenie
- 19.30 „Leć pieśni” — śpiewa cior
- 20.00 Wielki sport
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Studio Teatralne „2”
- 22.50 „Pan Twardowski” — musical
- 23.40 Komentarz dnia

PIĄTEK 4.V.1990

PROGRAM I

CZWARTEK 3.V.1990

PROGRAM I

- 9.00 „Powrót z Gory Czarownic” — film fab. prod. USA
- 10.30 „Wyspa bogini ognia” — ang. film dok.
- 11.20 Herbarz polski
- 11.55 Program dokumentalny
- 13.15 Teczowy Music-Box
- 14.15 Wędrowki dalekie i bliskie
- 15.00 Spotkania na Trakcie (1)
- 15.45 „Jan Kiliński” (2)
- 16.45 Obok nas — rep.
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Księżna Łowicka” — reż. Janusz Warnecki
- 19.00 Wieczorynka: „Wiwat, skrzaty!”
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Haffny” (6-ost.) — serial ang.
- 21.00 Sport
- 21.10 „Ostatni z uczniów Mehoffera”
- 22.00 Wspólnota w kulturze — widow. artyst.-public.
- 22.45 Telegazeta

PROGRAM II

- 12.00 Powitanie
- 12.05 Dzień 3 Maja
- 12.20 Łazienki Królewskie w Warszawie — pr. dok.
- 12.55 100 pytań do...
- 13.35 Kalejdoskop
- 14.20 Polacy

- 16.00 Program dnia — Telegazeta
- 16.05 Piłkarska kadra czeka
- 16.25 Raminbit — teleturniej
- 16.50 Okienko Pankracego
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Raport
- 17.55 Telegazeta
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 „10 minut”
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Teraz — tygodnik gospodarczy
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Buffalo Bill i Indianie” — film fab. prod. USA
- 21.45 Sport
- 21.55 Weekend w „Jedynce”
- 22.05 Strib literacki
- 22.25 Wiadomości wieczorne
- 22.45 Spor o jutro — Otwarte studio

PROGRAM II

- 16.55 Korepetycje dla maturzystów: Język angielski
- 17.25 Program dnia
- 17.30 Wzorkowa lista przebojów Marika Niedźwieckiego
- 18.00 „Dobra nadzieja” (6) — s. franc.
- 19.00 Ekspres gospodarczy (powt.)
- 19.20 Antena „2”
- 19.30 Publicystyka kulturalna
- 20.00 Cisza i dźwięk
- 20.30 „Powrót do ojczyzny” — f. dok.
- 21.00 Publicystyka kulturalna
- 21.30 Panorama dnia



POZIOMO:

- 1) członek ugrupowania politycznego w staroż. Rzymie.
- 2) państwo w Afryce z partiami MPLA, UNITA i FNLA.
- 3) rejon Konga, pamiętny z wojny do mowy w 1961 r.
- 4) osoba sprawująca władzę w okresie małoletności króla.
- 5) państwo, w którym działa KPN.
- 6) Otwarte w TV w piątkowe wieczory.
- 7) polityk, przewodniczący Stronnictwa

- 8) ... Polityki Realnej.
- 9) wyrób cukierny ze świeżkami — polityk włoski, prezydent w latach 1964-71.
- 11) miejscowość nad Czarną z rezerwatem przyrody — koń lub krowa.

PIONOWO:

- A) Utah lub Iowa.
 - B) trójporozumienie Francji, Rosji i W. Brytanii w 1904-07.
 - C) letniskowa miejscowość nad Liwcem.
 - D) Pilsudski jako wódz I Brygady.
 - E) np. NATO — na oczach Termity.
 - F) dziedziniec hiszpańskich domów — uciążliwy ciwast.
 - J) przywódca niepodległej Litwy.
 - L) poprzędnik Georga Bush'a — część płytki grzejnej doprowadzająca napięcie.
- Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać zmyr (myśl Platona):
(2-B, 6-E, 7-J) (3-D, 2-F) (9-J, 2-D, 9-C, 5-J, 10-H, 4-B, 4-L, 6-F) (5-G, 10-A, 11-G, 11-J, 3-E, 8-L, 3-L) (5-H, 4-J) (9-D, 9-B, 4-F, 2-J, 1-J, 10-J, 6-B, 8-F, 9-H, 8-D, 2-L, 4-C, 1-G).

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L
1	○	E	K	○	P	○	P	U	L	A	R	○
2	A	N	G	O	L	A	○	○	A	○	E	○
3	○	T	○	M	○	K	○	○	N	○	A	○
4	R	E	G	E	N	T	○	○	○	D	○	G
5	○	N	○	○	○	○	P	O	L	S	K	A
6	S	T	U	D	I	O	○	○	B	○	N	○
7	○	A	○	A	○	P	○	P	○	E	○	○
8	S	○	U	N	I	A	○	E	○	R	○	W
9	T	○	○	T	○	S	○	R	○	G	○	○
10	A	○	○	○	○	K	○	Z	○	I	○	○
11	N	○	○	○	○	A	N	○	○	S	○	○

2B 6E 7J '3D 2F' 9J 2D 9C 5J 10H 4B 4L 6F 5G 10A MG 4J 3B 8L 3L 5H 4J
N I E M A G O R S I Z I E G O P A N I S T W A O D
9B 4E 2J 17 10 10 2 4 8 D 21 4 6 10

STRZELEC. W białostockiej gazecie „KURIER PODLASKI” nr 85 z 2 kwietnia br. pod tytułem „ZWIĄZEK STRZELECKI — DZIŚ” ukazała się informacja o działalności Związku Strzeleckiego. Oto fragmenty publikacji: „Od siedmiu miesięcy działa na terenie Polski jedyny w swoim rodzaju ochotniczy związek wojskowy. Grupuje on młodych ludzi, którzy uczą się pod kierunkiem zawodowych oficerów, również ochotniczo wstępujących do związku, patriotyzmu, rzetelnego stosunku do obowiązków, odwagi, koleżeństwa i wytrwałości. Jest on propozycją dla młodzieży, która nie akceptuje dotychczasowych sposobów spędzania wolnego czasu i która nie lęka się trudów, jakie pociągają za sobą zajęcia w organizacji. Związek Strzelecki nawiązuje do tradycji organizacji strzeleckich, powołanych do życia przed pierwszą wojną światową przez J. PIŁSUDSKIEGO... Godne podkreślenia jest uznawanie katolickich zasad moralnych oraz całkowite uwolnienie organizacji od ideologii. Każdy strzelec może odmówić wykonania polecenia, jeśli uzna, że ma ono znamiona czynu niegodnego. „Inicjatorem powołania do życia STRZELCA, statutowa nazwa — Związek Młodzieży STRZELEC jest Konfederacja Polski Niepodległej. Reaktywowanie Związku poprzedziły kursy instruktorско-методyczne. W sierpniu ubr. młodzi instruktorzy złożyli przyrzeczenie na polanie leśnej w Beskidzie Zachodnim, a następnie przybyli na Wawel i wraz z kombatanami oraz pozostałymi przy życiu legionistami wzięli udział we mszy za Ojczyznę. W podziemiach Katedry, przy grobie J. PIŁSUDSKIEGO nastąpiło symboliczne przekazanie maciejówki MARSZAŁKA następnemu pokoleniu młodzieży polskiej. Autorem informacji jest DARIUSZ MAREK SRZEDNICKI.

— ☆ —

CENTROPRAWICA. Grzegorz Sieczkowski w artykule „POLITYCZNE PUZZLE”, opublikowanym w piśmie samorządu terytorialnego „WSPÓLNOTA” — nr 4 z 7 kwietnia br., kontynuował rozważania nad mapą polityczną współczesnej Polski. Autor, w sposób wyraźny rozróżnia trzy zasadnicze opcje żywiołowo powstających partii politycznych: lewicę — centrum — prawicę. Usiłuje także zakwalifikować do poszczególnych kierunków istniejące partie i grupy polityczne. Po lewej stronie polskiej sceny politycznej autor plasuje obok postpezetperowskich partii socjalistycznych — Socjaldemokracji i Unii — lewicę solidarnościową skupioną wokół „GAZETY WYBORCZEJ” oraz lewicowo nastawione środowiska katolickie, skupione w Klubach Inteligencji Katolickiej, wokół „Tygodnika Powszechnego” i miesięczników „Więź” i „Znak”. Pozytcje centralne, zdaniem Sieczkowskiego, zajmuje ruch ludowy we wszystkich swoich odłamach, ugrupowania chrześcijańskie i Klub Chrześcijańsko-Demokratyczny „UNIA”, Związek Młodzieży „Chrześcijańscy Demokraci”, Stronictwo Pracy oraz sympatycy zgrupowani wokół „Tygodnika Solidarność”. Na prawej stronie polskiej sceny politycznej

występują konserwatywni liberalowie z Unii Polityki Realnej, antykomuniści z Liberalno-Demokratycznej Partii NIEPODLEGŁOŚĆ, z Partii Konserwatywnej. Poważną konkurencją dla tych ugrupowań, według Sieczkowskiego, jest Konfederacja Polski Niepodległej, która jak dotychczas nie wchodzi w żadne aliansy polityczne. Próby zjednoczenia partii i ugrupowań prawicowych podejmuje Janusz Korwin-Mikke, usiłując stworzyć

rym żyjemy! — Konfederacja jest zdania wręcz przeciwnego. System należy jak najszybciej zastąpić demokracją, nie czekając na rozwiązanie innych problemów”. Dalej w relacji z konferencji stwierdzono, że przywódca KPN dostrze ga możliwość niebezpiecznych napięć społecznych na tle pogarszających się warunków życia ludności. Spadek produkcji, wzrastające bezrobocie podważają zaufanie społeczeństwa do rządu premiera T. Mazowieckiego. Plan

rozmowie... jak pojedę do Moskwy i będę rozmawiał z Gorbaczowem, to powiem — Panie Gorbaczow, musi pan uważać z nami, bo tu jest taki wariat w Warszawie, Moczulski i on wam zrobi powstanie, więc uważajcie. A Moczulski powiedział na to: Dobrze, ja się na to zgadzam. Daję panu moje upoważnienie”. W zakończeniu artykułu „WPROST” opublikowało opinię Leszka Moczulskiego o Stefanie Kisielewskim: „Myślę, że to nie tylko najlepszy i najdowcipniejszy nasz dziennikarz w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat”.

— ☆ —

Prasa krajowa o KPN

FRONT ANTYSOCJALISTYCZNO-PRAWICOWY. Konkurencyjne ugrupowanie prawicowe usiłują powołać niekiedy posłowie z OKP oraz działacze Ruchu Polityki Polskiej. Z publikacji GRZEGORZA SIECZKOWSKIEGO można wyciągnąć wniosek, że oba nurty prawicowe będą usiłowały przeciągnąć na swoją stronę Konfederację Polski Niepodległej, jako jedną z najsilniejszych i najlepiej zorganizowanych partii prawicowych w Polsce. Może budzić zdumienie fakt, iż autor tej publikacji w ogóle nie dostrzega skłóconej wprowadzić, ale mimo to dynamicznej narodowej demokracji.

— ☆ —

Relacja z pobytu LESZKA MOCZULSKIEGO na ziemi lubelskiej. Prasa lubelska przełamała wreszcie znowu milczenie wobec Konfederacji Polski Niepodległej i zrelacjonowała przebieg wizyty Leszka Moczulskiego, przewodniczącego Rady Politycznej KPN na lubelszczyźnie. „SŁOWO LUDU”, nr 84 z 9 kwietnia br. — dawny organ PZPR konferencję prasową L. Moczulskiego zorganizowaną na zakończenie pobytu skwitowało krótką informacją pod tytułem „MOCZULSKI NA SENATORA CZY PREZYDENTA?”. Na zakończenie poinformowano o wyrażonej przez L. Moczulskiego gotowości kandydowania w wolnych wyborach na stanowisko prezydenta RP oraz o niewykluczeniu możliwości kandydowania w wyborach uzupełniających w woj. lubelskim do Senatu RP. Podobnie postąpił „Tygodnik Chełmski”, nr 15 z 14 kwietnia, który informując o spotkaniach Leszka Moczulskiego w Chełmie i Krasnymstawie podał jedynie, że L. Moczulski zamierza zgłosić swą kandydaturę na prezydenta RP. Zupełnie inaczej przebieg konferencji prasowej Leszka Moczulskiego w Lublinie przedstawił w artykule pod tytułem „DEMOKRACJA OD ZARAZ” — KURIER LUBELSKI, nr 7 z 9 kwietnia br. W dość obszernej relacji z konferencji zacytowano fragment wypowiedzi przewodniczącego Rady Politycznej KPN o potrzebie przyspieszenia wolnych wyborów do polskiego parlamentu: „Słychać zewsząd: nie możemy oddać władzy, bo najpierw trzeba podnieść świadomość polityczną społeczeństwa rozwiązać trudne problemy gospodarcze i międzynarodowe. Nie możemy oddać władzy, bo ulegnie destrukcji system, w któ-

Balcerowicza jest nieodpowiedzialny politycznie i szkodliwy gospodarzo — powiedział L. Moczulski. W tej sytuacji albo rząd skoryguje swoją politykę gospodarczą, albo dojdzie do zmiany władzy. „Wierzę, że w tym roku będą nowe wybory” — powiedział L. Moczulski. „Do czasu wolnych wyborów Lech Wałęsa powinien spełniać najwyższą godność w państwie — W. Jaruzelski powinien natychmiast ustąpić”. L. Moczulski potwierdził swoją wolę ubiegania się o stanowisko prezydenta RP. Gazeta Lubelska „DZIEN”, nr 8 z 9 kwietnia br. opublikowała również zbiektywizowane sprawozdanie z przebiegu konferencji Leszka Moczulskiego pt. „NAJPIERW WAŁĘSA, POTEM JA” oraz wypowiedź dla „DNIA” pt. „SYTUACJE KRYTYCZNE”. Leszek Moczulski zwrócił uwagę na coraz wyraźniej zarysowujący się kryzys gospodarczy i polityczny. Sytuacja gospodarza kraju nadal pogarsza się, gwałtownie obniża się poziom życia ludności. Równocześnie pogłębiają się rozbieżności pomiędzy Lechem Wałęsą, kierownictwem rządu i OKP oraz wewnętrznym w Związku „Solidarność”. W tej sytuacji rząd premiera T. Mazowieckiego może utracić polityczne i społeczne poparcie. „Musimy jednak przez to wszystko przejść, jeśli chcemy zbudować w Polsce system demokratyczny, a następnie dokonać takich przeobrażeń gospodarczych, których źródłem nie będzie akademicka mądrość książkowa, tylko wola społeczeństwa”.

— ☆ —

Poznański tygodnik „WPROST” nr 14 z 8 kwietnia br., w artykule „PIERWSZA WODA PO KISIELU” opublikował fragment książki Stefana Kisielewskiego „Abecadło Kisielewskiego” poświęcony Leszkowi Moczulskiemu. St. Kisiel napisał m.in.: „Z Moczulskim dwa razy w życiu rozmawiałem. No, oczywiście, że jest wariat, ale taki bardzo przekonany, idealistyczny, umiejący argumentować nawet w sprawach niesłusznych. I przy tym jest on umyślowo szerszy niż jego zwolennicy, bo potrafi spojrzeć na sprawy ogólniej. Ja mu powiedziałem w ostatniej

Chociaż konfederacka alternatywa gospodarcza ukształtowana została na przełomie lutego i marca br., to jej podstawowe założenia nadal są aktualne. Przypomina o tym Maria Dunin-Wąsowicz w artykule „ALTERNATYWY Z CIENIA” — PRZEGLĄD TYGODNIOWY nr 15 — zamieszczając wypowiedź Krzysztofa Króla: „Dla KPN gospodarka nie jest celem samym w sobie. Jej jedyną uzasadnioną racją jest zaspokojenie potrzeb społecznych. — Niestety system gospodarczy RP wciąż tkwi w tradycji PRL, kiedy to celem gospodarczym było dostarczenie środków dla sprawowania uzupatorkiej władzy (...)

Skonfederowani opozycjoniści uważają, że ideałem byłoby wprowadzenie gospodarki rynkowej, w której rolę dominującą odgrywałby kapitał drobnej przedsiębiorczości. Natychmiast powinny być podjęte działania ratujące gospodarkę przed postępującą ruiną. Jest więc nieodzowne wprowadzenie wymienialności złotego, reformu stosunków płatniczych i handlu zagranicznego, likwidacja dotacji do przedsiębiorstw państwowych. Koszty reformy, która Polskę ciągle czeka, pokryłyby fundusze uzyskane z natychmiastowej redukcji wydatków państwa o połowę. Wchodziłyby tu w rachubę takie kroki, jak radykalne ograniczenie finansowania MON (znieść obowiązkową stacjonarną służbę wojskową), MSW, wielka wyprzedaż części tzw. gospodarki uspołecznionej. Handel i usługi oraz małe firmy produkcyjne powinny być prywatyzowane od ręki (...)

Nie powinniśmy też panicznie obawiać się bezrobocia, którego — zdaniem konfederatów — można uniknąć, jeżeli przewiduje się rozwój sytuacji. Co najmniej dwa czynniki mogłyby ograniczyć to zagrożenie. A więc: zniesienie przez myślu ekonomicznego pracy kobiet oraz przygotowanie robót publicznych”.

opr. BA i MM

I. WARUNKI ŻYCIA SPOŁECZNESTWA

Z przeprowadzonych ostatnio badań wynika, że zdecydowana większość (65 proc.) ogółu dorosłej ludności jest przekonana o pogarszaniu się poziomu życia, a tylko 8 proc. o poprawie. Ponad 78,8 proc. przekonanych o pogarszaniu się poziomu życia przewiduje, że będzie ono znaczne. Jednocześnie mniej więcej taka sama liczebnie grupa sądzi, że tendencja zmikrowa potrwia dłużej niż rok.

ogółu ankietyowanych, brak poparcia — 11,2 proc. Bardzo dużo osób obojętnych badaniem nie potrafiło określić własnego stosunku do planu Balcerowicza — aż 43,2 proc. Uderza też stosunkowo mała znajomość zasad rządowego programu gospodarczego, 27 proc. uznało, że wie o nim wystarczająco dużo, 57 proc. — wie tylko coś niecoś, 16 proc. — prawie nic.

W porównaniu z wynikami badań opinii społecznej przeprowadzonymi w lutym br., w marcu o blisko 11 proc. zmniejszyła się grupa res-

A jednak — ostawione „polskie piekło” jest tuż za drzwiami, może nawet drzwi te sforsowało, Sam, z najwyższym trudem, odgonił od siebie natrętną myśl, by „przyłożyć” Belwederskiej Osobie, rozwrzeszcząc się z oburzeniem. że to nie On i nie Tam. Zmilczę jednak — Jeszcze. Otóż piekło puka do drzwi —

kryteriów ocenia się „swoich” i „nieswoich”? A to zagadka; nie da się ani wyrozumować, ani zgadnąć. Dość, że atmosfera zagęszcza się, jedni na drugich patrzą wilkiem. A na kolegiach redakcyjnych zaczęło nagle występować dwóch redaktorów naczelnych: ten z komunistycznego jest mianowania, i ten nowy,

Jacy jesteście, co myślimy

(opr. na podstawie badań CBOS marzec-kwiecień 1990)

Opinie społeczeństwa w kwestii czy rząd jest dobrze zorientowany w materialnych warunkach życia społeczeństwa są zróżnicowane. Połowa sądzi, że tak, a niemal 40 proc. jest zupełnie odmiennej zdania.

Marzec nie przyniósł w większości poprawy budżetów rodzinnych. W rodzinach ponad połowę ankietyowanych wystarczyło z trudem pieniędzy na bieżące wydatki, pożyczano pieniądze 14 proc, a do oszczędności sięgnęło 8,5 proc.

W sytuacji nadal utrzymujących się trudności finansowych i konieczności ograniczania wydatków domowych zmniejszyła się grupa respondentów podejmujących dodatkowe prace ponadkwaterowe w okresie lutym — marzec br. Nie związane z tym było jednak ze zmniejszeniem się zapotrzebienia na środki pieniężne uzyskiwane poza normalnym wynagrodzeniem, ale z brakiem odpowiednich miejsc prac. Dotyczyło to zwłaszcza pracowników gospodarki uspołecznionej.

Niemal nowszechne (82 proc. ankietyowanych) jest przekonanie, że zmiany wprowadzone w gospodarce sprzyjają pauperyzacji społeczeństwa, a jednocześnie bogaceniu się nielicznych. Brak jest wyraźnego optymizmu w ocenach szans poprawy warunków materialnych zarówno w najbliższej, jak i dalszej przyszłości.

II. OPINIE PRACOWNICZE — O ZMIANACH W GOSPODARCE I REALIZACJI RZĄDOWEGO PROGRAMU GOSPODARCZEGO

W marcu badania społeczne oceny realizacji planu Balcerowicza po pierwszych miesiącach wykazują, że społeczeństwo zauważa korzystne zmiany w sytuacji rynkowej. Równocześnie jednak spostrzega też ubożenie społeczeństwa i pogorszenie warunków życia ludności oraz negatywne skutki społeczne dokonywanych zmian w systemie gospodarczym.

Korzystne skutki zmian w gospodarce to: likwidacja braku towarów — 83,5 proc. wskazań; poprawa ilości asortymentu produkowanych towarów — 42,6 proc. odpowiedzi; wymuszenie lepszej i wydajniejszej pracy — zdaniem 76,7 proc. respondentów. Negatywy: trudny do odrobienia spadek produkcji — 54 proc. wypowiedzi; sprzyjanie sprytnym, a nie pracowitym — zdaniem respondentów 72,7 proc.; ubożenie większości, bogacenie się nielicznych, a nieliczni bogaci się — 82,0 odpowiedzi; zniecheca ludzi do życia i pracy — 54,7 proc. wskazań.

W opinii badanych powodzenie programu gospodarczego rządu jest dość wątpliwe: 20 proc. wierzy w sukces dokonywanych reform, 67 proc. uważa, że będą one kontynuowane, ale ich wynik jest niepewny, a ok. 7 proc. uważa, że realizacja programu nie powiedzie się. Poparcie dla rządowego programu gospodarczego zadeklarowało 35,7 proc.

pondentów przeświadczonych o tym, że kontynuacja dotychczasowej polityki gospodarczej rządu pozwoli w ciągu najbliższych 5 lat przewyciężyć kryzys gospodarczy i zapewnić Polsce rozwój. Natomiast o 5 proc. wzrosła liczba krytycznie ustosunkowanych do tej opinii i o 6 proc. wzrosła liczba osób nie potrafiących zająć zdecydowanego stanowiska. W grupie popierającej plan Balcerowicza ubywało 14 proc. przekonanych, że warunki życia poprawiają się, o 2 proc. zwiększyła się ilość osób przekonanych o pogorszeniu warunków życia w wyniku realizacji planu i o 12 proc. osób nie potrafiących określić własnego stanowiska wobec spodziewanych skutków realizacji rządowego programu gospodarczego.

Szczególnie niepokojący jest fakt, że większość — prawie 60 proc. badanych pracowników gospodarki uspołecznionej przewiduje protesty i strajki przeciw obecnej polityce gospodarczej rządu, zdaniem 9 proc. badanych są one nieuniknione, natomiast prawie 50 proc. ankietyowanych uważa, że są bardzo prawdopodobne. Co 10 z badanych deklaruje swoje uczestnictwo w akcjach protestacyjnych i strajkach.

III. INSTYTUCJE I POSTACIE ŻYCIA POLITYCZNEGO

Największą społeczną aprobatą w marcu '90 cieszyły się osoby i instytucje tworzące nową elitę władzy. Nadal jednak obserwuje się tendencję do zmniejszania się społecznego poparcia dla niemal wszystkich podmiotów życia politycznego. Największy spadek aprobaty od listopada 89 odnotowano w przypadku L. Wałęsy, „Solidarności”, rządu i Balcerowicza. Rosnie natomiast aprobaeta działalności J. Kuronia i Kościoła, co należy prawdopodobnie wiązać z pogarszaniem się warunków życia codziennego, spowodowanym drastyczną w skutkach reformą gospodarczą. Maleje więc, aprobaeta dla osób i instytucji z tą reformą związanych, które powinny społeczeństwu przed jej skutkami bronić.

W pytaniach kierowanych do rządu dominuje widoczne niezadowolenie z braku rządowej kontroli wzrostu cen, a nawet dość często wysuwany jest zarzut celowego ich windowania przy jednoczesnym hamowaniu podwyżek płac.

Kolejnym, często poruszonym problemem jest polityka socjalna — zbyt uproszczona i niesfaworna. Bardzo silne emocje (raczej negatywne) wywołują tzw. zakupki Kuroniówki, postrzegane przez większość respondentów jako jedyne narzędzie pomocy socjalnej.

Ponad połowa ankietyowanych poruszających kwestie związane z rolnictwem skarży się na nieprawidłowości produkcji wynikające z niskich cen produktów, braku minimalnych cen skupu, wysokich cen maszyn i

dictum acerbum

PIEKŁO

przedsiónek znalazło sobie w Radiokomitecie, w gabinetach prokuratorskich, w nowo powołanych izbach lekarskich, w „okapie”, w policji, w rozmaitych „solidarnościach” i peeslach, pepeesach — wszędzie.

Prezes Drawicz ma wdziać do minikański habit i stać się inkwizytorem; minister sprawiedliwości ma przebrać w prokuratorach i sędziach; minister zdrowia — w przychodniach i klinikach; prof. Geremek z furją odpięra zarzuty posła Bartoszcze; prezes general Kamiński dymisjonuje Chorążynę — Olesiak za ciera ręce; Jurczyk dezawuuje Wałęsę, ten z kolei pokrzykuje na Mazowieckiego; Kuśmerek kasa Balcerowicza; Gierek demaskuje Zukrowskiego... Nawet w malej redakcji pewnego pisma, do dziś niezwykle skonsolidowanej, szczytującej się tym, że redaguje i wydaje magazyn kulturalny o niebywale wysokim poziomie merytorycznym, zaczęło się polowanie na „nieswoich”, na „odszyplińców”. Według jakich

bez mianowania żadnego, ale z perspektywą, no i poparciem „swoich”... Jeśli tak dzieje się marginalnym, nie znaczącym mikrośrodoisku, to jakże dziwić się temu, co obserwujemy kilka pięter wyżej?

„My europejczycy” — wmawiamy sobie — po europejsku załatwiamy swoje sprawy, kulturalnie, wręcz salonowo! Furda tam! Azja z nas wylazi — pręgiem zanienilibyśmy na pal i jeszcze by nam nie wystarczyło. Gdy znaleźliśmy się „wreszcie we własnym domu” wszystko nam się pomieszalo: habeas corpus z mentalnością i pozycjami prawa wachmistrza Soroki, moralność chrześcijańska z moralnością Kalego, różowe okulary białą laską ślepeca... Bo piekło jest w nas, pozwólmy więc mu się po prostu wypalić. Jak to zrobić — zwyczajnie: nie dorzucajmy drewna do ognia. A może wręcz przeciwnie — to podpałki wkrótce zabraknie.

NOMENCLATOR

innych środków produkcji rolnej, nadmiernie wysokich podatków i braku opieki (uwzględniających specyfiki produkcji rolnej, kredytów. Wszystko to składa się na bardzo krytyczną ocenę polityki rolnej rządu. Mówi się wręcz o polityce antychłopskiej.

IV. NASTROJE SPOŁECZNE W KOŃCU MARCA '90

W trzecim miesiącu funkcjonowania rządowego programu stabilizacji gospodarczej w nastrojach społecznych nadal utrzymują się zaobserwowane w lutym tendencje. Obniża się poziom aprobaty podstawowych instytucji władzy przy jednoczesnym polepszeniu się ocen sytuacji gospodarczej i politycznej kraju. Jednocześnie zmniejsza się stopień społecznego poparcia dla programu Balcerowicza. Nadal utrzymuje się wysoki poziom lęku i zaniepokojenia.

Lepsza w porównaniu z lutym i styczniem, jest w przekonaniu respondentów, sytuacja polityczna. Wówczas była z niej zadowolona mniej niż połowa badanych, obecnie jest ich około 7 proc. więcej. Dla porównania: w listopadzie ub.r. poziom aprobaty politycznej wynosił 64 proc.

Pomimo pozytywnych symptomów w odbiorze sytuacji kraju w nastrojach społeczeństwa nadal widać wyraźną dominację braku poczucia bezpieczeństwa. W trzech kolejnych pomiarach (w styczniu, w lutym i w marcu) ponad 3/4 ankietyowanych dostrzegalo w społeczeństwie stan napięcia. Prawie tyle samo sądzi, że w najbliższym czasie nie należy oczekiwać żadnych pozytywnych zmian. Stosunkowo wysoka akceptacja zyskała stwierdzenia dotyczące braku poczucia bezpieczeństwa i braku kontroli, nawet nad własnym życiem.

Systematycznie od stycznia zmniejsza się grupa osób pozytywnie oce-

nających działalność rządu i „Solidarności”. W listopadzie były to wskaźniki 87 proc i 84 proc, obecnie odpowiednio 87 proc i 66 proc. Poziom społecznej akceptacji działalności L. Wałęsy jest nadal wyższy (74 proc.) niż poziom akceptacji dla organizacji, której przewodzi, ale także i jego notowania spadają. W ciągu ostatniego miesiąca o 5 proc, (o 11 proc. w porównaniu ze styczniem br.). Bardzo wyraźnie spadają także notowania wicepremiera L. Balcerowicza (obecnie 52 proc, tj. o 6 proc. mniej w ciągu ostatniego miesiąca i o 8 proc. mniej od początku bieżącego roku).

Maleje również poparcie dla programu stabilizacji gospodarczej rządu. W lutym akceptowało go prawie 40 proc. respondentów, natomiast w marcu grupa ta zmniejszyła się o 7 proc., wzrosła natomiast (z 12,9 do 20,2 proc.) liczba nie popierających programu Balcerowicza. Obecna sytuacja w kraju wywołuje dość zróżnicowane reakcje społeczne. Pozorna obecna diagnoza sytuacji w kraju w odczuciach społeczeństwa jest korzystniejsza niż na początku roku, ale jednocześnie bilans dokonanych ostatnich miesięcy budżetu znaczne kontrowersje.

Zwiększający się sceptycyzm społeczeństwa wynika z ogólnej oceny sytuacji materialnej własnej rodziny. Prawie co drugi ankietyowany mówi o pogorszeniu się jej w ostatnich miesiącach, ale tylko co dziesiąty o poprawie. Nie ma też zgody w ocenie kierunku przemian w Polsce — dalszego rozwoju sytuacji. Prawie połowa (49,3 proc.) ankietyowanych twierdzi, że są one dobre, ale ponad 1/5 jest przeciwnego zdania (24,4 proc.) a pozostałe 30 proc. nie potrafi zająć stanowiska. Niewątpliwie braku w opinii publicznej instytucji firmujące bądź popierające nowy ład ekonomiczny.